



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 50 (162)

ROK IV

Nowy Sącz 11 grudnia 1983 r.

Cena 10 zł



Splamieni Wietnamem. Ćwiczący swych żołnierzy w kopaniu masowych grobów. Posyłający broń i dolary zniechęconym przez narody dyktatorom. Rozlokowani w setkach baz wojskowych na odległych kontynentach. Głusi na sprzeciw społeczeństw Wschodu i Zachodu — instalują nowe rakiety w Europie.

Porażeni obłędem, butą i nienawiścią. Obciążeni skrytobójstwem nawet własnych prezydentów. Nie gardzący bronią ekonomiczną i propagandową. Zachłanni w swych imperialnych dążeniach — ogłaszają krucjatę „wolności i demokracji”. W świecie naszpikowanym śmiercionośnymi broniąmi igrają z ogniem. Odrzucają wszelkie propozycje redukcji arsenałów wojskowych.

Tę lekcję przemocy i dyktatu zapamiętamy na zawsze. Odpowiedzią na wyzwanie atomowych szaleńców będzie umocnienie sojuszu ze wspólnotą socjalistyczną i praca przy porządkowaniu ojczystego domu. Ani sankcje Reagana, ani jego Pershingi nie są w stanie zatrzymać biegu historii. Świat nie chce wojny.

— *Ami go home! Amerykanie — do domu!* Powiedziano to już w niejednym zakładku kuli ziemskiej.

LECH WINIARSKI

FERMENTACJA

Reformę gospodarczą można przyrównać do fermentacji. Kto robił wino z jabłek, porzeczek, głogu i czego tam jeszcze, zna z własnej obserwacji ten proces: zrazu w słoju panuje cisza i bezruch, potem zaczyna burzyć się ciecz, wydobywać dwutlenek węgla, następnie wszystko to mętnieje, na wierzchu zbiera się piana. Trzeba czekać cierpliwie, aby z tego wzburzonego płynu wyklarował się wspaniały trunk.

W gospodarce jest podobnie. Niezbędna jest społeczna cierpliwość i zrozumienie, że nie od razu uzyskamy oczekiwane efekty, że uruchomienie pewnych bodźców ekonomicznych daje, oprócz ożywienia produkcji, zwiększania dostaw towarów, także zjawiska negatywne, uderzające w ludzi pracy, zwłaszcza w grupy najniższej sytuowane. Do takich zjawisk zaliczyć należy przede wszystkim inflację, wzrost cen, który obniża poziom życia wielu rodzin. Reformie towarzyszą: spekulacja, szybkie robienie fortun przez ludzi nieuczciwych, sprzeczne z prawem przecieki surowców, paliw, a także gotowych artykułów z sektora państwowego do bazarowych kiosków lub melin.

Z punktu widzenia ludzi pracy te fakty są oburzające, wołające o pomoc do nieba. Na tle wciąż ciężkich warunków egzystencji całego narodu, są one sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości i wywołują liśćwidnięcie. Święty to gniew i oburzenie.

Wynika on z naturalnej obawy, aby w naszej narodowej kadzi, zamiast krzepiącego wina, nie wytworzył się... ocet. Na ten gniew i oburzenie od dawna wyczulona jest partia. To właśnie z jej inicjatywy podjęto szereg kroków, które można określić jako wzmocnienie kontroli nad procesem naszej wielkiej fermentacji.

Na XIV Plenum KC w referacie Biura Politycznego wymieniono środki podjęte dla ukrócenia pasożytniczych, drobnokapitałistycznych kombinacji: „wprowadzono istotne zmiany w systemie opodatkowania firm polonijnych. Zmodyfikowano opodatkowanie rzemiosła. Wprowadzono także daleko idące korekty w systemie agencji”. Do tego dość musi na każdym szczeblu (bo rząd wszystkiego nie skontroluje) szczegółowa kontrola finansowa i walka z tolerancją wobec kombinacji, którą przejawiają niektórzy urzędnicy.

Jednak walka z nieuczciwym robieniem fortun nie jest jedynym środkiem na wyjście z inflacji. Tym z łotym środkiem jest walka o wzrost wydajności pracy, o dyscyplinę w fabrykach, o wykorzystanie czasu pracy. Jesteśmy pod tym względem na szarym końcu w Europie. Nominalnie doszliśmy w wyniku społecznych porozumień do 42 godzin tygodniowo, ale w praktyce wynosi to zaledwie 34 godziny... Walcząc z robieniem fortun drogą kombinacji — powinniśmy płacić więcej

wybitnym fachowcom, solidnym pracownikom. Oni muszą za swój zwiększony wysiłek, za swoje wysokie kwalifikacje zarabiać dużo więcej od przeciętnych pracowników. Zaś ludzie mało wydajni, lekceważący pracę powinni to także odczuwać ale negatywnie. Wtedy dopiero będzie sprawiedliwy podział, wtedy zadziałają z całą siłą bodźce służące podniesieniu wydajności pracy.

Powie ktoś: to są sprawy oczywiste. Nie dla wszystkich. Dlatego i na XIV Plenum KC powtórzono pewne prawdy elementarne. Powtórzono je jako stanowisko partii, trzymającej się ziemi, szanującej prawa ekonomiki — przeciw tym, którzy wołają: „wszyscy mamy jednakowe żółdki — wszystkim więc należy się równy poziom życia”. Nieprawda! Taka, pożałuj Boże, sprawiedliwość byłaby tylko hamulec w naszym ekonomicznym uzdrawianiu. Wychodzące z takich pozeji wołania o zastopowanie wzrostu cen, o ciągle podwyżki zarobków — to demagogia. Bardzo niebezpieczna dla reformy.

Istnieje też niebezpieczeństwo drugie, aby dla opamowania ruchu cen, wrócić do systemu administracyjnych nakazów i dyktatów. Tendencje takie ujawniają się dość jasno w niektórych organach administracji centralnej. Gdyby te dwa nurty połączyły się, byłby to sojusz samobójczy. Owym proces fermentacji uległby zamrożeniu. Zamiast owoców reformy, mieliśmyby wielką bryłę lodu. To nie jest wydumane memento! Tak przecież zamrożono po Październiku 1956 r. i po Grudniu 1970 r. mądre, reformatorskie tendencje.

Na szczęście partia wyciągnęła wnioski z historii i zapobiegła powtórzeniu się wspomnianych niebezpieczeństw. XIV Plenum KC było więc bilansem wolnego wprowadzania, ale napawającego nadzieją procesu wychodzenia z kryzysu i stawiania na prostej.

MYŚLI
TYGODNIA

Czy bieg spraw w Europie określają nadal przede wszystkim porozumienia i uregulowania wynikłe z rezultatów ostatniej wojny, czy też historia naszego kontynentu weszła już w etap prowadzący do następnej wojny? Ciąg dalszy dziejów Polski i Europy zależy w poważnym stopniu również od naszych polskich postaw, od rozumienia tego, o co toczy się straszliwa gra. Na pewno nie toczy się ona o interesy polskie (...) Nie mamy zamiaru poddać się fatalizmowi wydarzeń. Wraz z rozpoczęciem instalacji Pershingów 2 na terytorium RFN walka przeciwko groźbie wojny nie została bynajmniej zakończona. Tylko że odtąd trzeba będzie sobie wyraźnie powiedzieć, po jakiej jest się stronie barykady —

RYSZARD WOJNA — „Polityka”



Tydzień w regionie



TA SAMA, LECZ NIE TAKA SA-MA. Systematycznie publikujemy postanowienia przyjęte przez Egzekutywę KW, pomijając wszakże przebieg dyskusji, która poprzedza sformułowanie decyzji. Jest to niedostatek naszych relacji wymagający uwzględnienia w najbliższej przyszłości, choćby z tego powodu, że partia powinna być informowana o tym, w jaki sposób towarzysze wybrani do władz uczestniczą w wypracowaniu wspólnego stanowiska. Zmiana stylu pracy partyjnej wyraża się przecież także w sposobie dyskusowania i dlatego przytaczamy fragment obrad poświęconych ocenie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego.

Po zapoznaniu się z informacją Wydziału Ekonomicznego KW — bardzo krytyczną, zwłaszcza wobec opieszałego tempa realizacji inwestycji służących ochronie środowiska naturalnego, oświadczenie, zdrowiu, a także ujawniającą opóźnienia w „mieszkalniówce” — posypały się pytania i uwagi.

TADEUSZ BRYŚ: — Na początku roku, wspólnie z p.lk. Grodeckim, uczestniczyłem w wizytacji Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Podhale”. Stwierdziłem niedostatki w organizacji pracy, w przygotowaniu frontu robót, brak koncepcji przewyższenia obiektywnych i subiektywnych trudności. Już wtedy pytałem, czy firma nie spłajtuje... Dziś zastanawiam się, dlaczego Bank toleruje pasywność, nieterminowość, marnotrawstwo na wielu budowlach.

ADAM BĘBENEK: — Jest dużo bezrobocia w przedsiębiorstwach budowlanych, brak kompetencji, zbyt łatwe wydawanie pieniędzy... Chciałbym np. znać prawdziwe przyczyny opóźnień w budowie bloków mieszkalnych w Limanowej.

ALEKSANDER KUŚNIERZ: — Do trzech „S” reformy niektórzy szefowie budów dorzucili czwarte: samowolę! Jeśli taki szef mówi publicznie, że coś zrobi, podaje termin, a później jakby nigdy nie słowa nie dotrzymuje, to po co nam taki szef? Rozliczamy wreszcie tę nieodpowiedzialność, z której społeczeństwo czyni zarzut nam, a nie szefom balaganu.

JERZY GRODECKI: — Niebawem w kodeksie karnym ma się pojawić paragraf, który pozwoli skuteczniej ścigać szkodliwe społecznie marnotrawstwo. Myślę, że już dziś niejednemu dyrektorowi, który nie widzi perspektyw, nie radzi sobie z obowiązkami trzeba przypomnieć ludowe porzekadło „nie pchaj się na afisz, jeśli nie potrafisz”.

JOZEF KULIG: — Nie rozumiem, na jakich zasadach egzystują firmy budowlane w znikomym stopniu wykonujące plan. U nas, w przemysle, byłoby to nie do pomyślenia!

LUDWIK KAMIŃSKI: — Proponuję wszystkie uwagi wynikające z bieżącej oceny firm budowlanych przekazać wojewodzie z zaleceniem m. in. odtworzenia potencjału wykonawczego przedsiębiorstw inżynierskich, ukro-

cenia marnotrawstwa, polepszenia organizacji pracy, uruchomienia motywacji placowych i wskazania partnerom z Krakowa, że jeśli chcą w Krakowie pić czystą wodę, to muszą pomóc swym wykonawstwem naszemu województwu.

HENRYK BABIŃSKI: — Obowiązują nas wszystkie hasła gen. Wojciecha Jaruzelskiego: „każdy robi swoje, każdy robi dobrze, każdy jest rozliczany ze swych zadań”. Czy nie za długo przyjmujemy te różne wyjaśnienia, które niczego nie tłumaczą? Czy nie powinniśmy na Egzekutywie KW rozliczyć winowajców?

LUDWIK KAMIŃSKI: — Rzecz w tym, że nie chcemy — jak dawniej — wyręczać administracji. I dlatego proponuję, by Urząd Wojewódzki wcześniej ustosunkował się do zarzutów i zgodnie ze swymi kompetencjami rozliczył winnych. Jeśli nie będzie to skuteczne, wrócimy do sprawy.

Wicewojewoda, **WŁADYSŁAW GA- WLAS**, wyjaśniając niskie zaawansowanie robót, powiedział m. in., że tegoroczny plan w regionie został skonstruowany wadliwie, nazbyt optymistycznie. Ze barierą były też braki materiałowe. Ze pozwolono na zatrudnienie nadmiernej ilości pracowników poza województwem. Ze po reformie administracyjnej z roku 1975 ogłoszono Nowosądeckie ze sprzętu i firm specjalistycznych. Ze dotychczas budowaliśmy na terenach uzbrojonych przez dawne powiaty, a teraz się to wyczerpało.

— Dlaczego nie stosujecie sankcji wobec opieszałych? — padło ponownie pytanie.

— Takiej możliwości w praktyce nie ma. Ponadto: zła technologia OWT angażuje potencjał wykonawców do niezbędnych poprawek; naczelnicy miast i gmin nie korzystają w pełni ze swych uprawnień... Nowy plan zrobimy w oparciu o deklaracje wykonawców i będziemy się go trzymać bardziej stanowczo.

ZBIGNIEW HARAF: — W Nowym Sączu robotnicy mówią, że dobudowa piętra na bloku przez zakład pracy czy uzyskanie lokalizacji — idzie jak po grudzie. Natomiast prywatny sektor uzyskuje, co chce — od ręki...

LUDWIK KAMIŃSKI: — W Nowym Targu też pytają, dlaczego firma polonijna może dostać lokalizację, a załoga NZPS — nie!

Po kolejnej rundzie pytań i odpowiedzi sformułowano zadania, których wyegzekwowaniem zajmie się administracja — bardziej już dziś operatywna, w mocniejsze wyposażona uprawnieniami, ale wciąż uginająca się pod naporem niezaspokojonych społecznych potrzeb, w dużej mierze potęgowanych zaniedbaniami, których rodowód jest starszy niż młode województwo. O czym różnej maści recenzentom z zewnątrz usilnie trzeba przypominać.

PRON W SACZU. Piętnaście ogniw Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Nowym Sączu skupia już

ponad dwa tysiące ludzi, którzy zabiegają o rozwiązanie spraw swych środowisk, o pobudzenie społecznej inicjatywy, o rozstrzygnięcie sąsiedzkich sporów czy nawet załatwianie niejedną osobistą sprawę nowosądecką. Ruch się rozrasta — niedawno wstąpił do niego wszyscy sądecki taksówkarze, powstają coraz to nowe ogniska środowiskowe. Najwięcej osiągnięć mają członkowie Ruchu działający w Nowosądeckim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej oraz na osiedlach „Przydworcowe” i w Piątkowej; te dwa ostatnie zgłosiły właśnie czyny społeczne na rzecz środowiska.

Rada Miejska PRON podejmuje wiele działań interwencyjnych, ale przede wszystkim koncentruje uwagę wokół załatwiania spraw istotnych dla ogółu mieszkańców Nowego Sącza. W tym celu powołano w październiku pięć zespołów problemowych. Trzy z nich przygotowały na listopadowe otwarte posiedzenie Rady raporty o sytuacji w interesujących je dziedzinach życia miasta.

Przewodniczący zespołu ds. kultury, oświaty, spraw rodziny i wychowania młodego pokolenia — **Alfons Gargula** — przedstawił stan kadry i bazy oświatowej. Lokali dla szkół, przedszkoli i żłobków brakuje, a istniejące wymagają na ogół porządnego remontu. Wszystkie „pękają w szwach”, gdyż ilość uczniów przekracza wszelkie normy zakładane dla prawidłowego funkcjonowania tych placówek. Komisja postulowała zatem zainicjowanie w mieście czynów społecznych na rzecz rozbudowy bazy oświatowej.

Józef Kleczek, kierujący komisją ds. ochrony zdrowia i ochrony środowiska naturalnego wskazał, że nasze osiedla nie gwarantują dobrych warunków życia mieszkańców, a przede wszystkim podkreślił potrzebę natychmiastowego włączenia się każdego obywatela miasta w działania na rzecz zahamowania degradacji środowiska.

O zaopatrzeniu ludności, handlu i usługach mówił przewodniczący komisji zajmującej się tymi problemami — **Grzegorz Cenzartowicz**. Zarzucił organizację handlową, że ważniejsza jest dla nich wygoda personelu sklepowego, niż wygoda kupujących i wnioskuje, by godziny otwarcia sklepów dostosować do potrzeb klientów, by utworzyć przynajmniej jeden sklep nocny i by mleko, nabiał i pieczywo, można było kupić już we wczesnych godzinach rannych.

Do najciekawszych wystąpień w dyskusji należały głosy **Zbigniewa Jeżowskiego**, który podzielił się spostrzeżeniami na temat warunków pracy lekarzy i w ogóle służby zdrowia w mieście, oraz p.lk. **Ryszarda Smoronia** — szefa RUSW, który przedstawił stan porządku i bezpieczeństwa publicznego w Nowym Sączu, zasygnalizował niepokojące szerzenie się patologii społecznej, przestępczości nieletnich, alkoholizmu. Na przykład o 40 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła ilość włamań do piwnic i samochodów, szereg się kradzieże popełniane przez nieletnich, głównie Cyganów, nowosądecka Izba Wytrzeźwień przyjęła w ciągu 10 miesięcy br. aż 4 tys. pa-

cientów. W rejestrze pasażerów społecznych zanotowano 254 osoby, 83 czerpie zyski z niewiadomych źródeł. W zakładach pracy brak troski o mienie społeczne, a dozór jest często pozorny.

Wiele spośród osób obecnych na zebraniu zadeklarowało chęć uczestniczenia w pracach poszczególnych komisji. Szkoda jednak, że na spotkanie o tak bogatej treści przybyli pracownicy niespełna połowy sądeckich zakładów, choć zaproszenia wysłano wszystkim.

Rada Miejska PRON wystąpiła z apelami:

— do społeczeństwa Nowego Sącza — o włączenie się do ogólnopolskich i ogólnosądeckich akcji na rzecz obrony pokoju, przeciw groźbie atomowej zagłady,

— do środowiskowych ogniw Ruchu — o połączenie wysiłków służących wychowaniu młodego pokolenia oraz poprawie bazy materialnej przedszkoli i szkół,

— do władz administracyjnych miasta — o wzmocnienie działań na rzecz egzekwowania uchwał i zarządzeń w sprawie ochrony środowiska naturalnego oraz o czuwanie nad realizacją uchwał MRN w sprawach handlu i usług.

ELŻBIETA GLINKA



NAJCENNIJSZY DAR. Od dwudziestu pięciu lat Polski Czerwony Krzyż rozwija ideę honorowego dawstwa krwi. W Nowosądeckim w sześćdziesięciu pięciu klubach zrzeszonych jest ponad trzy tysiące dawców, w tym — około czterystu zasłużonych, którzy od wielu lat ofiarowują lecniństwu ten najcenniejszy dar.

Podczas jubileuszowej akademii zorganizowanej przez Zarząd Wojewódzki PCK, wyróżniono najbardziej zasłużonych działaczy i krwiodawców. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał **Karol Włodarczyk**, Honorowe Odznaki PCK wręczono dwudziestu jeden działaczom, natomiast srebrne i brązowe odznaczenia Zasłużonego Dawcy Krwi przyznano dwudziestu osobom.

Złotą Odznakę „Zasłużonego dla Województwa Nowosądeckiego” otrzymali: **Longin Białon, Bolesław Boroń, Tadeusz Jaskulski i Janusz Wojewoda**. Srebrną — **Janina Kałużny, Zofia Oleksy, Cecylia Pieczonka i Emilia Szczepaniak**.

Medale Dwudziestopięciolecia HDK wręczono jedenastu osobom. Otrzymały je też najlepiej działające Kluby HDK: przy „Stolbudzie” w Grybowie, przy grybowski Spółdzielni „Karpacz”, przy Węzle PKP w Nowym Sączu oraz przy Zarządzie Miejskim PCK w Rabce. Medale przyznano również instytucjom, których pomoc dla PKC zasługuje na szczególne podkreślenie: Wojewódzkiemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych, Karpackiej Brygadzie WOP, Wojewódzkiej Komendzie Uzupełnień oraz dyrekcji PZU w Nowym Sączu.

Puchary dwudziestopięciolecia HDK ofiarowano wyróżniającym się klubom terenowym i zakładowym działającym w Łużnej, Łukowicy, przy ZNTK i

KRÓTKO

„Praca partyjna musi być prowadzona na co dzień przez wszystkich członków partii. Mają oni obowiązek przyszkolenia w swoich środowiskach. Fakt, że niektórych członków partii trzeba przekonywać do zasad jej polityki, jest największą słabością partii”. Taki ton wymagań i krytycyzmu wobec samych siebie dominował podczas obrad Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w zakładach „Polino” w Gorlicach. W zakładach tych prawie czwarta część załogi to członkowie partii. Silna organizacja partyjna jest niezbędna przy rozwiązywaniu trudnych problemów przedsiębiorstwa, które musiało zaniechać prowadzonej w latach 1977—1981 kosztów 280 mln zł rozbudowy. Krytykowano szereg istniejących prawnych uwarunkowań wprowadzenia reformy

gospodarczej. Szczególne rozgoryczenie załóg budzi łamanie przez zakłady produkujące towary rynkowe i przedsiębiorstwa handlowe zarządzeń regulujących system sprzedaży deficytowych towarów — oczywiście dla uprzywilejowania własnych pracowników, i mimo zakazów prowadzi między sobą handel wymierny. I sekretarzem Komitetu Zakładowego wybrano ponownie **Bronisława Lipę**.

● Z udziałem I sekretarza KW **Józefa Brożka** i wiceministra spraw wewnętrznych gen. **Lucjana Czubińskiego** obradowała konferencja partyjna w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych. Obowiązki I sekretarza KZ powierzono mjr **Zbigniewowi Michałowskiemu**.

● Trwają konferencje instancji partyjnych stopnia miejskiego i gminnego. Ocena się na nich bilans dokonany kadencji 1981—1983, przyjmuje programy partyjnego działania i wybiera nowe składy komitetów i organów kontrolno-rewizyjnych.

● I sekretarzami Komitetów Gminnych wybrano: w Lubniu — **Zdzisława Nowaka**, w Łoszowie — **Władysława Nowaka**, w Rabie Wyżnej — **Michała Andrzejczuka**, w Moszczenicy — **Zy-**

gmunta Potoka, w Bukowinie Tatrzańskiej — **Stanisława Kruczka**, w Krościenku — **Wiesława Jędrykę** i w Laskowej — **Stanisława Wątrobę**.

● Podstawowa Organizacja Partyjna w gorlickim WPHW skierowała pod adresem Urzędu Wojewódzkiego wniosek o zniechanie organizowania w zakładach pracy kiermaszów artykułów deficytowych. Powodują one — nawet przy najlepszej organizacji — duże straty czasu pracy w tych zakładach. Wywołują też animozje w środowiskach, gdyż urzęda się je w większych zakładach pracy, natomiast pracownicy małych zakładów i instytucji są pozbawieni tej szansy atrakcyjnego zakupu.

● I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, **Józef Brożek**, zaprosił do KW na dzień 15 grudnia — w 35. rocznicę utworzenia PZPR — grupę zasłużonych działaczy ruchu robotniczego, członków partii posiadających staż sprzed Zjednoczenia. Uroczyste spotkanie będzie okazją do refleksji i uhonorowania weteranów wysokimi odznaczeniami państwowymi i regionalnymi.



Tydzień w regionie



SZEW w Nowym Sączu oraz Klubowi Zarządu Miejskiego PCK w Zakopanem, Honorowi dawcy oddali w ubiegłym roku blisko cztery tysiące litrów krwi, w bieżącym już około trzech tysięcy.

★

JUBILEUSZ. Od dziesięciu lat w Łuźnej działa gminny Klub Honorowych Krwiodawców, prowadzony przez Wiesława Worytkę, pełnego społecznej pasji działacza, który jest pracownikiem gorlickiego „Glinika”. Klub zrzesza siedemdziesięciu członków z ośmiu pobliskich miejscowości. Zorganizował dwadzieścia pięć akcji zbiorowego oddawania krwi, prowadzi szeroką działalność popularyzatorską i społeczną, a nawet — turystyczną. Utrzymuje przyjazne kontakty z Klubami HDK — Hutę „Warszawa”, WSK „Świdnik” i JCSO w Bielsku-Białej. Jego członkowie uczestniczyli w wielu wycieczkach turystycznych poznając różne zakątki kraju. Klub w Łuźnej daje przykład pożytecznej, społecznej działalności. Jego prezes został ostatnio uhonorowany przez ZW PCK Medalem Dwudziestopięciolecia HDK.

★

TRUDNE POCZĄTKI. Przed niespełna rokiem w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych powstał związek zawodowy. Liczy on obecnie około stu osiemdziesięciu członków. Jego przewodniczącym został Reonold Sołowski, sekretarzem Zofia Janik.

— W październiku ubiegłego roku, gdy związek zaczął się zawiązywać — było to tylko trzydziścioro dwoje — mówi Zofia Janik. — Od początku staraliśmy się współpracować ze wszystkimi i pomagać wszystkim, którzy się do nas zwracają. Dużą pomoc okazuje nam dyrekcja. Wciąż jest nas zbyt mało jak na tak wielki zakład, lecz staraliśmy się zaspokajać swoją obecność podejmując różne działania: załatwiamy interwencje, uczestniczymy w posiedzeniach komisji mieszkaniowych i socjalnych, w zatwierdzaniu planów i regulaminów. Od października weszliśmy w skład Federacji Hutników i na wspólnych zebraniach będziemy rozprawywać zagadnienia reformy płac i planów budżetowych. Nie stosujemy podziałów na związkowców i „resztę”. Niedawno w zakładowym Ośrodku Wypoczynkowym w Żegiestowie zorganizowaliśmy dla dzieci pracowników ognisko połączone z grupowymi zabawami i grami sportowymi. Teraz wspólnie z ZSMP przygotowujemy się do Zakładowej Spartakiady w tenisie stołowym.

★

MONOGRAFIA NOWEGO SĄCZA. Pod przewodnictwem prezydenta miasta, Bolesława Basińskiego, zawiązał się komitet redakcyjny Monografii Nowego Sącza, której wydanie zaplanowano na 1992 rok. W skład komitetu weszli m. in.: prof. dr Feliks Kiryk, prof. dr Stanisław Plaza i Michał Zalewski, prezes Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Monografia będzie się składać z trzech tomów: tom I obejmie

dzieje staropolskie do 1770 roku, II — okres rozbiorów i niewoli do 1918 roku i III historię Polski Niepodległej do 1980 roku. Pełna lista autorów poszczególnych rozdziałów zostanie ustalona z końcem stycznia.

★

MOŻNA POMARZYĆ. W Nowym Sączu są dwa sklepy „Cepeli”. Oba nie wielkie i w zasadzie — o podobnym asortymencie. Również w Sączu znajduje się Spółdzielnia Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Przełom”, wytwarzająca piękne, poszukiwane w całej Polsce zestawy mebli regionalnych. Rocznie zakład zatrudniający stu pięćdziesięciu pracowników (w tym — stu w samej produkcji) dostarcza na rynek ponad dwa tysiące zestawów „Poprad”, „Pieniny”, „Kacwin” i „Łącko”. Korzysta z wzorów opracowanych przez plastyków Józefa Kulona i Alberta Załuskiego. Spółdzielnia eksportuje swoje wyroby do Czechosłowacji i na Węgry. Meble z „Przełomu” rozprawdają do wielkich miast całego kraju Regionalne Biura Sprzedaży. W Nowym Sączu nie ma ich nawet gdzie obejrzeć, nasza „Cepelia” nie posiada niestety pomieszczeń, w których można by eksponować meble. Na razie więc, możemy być tylko dumni, że u nas są produkowane.

★

KLUBY SZARADZISTÓW W OFENSYWIE. W gorlickim Klubie Szaradzystów odbył się trójmecz, w którym zmierzyły się trzy zaprzyjaźnione kluby: krakowski „Agora”, jasielski „Kalambur” i gorlicki „Omega”, rozwiązując zestawy zadań przygotowanych przez redakcję warszawskiej „Rozrywki”. Startowało siedem drużyn, wśród których najlepszy okazał się zespół „Agory”. Drugie miejsce zajęły dwie drużyny gospodarzy spotkania, klubu „Omega”. „Kalambur” znalazł się na trzecim miejscu. Turniejowi towarzyszyło spotkanie z redaktorami „Rozrywki” i „Rewii Rozrywki” — Stanisławem Bisko oraz Romanem Nowoszewskim, którzy przygotowali i przeprowadzili imprezę. Z okazji rozgrywek gorlicki klub wydal ciekawy zestaw łamigłówek i krzyżówek dedykowany pracownikom „Glinika”.

★

RUCH REGIONALNY. W Czarnym Dunaju, w czasie inauguracji nowego Roku Kulturalnego wystąpili m. in. ziomami ludowi artyści — poeta Adam Doleżuchowicz z Zakopanego i Jan Jedroł z Poronina — znakomity gawędziarz, a także zespół imienia Bartusia Obrochty. Przygotowana przez dyrektora GOK, Stanisława Zmarlińskiego sztuka Józefa Korzeniowskiego „Naręczony” była już trzykrotnie prezentowana czarnodunajskiej widowni oraz widzom w Starym Bystrem i spotkała się z dobrym przyjęciem. W planach pracujących pod opieką GOK działaczy z pobliskich miejscowości — na czoło wysuwają się przygotowania do kolejnego Przeglądu Teatrów Regionalnych: Marla Garbaruk prowadząca zespół „Mali Siumni” w Cichem i Ste-

fania Chowaniec, kierowniczką „Krokusów” — dziecięcej grupy regionalnej — pragną przygotować nowe, oryginalne spektakle. Są jednak kłopoty ze zdobyciem nie wykorzystanych jeszcze tekstów ludowych sztuk teatralnych. W Cichem powstaje nowy zespół góralski pod patronatem ZG ZSMP. Zarząd Wojewódzki organizacji obiecuje finansową pomoc. Zaplanowano kolejne posady góralskie i wystawy ludowych twórców. Daje się zauważyć żywsze niż dotychczas zainteresowanie kulturą regionalną — jej rozwijanie nie może jednak spoczywać jedynie na barkach działaczy społecznych.

★

ZAPROSZENIA: Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu zaprasza na koncert zespołu „Republika”, który odbędzie się 14 grudnia w hali WCKS „Dunajec”, zaś 16 grudnia — do krakowskiego Teatru Starego na spektakl pt. „Z życia glist” poświęcony postaci znanego bajkopisarza Christiana Andersena. Bilety są do nabycia w MOK, ul. Kochanowskiego 20.

LUCYNA KASZUBA

★

HANDEL, GASTRONOMIA I USŁUGI PRZED ŚWIĘTAMI. Zbliżające się święta tradycyjnie już będą okresem zwiększonego zaopatrywania się w towary żywnościowe i przemysłowe. Podjęto więc decyzję o dostosowaniu pracy handlu i gastronomii do tego zwiększonego popytu.

Sieć detaliczna: 10 i 17 grudnia — sklepy pracują jak w soboty robocze; 18 (niedziela) — czynne są mające dyżur sklepy ogólnospożywcze — do godziny czternastej; 19 (poniedziałek) — pracować będą wszystkie sklepy mięsne; 19—23 — wszystkie sklepy powinny być czynne jak w normalne dni tygodnia, z możliwością wydłużenia czasu ich otwarcia o 1 do 2 godzin; 24 i 31 — sklepy pracują jak w wolne soboty, najdłużej do godziny 16; 25 — cała sieć detaliczna jest nieczynna; 26 — pracują tylko sklepy dyżurne, jak w każdą niedzielę; 27—30 — jak w normalne dni tygodnia; 1 stycznia — wszystkie sklepy są nieczynne.

Sieć gastronomiczna: do 23 grudnia — wszystkie placówki pracują normalnie; 24 — poza zakładami dyżurującymi — otwarte są krócej; 25 — czynne tylko zakłady dyżurujące; 26—30 — wszystkie placówki pracują jak w pozostałe dni tygodnia; 31 — zakłady pracują krócej, z wyjątkiem dyżurujących oraz tych, w których organizowane są zabawy sylwestrowe; 1 stycznia — sieć gastronomiczna jest nieczynna poza wyznaczonymi placówkami dyżurującymi.

Kioski „Ruchu”: 10 i 17 — wszystkie pracują jak w soboty robocze; 24 i 31 — kioski pracują do godziny 16; 25 i 1 stycznia — wszystkie są nieczynne; 18 (niedziela) — pracują jak w pozostałe niedziele; 26 — pięćdziesiąt procent placówek powinno być czynne.

Pracę placówek usługowych ustalają podstawowe organa administracji państwowej według niezbędnych potrzeb.

Z KRONIKI MILICYJNEJ. Kradzieże, włamania: Do mieszkania Leszka D. w Nowym Sączu dokonano włamania przez wyważenie wywietrznika okiennego. Łupem sprawców stała się biżuteria, monety i inne przedmioty, łącznej wartości 100 tys. zł. Jan S. z Nowego Sącza znajdując się w stanie nietrzeźwym usiłował dokonać napadu na kierowniczkę pawilonu WSS przy pomocy imitacji pistoletu. W Nowym Sączu dokonano włamania do kawiarni „Maja”, skąd skradziono artykuły żywnościowe wartości około 80 tys. zł. Z mieszkania Czesława K. w Zakopanem, po otwarciu niedomkniętego okna, skradziono odzież na sumę 170 tys. zł. W Zakopanem — z samochodu marki „Polonez”, po wybiciu bocznej szyby, skradziono kołach wartości 100 tys. zł. W Krynicy ze sklepu radiowo-telewizyjnego skradziono cztery radiotelefony marki „Tukan” i mikrokalulator marki „Elektronik” — ogółem straty wynoszą 56 tys. zł.

Przestępstwa gospodarcze, spekulacja: W zabudowaniach Waleriego H. z Czarnej Góry, podejrzanego o prowadzenie nielegalnej garbarni, znaleziono i zakwestionowano 120 skór owczych. U Władysława Z. z Kasiny Wielkiej znaleziono aparaturę do wytwarzania bimbru i 2 l. samogonu. W zabudowaniach Wojciecha J. z Przyszowej funkcjonariusze znaleźli 30 l. zacieru ze zboża. W mieszkaniu Macieja S. w Nowym Sączu, podejrzanego o nielegalny handel alkoholem — zatrzymano jedną osobę w trakcie kupna i zakwestionowano 10 butelek wódki. W Nowym Targu zatrzymano podejrzanego o nielegalny handel alkoholem Jacek H., u którego znaleziono 9 butelek wina.

Wypadki: W Nowym Sączu, przy rampie wydunkowej, cofający się bez zachowania należytych środków ostrożności Roman S., samochodem marki „Star”, przegniótł do drugiego samochodu Stanisława K. Poszkodowany ma złamane żebra i obojczyk. W Łęce — pod autobus PKS rzuciła się w celach samobójczych Czesława T. Zmarła w drodze do szpitala. Samobójczyni leczyła się w poradni zdrowia psychicznego. W rejonie Olecza-Bory, w niezamkniętym szalasiu, znaleziono zwłoki Mariana K., który popełnił samobójstwo. W Kobylance przez zerwanie się kotła ogrzewczego zniszczeniu uległ barak-łaznia dla pracowników Przedsiębiorstwa Eksploatacji Gazu w Krośnie. Straty wynoszą 200 tys. zł. W Gorlicach — przez zapalenie się łatwopalnych gazów od iskry w kotłowni, wybuchł pożar w lakierni Spółdzielni Inwalidów. Straty sięgają 500 tys. zł.

Zatrzymano: Kazimierza Z. z Nowego Sącza i Czesława L. z Nowego Targu — poszukiwanych listami gończymi. W ciągu tygodnia na drogach województwa zanotowano 23 kolizje. Zatrzymano 20 nietrzeźwych kierowców.

L. K.

KONGRES JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ

Mija 35 lat od powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W dniach 15—21 grudnia 1948 r. zdecydowało o tym 1528 delegatów podczas Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS. Reprezentowali wówczas liczącą prawie 1 mln osób Polską Partię Robotniczą i 530-tysięczną Polską Partię Socjalistyczną. Zjednoczenie obydwu partii oznaczało zakończenie trwającego ponad pół wieku rozbięcia polskiego ruchu robotniczego. Stworzyło warunki skoncentrowania wysiłków na budowie podstaw socjalizmu w Polsce, umocnienia roli klasy robotniczej w społeczeństwie i przewodniej pozycji partii marksistowsko-leninowskiej. Cele te znalazły wyraz w uchwalonej przez Kongres „Deklaracji ideowej PZPR” oraz w założeniach pamiętnej 6-letki. Realizacja tego planu gruntownie zmieniła oblicze kraju. Zbudowano ponad 500 dużych zakładów przemysłowych, w

tym wielki Kombinat Metalurgiczny — Hutę im. Włodzimierza Lenina. Powstał przemysł motoryzacyjny, poważnie rozwinęły się także gałęzie przemysłu jak hutnictwo i chemia, przemysł tekstylny i inne. Wielki program uprzemysłowienia dał pracę wielu ludziom. Stworzył szansę awansu cywilizacyjnego ludności wiejskiej.

Polska przekształciła się z kraju zacofanego, zniszczonego przez wojnę — w kraj przemysłowo-rolniczy. Towarzyszył temu procesowi wielki postęp w dziedzinie oświaty i kultury, a także świadomości obywatelskiej świata pracy. Wyrazem tego było m. in. rozwijające się współzawodnictwo pracy, zainicjowane przez górnika Wincetęgo Pstrawskiego.

Historyczny akt zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego dokonał się w warunkach wielkiej napięć politycznych. Na arenie międzynarodowej

trwała krucjata antykomunistyczna, w kraju ożywiły się siły reakcji. W tej sytuacji walka o marksistowsko-leninowskie oblicze przyszłej partii, o oczyszczenie jednoczących się PPR i PPS z elementów chwiejnych politycznie, reformistycznych, a z drugiej strony sektarskich — słuszną i konieczną — uległa wypaczeniu. Polegało ono m. in. na tendencji do nadmiernego przyspieszenia procesu kolektywizacji rolnictwa, na niedocenianiu narodowych, specyficznych warunków budowy socjalizmu.

Orientacja dogmatyczno-sektarska wysunęła przed Kongresem Zjednoczeniowym przeciw Władysławowi Gomułce i popierającym go działaczom oskarżenia o odchylenie prawniczo-nacjonalistyczne. Pociągnięto to za sobą odsunięcie ich z władz partii. Historia dowiodła jednak, że słuszność była po stronie Gomułki i jego zwolenników, natomiast przyjęcie orientacji przeciwej stało się źródłem kryzysu polityczno-gospodarczego w połowie lat pięćdziesiątych. XIII Plenum KC przyjmując „Sprawozdanie z prac Komisji KC PZPR powołanej dla wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej” wypowiedziało się na ten temat wyraźnie i jednoznacznie. Potwierdziło jednak zarazem historyczne znaczenie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego dla rozwoju Polski, wielkiego awansu klasy robotniczej i stworzenia podstaw nowego społeczeństwa.

(KAR)



W kręgu ludzkich spraw

Towarzysze z Komitetu Wojewódzkiego, którzy uczestniczą od kilku tygodni w konferencjach sprawozdawczo-wyborczych w gminach i zakładach pracy, podkreślają ich rzeczowy przebieg, dobre przygotowanie, wolną od nerwowości atmosferę dyskusji i wyborów. Tak oceniono między innymi partyjne debaty w Rabcie Wyżnej, konferencje zakładowe w gorlickich zakładach przemysłowych i wiele zebrań organizacji podstawowych. Ale prawdziwą miarą pozytywnych zmian wewnątrz PZPR stały się dopiero konferencje największych przedsiębiorstw regionu. One bowiem przesądzą o klimacie obrad w głównych ośrodkach miejskich: w Nowym Sączu i Gorlicach, w Zakopanem, Nowym Targu i Limanowej.

W zgodnej ocenie obserwatorów pierwsza z dużych konferencji zakładowych, odbyta pod koniec listopada w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, potwierdziła, że właśnie tutaj postęp w pracy partyjnej jest chyba najbardziej zauważalny. Z trudnych lat 1980-81 wyszła organizacja partyjna ZNTK poważnie osłabiona liczebnie. Akcje strajkowe — najczęściej inspirowane z zewnątrz — obniżyły dyscyplinę pracy, zaś propaganda ekstremistów namieszała w wielu głowach. Dodać do tego trzeba ogromne kłopoty zaopatrzeniowe, konieczność zrezygnowania z importu wielu części zamiennych, odejście przeszło tysiąca osób na wcześniejsze emerytury, spore zmiany kadrowe na stanowiskach kierowniczych...

Mimo to organizacja zakładowa, licząca dziś 638 członków i 7 kandydatów, odzyskała inicjatywę polityczną, a sam zakład — jak kaže ponad stuletnia tradycja — nie tylko wykonuje zadania produkcyjne, ale i udanie przeprowadza reformę gospodarczą, porządkując system plac, ożywiając ruch wynalazczy, realizując program oszczędnościowy. Nowy związek zawodowy skupia około 700 osób, powstało zakładowe ogniwo PRON. Następuje ożywienie działalności TPPR, TKKS i LOK.

Referat wygłoszony przez I sekretarza KZ, inż. Józefa Nowaka, nie pominął wszelkie sprawy, które wymagają zdwojenia wysiłków. Grupa ludzi inspirujących pożądane przemiany wewnątrz przedsiębiorstwa jest zbyt wąska; jej rozszerzenie, zintensyfikowanie pracy z mistrzami i brygadzystami, ożywienie działalności wychowawczej wśród odmłodzonej załogi, utworzenie samorządu, pomoc dla ruchu związkowego i organizacji społecznych, przełamy-

wanie postaw negacji i bierności, cierpliwa i przemyślana rozbudowa szeregów partyjnych — to pierwszy rozległy obszar planowanych poczynań partii. Równolegle: doskonalenie poziomu pracy wewnątrzpartyjnej, a więc trafniejszy dobór indywidualnych zadań partyjnych i tematów szkolenia, eliminowanie wszelkiego formalizmu, troska o realizację uchwał i właściwe przygotowanie zebrań, podejmowanie i rozwiązywanie spraw trapiących załogę, rzecznicstwo robotniczych interesów.

Ustępujący Komitet Zakładowy podkreślił ponadto konieczność doskonalenia polityki kadrowej, krytycznie ocenił wyniki współpracy z ZSMP oraz zbilansował przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w 20 organizacjach oddziałowych. Do egzekutyw OOP wybrano 86 towarzyszy, wśród których 58 to robotnicy i mistrzowie. Dziewięciu I sekretarzy pełni tę funkcję po raz

pierwszy. Również wśród 106 delegatów na Konferencję Zakładową większość stanowili towarzysze pierwszy raz obdarzeni tym mandatem. Zmiana warty we władzach partyjnych podyktowana znużeniem części aktywu i dążeniem do ożywczej rotacji kadr, znalazła także wyraz w wyborze wielu nowych towarzyszy na Konferencję Miejską i Wojewódzką.

Obszernym uzupełnieniem sytuacji ekonomicznej zakładu, stanu spraw socjalnych, reorganizacji struktur zarządzania, niepokojących wskaźników absencji chorobowej i wykorzystania czasu pracy — stało się wystąpienie dyr. Andrzeja Gałęzińskiego, który przedstawił również perspektywy inwestycyjne, zamiany w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, poprawy BHP i warunków wypoczynku załogi.

Po sprawozdaniu Zbigniewa Mordawskiego (w imieniu Komisji Rewizyjnej) i Adama Sobczyka (z ramienia Komisji Kontroli Partyjnej) głos zabrał I sekretarz KM, Zbigniew Haraf. Pozytywnie ocenił pracę Komitetu Zakładowego, antyimportowe inicjatywy załogi, poszukiwanie doskonalszych form aktywizacji komórek partii. Wskazał również zaniedbania i tematy wymagające podjęcia w następnej kadencji.

Z dyskusji wybieram te wątki, które świadczą o mocnym wkorzenieniu towarzyszy z ZNTK w sprawach swego zakładu pracy. Nie jest to wybór tendencyjny; do przeszłości należy bowiem czas, gdy cała e-

nergia partyjnych dyskusji wyladowywała się w recenzowaniu władz centralnych i wojewódzkich oraz w postulatach kierowanych tylko ku górze. Wniosków i postulatów nadal nie brakuje, ale uwzględniają one dziś realia, świadczą o zasadniczej zmianie myślenia, idącego w kierunku poszukiwania rozwiązań przy własnym współudziale. Ten przypływ odpowiedzialności za słowo, konstruktywne podejście do najtrudniejszych problemów, identyfikowanie się z linią IX Zjazdu i polityką kierownictwa partii — nie oznacza zaniku krytycyzmu. Dali temu wyraz już dwaj pierwsi dyskutanci. Jan Tucznio i Franciszek Tymbariski sygnalizowali potrzebę rozwoju zakładowego budownictwa mieszkaniowego. A równocześnie pierwszy z nich wskazał na niedostatki w kształtowaniu świadomości ideologicznej szeregowych członków partii i skrytykował fatalny stan drewnianych

domków wypoczynkowych w ośrodku nad jeziorem Rożnowskim, zaś drugi opowiedział się za przywróceniem w zakładach pracy tzw. sterowanej sprzedaży poszukiwanych towarów.

Edmund Dębski uzasadnił konieczność reorganizacji zakładowego transportu i postulował bardziej otwarte nazywanie rzeczy po imieniu: — Jeżeli nie będziemy przyzywać oczu na przypadki niesolidności, jeśli śmieiej wystąpimy przeciw nierzetelności — to i sytuacja w naszych organizacjach się poprawi.

O zdewastowanych lokomotywach, niewłaściwie eksploatowanych przez użytkowników — mówił Jerzy Gilewicz, krytycznie oceniający także projekt przepisów dotyczących gwarancji napraw lokomotyw (przepisy te mają wejść w życie niebawem). Tadeusz Bednarski podzielił się ze słuchaczami uwagami o sądeckim handlu, który nie stworzył wystarczających ograniczeń chroniących ludzi pracy przed wykupem towarów przez osoby mające czas i znajomości wśród personelu sklepów. Marian Kolać wskazał na zły stan parku obrabiarek, na rezerwy, jakie można uruchomić poprzez właściwą eksploatację maszyn. Zwrócił też uwagę, że kurs na polepszenie warunków socjalnych musi uwzględniać rzeczywiste możliwości państwa.

Zbigniew Mordawski omówił zalety wprowadzonego w ZNTK od lutego br. motywacyjnego systemu plac (o czym pisaliśmy już obszerniej na łamach „Dunajca”), ale nie

pominął i tego, że część nadzoru nie opanowała jego zasad w stopniu zadowalającym. Wiesław Kochanik negatywnie ocenił proces adaptacji młodych pracowników. Znaczna część nowo zatrudnionych jednostronnie oczekuje świadczeń od zakładu, pomijając obowiązki, jakie wynikają z podjęcia pracy. Sporo winy leży po stronie przełożonych, którzy powinni wdrożyć młodych do nowych obowiązków. Ostro odniósł się też do „klanów rodzinnych”, mających nadzbyt monopolistyczny dostęp do zakładowego sprzętu sportowego oraz zakwestionował zakup drogiego jachtu, który służy wąskiemu kręgowi osób. Zapytał, czy nie byłoby bardziej celowe wydawanie pieniędzy na sprzęt dla turystyki masowej.

Uczestniczący w obradach I sekretarz KW, Józef Brożek — stale zresztą obecny w dyskusjach, jakie się w ZNTK toczą — zaakcentował na wstępie trzy dokonania, które są krokami milowymi w rozwoju zakładu: wdrożenie motywacyjnego systemu plac, uruchomienie antyimportowej produkcji tloków, podjęcie zakładowego budownictwa mieszkaniowego.

Na tle sytuacji społeczno-politycznej w województwie przedstawił aktywność i rosnącą sprawność organizacyjną partii (mimo iż od roku 1980 nasze szeregi zmniejszyły się o 12 tysięcy członków). Spory, jakie prowadziliśmy w regionie, nie zakłóciły rytmu pracy. Kontynuujemy niemal wszystkie ważne inwestycje, w tym budowę obiektów gospodarki komunalnej i służby zdrowia. Znaczenie poprawił się system informacji. Rozwijają się nowe związki zawodowe, doskonalimy politykę kadrową, jest więcej sprawiedliwości. Po 13 grudnia 1981 dźwiga się nasza gospodarka; już nie do pomyślenia jest tragedia, jaka nam groziła... Przecież jednodniowe zapasy maki, brak opalu, mydła, proszku do prania, lekarstw, zupełnie rozchwianie rynku, spadek produkcji — to były oczywiste zwiastuny zbliżającej się tragedii. Zapobiegliśmy jej. Co więcej — nie popadliśmy w stagnację, jest wprowadzana głęboka reforma gospodarki, wraca do równowagi rynek, ożyła produkcja. Wiele naszych haseł zostało już zrealizowanych. Jedno z nich pozostaje wszakże szczególnie aktualne: zwiększenie efektywności pracy. Tu do zrobienia mamy ogromnie dużo.

★

Konferencja Zakładowa w ZNTK — w której uczestniczyli m. in. Janusz Tomaszewski z Wydziału Ekonomicznego KC PZPR i wicewojewoda, Władysław Gawlas, znacznie odmłodziła skład nowego KZ; obowiązki I sekretarza ponownie powierzono Józefowi Nowakowi, przyjęto program działania i wybrano delegatów na miejską oraz wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą (odbędzie się ona 7 stycznia przyszłego roku).

BEATA DEMBOWSKA

ZNTK

W rozwiązywaniu i załatwianiu spraw obywateli urzeczywistniana jest służebna rola administracji wobec społeczeństwa. To stwierdzenie stało się mottem ogólnozakładowego sprawozdawczo-wyborczego zebrania organizacji partyjnej w Urzędzie Wojewódzkim. Organizacja ta liczy 280 członków i kandydatów zrzeszonych w 11 OOP. W niełatwym okresie, jaki upłynął od poprzedniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego, które odbyło się w lutym 1981 roku, skreślono z szeregow 20 i wydalon 2 członków, a przyjęto 8 kandydatów. W działalności wewnątrzorganizacyjnej główny akcent położono na jawność życia partyjnego, poszukiwanie atrakcyjniejszych form szkolenia, doskonalenie informacji politycznej oraz inspiracyjno-kontrolnej roli organizacji partyjnej w urzędzie. Zakładowa organizacja PZPR stała się współautorem polityki kadrowej, oddziaływała na obasadę stanowisk kierowniczych, system plac, wyróżnień i kar. Wiele uwagi poświęcono doskonaleniu funkcjonowania administracji, podnoszeniu jej autorytetu i rangi oraz zawodowego i politycznego poziomu pracowników. Zainicjowano podnoszenie przez urzędników kwalifikacji zawodowych.

Nowa pragmatyka i poprawa warunków ma-

terialnych przyczyni się zapewne do stabilizacji kadr. Okres stanu wojennego i jego zawieszenia był dla administracji niełatwym sprawdzianem. Dla większości pracowników egzamin ten wypadł pomyślnie. Zahartowali i sprawdzili się lu-

URZĄD WOJEWÓDZKI

dzie, bez przesady można stwierdzić, że w pracy administracji szasły pozytywne zmiany. Dzisiaj więcej uwagi poświęca się interesantom, bardziej wnikliwie bada ich skargi i postulaty. Udało się zrealizować lub podjąć wiele problemów od lat czekających rozwiązania. Dotyczy

to głównie porządkowania całej infrastruktury melioracyjnej, poprawy warunków lokalowych placówek służby zdrowia oraz oświaty i wychowania, budownictwa mieszkaniowego, gospodarki komunalnej i ochrony środowiska. Doskonalenia wymaga jednak stosowanie, przestrzeganie i egzekwowanie prawa. Z pracy organizacji partyjnej w administracji nie udało się jeszcze wyeliminować wielu niedociągnięć i słabości. Nie dość systematyczna jest praca partyjna, nie dość zadowalająca aktywność członków partii między zebraniem, poziom szkoleń, skuteczność oddziaływania na bezpartyjnych. Wiele trzeba jeszcze zrobić, by upowszechnić w praktyce leninowską zasadę: „gdzie członek partii — tam partia”.

Zebrani wybrali Komitet Zakładowy PZPR oraz 8 delegatów na konferencję miejską. I sekretarzem KZ ponownie został Ryszard Aleksander. W zebraniu uczestniczyli: I sekretarz KW Józef Brożek, wojewoda Antoni Rączka, kierownik Wydziału Administracyjnego KW Alfred Potoczek i sekretarz KM Leszek Smajdor. Wyróżniającym się w działalności aktywnościom wręczono dyplomy uznania, a pięciu kandydatom legitymacje partyjne.

(R.K.)



W kręgu ludzkich spraw

Grybowska organizacja PZPR liczy ponad pięćset członków zorganizowanych w 33 podstawowych organizacjach. Na miejsko-gminnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej reprezentowało ją 79 delegatów. Bilans tej trudnej kadencji okazał się ze wszelkich punktów widzenia, zarówno w sferze wewnątrzpartyjnej, jak również ideologicznej i społeczno-gospodarczej. Okrępej i umocniły się organizacje partyjne, odradza się ruch związkowy obejmujący już ponad 35 proc. załóg, około sześciuset obywateli zrzeszonych jest w PRON. W czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w POP nie wysuwano tym razem postulatów pod adresem władz centralnych i wojewódzkich, a przyjmowano programy możliwe do realizacji własnymi siłami.

Cały wysiłek grybowskiej organizacji partyjnej skierowany był na rozwiązywanie najżywczych problemów społecznych, wyzwalanie inicjatyw, inspirowanie czynów. Wysiłek ten, wsparty sprawnym działaniem administracji terenowej, zaowocował widocznymi osiągnięciami. Z powodzeniem rozwiązywane są problemy mieszkaniowe. W tym roku oddano blok spółdzielczy o 20 mieszkaniach. W przyszłym roku Grybów otrzyma następnych 40 mieszkań i tyleż w roku 1985. W programie budownictwa mieszkaniowego przyjętym przez WRN nie przewidziano dla Grybowa budowy mieszkań w latach 1985-90. W wojewódzkim budżecie nie starczy bowiem środków na kosztowne uzbrojenie terenu. Naczelnik miasta i gminy Jan Fyda zwrócił się więc do miejscowych zakładów pracy o partycypowanie w realizacji tego celu. Jeśli ze środków zakładów pracy uda się uzbroić wyznaczony już teren przy ul. Grottgera — spółdzielczość mieszkaniowa będzie mogła podjąć się budowy 400 dalszych mieszkań. Wykonawcą byłoby Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które solidnie realizuje zadania na terenie Grybowa, bo miasto zapewniło mu dobre warunki, a głównie siłę roboczą. Obecnie Grybów posiada

już w budownictwie wielorodzinnym około 400 mieszkań. Rozwijane jest również budownictwo jednorodzinne. Tym, którzy podejmą się trudów budowy własnych domów, przekaże się 128 działek budowlanych.

Dla poprawy bazy służby zdrowia wybudowano w Grybowie nową przychodnię rejonową. W Stróżach przeprowadza się generalny remont byłego obiektu Urzędu Gminy, w którym już w 1984 r. zorganizowany będzie ośrodek zdrowia. Realizowany jest też program poprawy bazy

Remonty ulic, modernizacja wielu kilometrów dróg lokalnych oraz dojazdowych do pól, gazyfikacja Ptaszkowej, budowa za 25 mln złotych mostu w Stróżach, dwóch mostków w Gródku, troska o zapewnienie miastu wody — to tylko niektóre z działań mających poprawić infrastrukturę komunalną miasta i gminy.

Realizacja tak wielu zadań byłaby niemożliwa bez organizowania czynów społecznych, których wartość w latach 1982-83 sięgnie 40 mln złotych.

Mimo tych osiągnięć, wiele jest jeszcze do zrobienia, o czym mówiono w konferencyjnej dyskusji. Większość dyskutantów wskazywała na potrzebę tworzenia jednolitego frontu wychowania dzieci i młodzieży, przeciwdziałania zjawiskom patologii społecznej, podniesienia wydajności i dyscypliny pracy. Delegaci ze Stróż domagali się lepszego traktowania tej miejscowości przez władze w Grybowie, a z Krużłowej — niezwłocznego remontu drogi.

Wskazano również na konieczność aktywizowania wszystkich członków partii, bo niektórzy towarzysze swoją działalność ograniczają tylko do zgłaszania problemów, zostawiając ich realizację aktywowi funkcyjnemu i aparatowi partyjnemu.

Wybrano władze miejsko-gminnej organizacji partyjnej — I sekretarzem Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR został ponownie Bogdan Finik. Delegatami na konferencję wojewódzką wybrano: Ryszarda Barana, Wiktora Czartoryskiego, Bogdana Finika, Władysława Obrzuta i Macieja Olszewskiego.

W konferencji uczestniczyli: członek KC, Aleksander Kuśnierz oraz sekretarz KW, Grzegorz Jawor.

ROMAN KOSTANECKI

GRYBÓW

placówek oświatowych. Przeprowadzono remont generalny szkoły w Starej Wsi, remont przedszkola w Ptaszkowej, doprowadzono wodę do szkoły w Wawrze. W Grybowie wybudowano przedszkole dla 120 dzieci, a budowę podobnego obiektu rozpoczęto w Siołkowej. Przygotowuje się remont budynku grybowskiego Liceum Ogólnokształcącego. We Florynce odremontowano stary dom ludowy, a w Gródku rozpoczęto budowę nowego.

Rozbudowuje się sieć handlową: uruchomiono sklep z artykułami do produkcji rolnej, wybudowano sklep w Gródku, a w Grybowie oddano do użytku bar mleczny. W Białej Niżnej budowana jest baza SKR, w Krużłowej Wyżnej utwardzono plac węglowy, a we Florynce rozpoczęto remont magazynu nawozowego.

Gmina Korzenna zajmuje obszar 104 kilometrów kwadratowych, składa się z 16 wiosek i zamieszkiwana jest przez ponad 12 tysięcy mieszkańców. Jej południową granicę wyznacza Góra Jodłowa, a północną Pogórze Rożnowsko-Ciężkowickie. Gmina znana jest przede wszystkim z dobrze rozwiniętego rolnictwa bogatych tradycji postępowego ruchu ludowego. Wydała liczny zastęp działaczy stronnictwa ludowego i bojowników Batalionów Chłopskich. Z Lipnicy Wielkiej wywodził się wieloletni sekretarz Naczelnego Komitetu ZSL Józef Olszyski, autor monografii pt. „Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim”, poseł na Sejm.

W czasie okupacji rozkwitła w tej gminie działalność konspiracyjna. W Lipnicy, Wojnarowej i Korzennej pierwsze ogniwa konspiracji powstały już w listopadzie 1939 r. W Siedlach i Łyczanej utworzono jedne z pierwszych w powiecie nowosądeckim komórki Polskiej Partii Robotniczej. Ich współorganizatorami byli Władysław Menk, Rudolf Smół, Paweł Turkosz oraz rodzina Nowaków, a w Łyczanej nieżyjący już Karol Forczek i aktywny do dziś Jan Biel. W trudnych okupacyjnych latach rodził się sojusz robotniczo-chłopski, współpraca ludowców z komunistami. W lipnickim przysiółku Zalesie, w zagrodzie działacza ludowego Wojciecha Ślipka przebywał wybitny aktywista PPR, poeta i pisarz Emil Dziedzic, pracując nad podziemnym wydawnictwem PPR na rejon Podkarpacia. Czestymi gośćmi tutajszych ludowców byli tacy działacze PPR, jak: Józef Zemanek, Jan Kapala, Marian Kogutek i Jan Burdzy. 5 maja 1943 r. w Jasiennej miała się odbyć wspólna z działaczami ludowymi konferencja Okręgu Podkarpaciego PPR. Z powodu obławy gestapo — jak relacjonuje w swej książce Józef Olszyski — konferencja nie doszła do skutku, a w ręce hitlerowców wpadła przedstawicielka Komendy Głównej Gwardii Ludowej z Warszawy, Katarzyna Kowalska.

W sierpniu 1944 r. w Bukowcu partyzanci stoczyli zwycięską bitwę z przeważającymi siłami wroga. Upamiętnia ten fakt obelisk na Górze Jodłowej. Wiele mieszkańców tej gminy za patriotyczną postawę poniosło ofiarę życia. W obozach koncentracyjnych zginęli m. in. Stanisław Bulanda, Jan Tumidajski, Jan Grygiel, wspomagający działalność konspiracyjną ks. Jan Pyzikiewicz i wielu innych.

Tradycje współpracy partii i stronnictwa ludowego są w Korzennej kultywowane i rozwijane. Obecnie gminna organizacja PZPR liczy 186 członków, a ZSL 240. I chociaż gminna organizacja partyjna przychodzi na swoją konfe-

rencję sprawozdawczo-wyborczą liczebnie osłabiona — to niewątpliwie bardziej wewnętrznie mobilna i zdyscyplinowana. Przychodzi ponadto z dorobkiem w zakresie rozwiązywania spraw ludzkich. Organizacja partyjna w Mogilnie doprowadziła do budowy asfaltowej drogi z Paszyna do Krużłowej, inicjując liczne czyny społeczne, a POP w Jasiennej zainicjowała budowę remizy strażackiej wraz ze świetlicą i biblioteką. W ciągu kilku ostatnich lat wiele zrobiono dla modernizacji dróg. Tylko w br. oddano do użytku kilkukilometrowe odcinki asfaltowych dróg między Paszynem i Mogilnem oraz Łyczaną i Janczową oraz drogi rolnicze w Łyczanej, Janczowej, Jasiennej i Łęce. Udało się poprawić

KORZENNA

stan bazy handlowej w gminie; obecnie w każdej wsi jest przynajmniej jeden sklep GS. Budowa własnej piekarni uniezależnia gminę od dostaw pieczywa z Bobowej.

Korzenna dotkliwie cierpi na brak odpowiednich obiektów użyteczności publicznej. Trwają więc przygotowania do budowy gminnego ośrodka zdrowia, obiektu dla Urzędu Gminy i szkoły w Milkowej. Trwa modernizacja szkoły w Posadowej Mogińskiej. Prace wykonywane są w czynnie społecznym. Pilnego remontu wymaga budynek szkolny w Mogilnie oraz przedszkole w Wojnarowej. Wobec konieczności podjęcia tak licznych inwestycji naczelnik gminy Zbigniew Szewczyk zamierza zorganizować na terenie gminy zakład remontowo-budowlany.

Korzenna słynie od dawna z aktywności kulturalnej, sportowej i młodzieżowej. Działalność kulturalna prowadzona jest przez Gminny Ośrodek Kultury mający swą siedzibę w Lipnicy Wielkiej, 2 Kluby Rolnika, 4 kluby „Ruchu”, 3 świetlice, Zespół Pieśni i Tańca „Lipniczanie” oraz gminną bibliotekę publiczną z 6 filiami i 11 punktami bibliotecznymi.

Partia i ZSL wspierane są czynnie w swej działalności przez ZSMP, ZMW i ZHP. Organi-

zacje te zrzeszają ponad 1500 dzieci i młodzieży. Aktywnie pracują Ochotnicze Straże Pożarne, Kółka Rolnicze oraz Koła Gospodyń Wiejskich. A że Korzenna rolnictwem stoi, podkreślenia wymaga dobra praca Spółdzielni Kółek Rolniczych. Uruchomiła ona swe filie w Łęce i Mogilnie, a planuje również utworzyć sezonową bazę w Lipnicy Wielkiej. SKR obok usług rolniczych świadczy także usługi mechaniczne, remontowe i kowalskie, produkuje kręgi betonowe i prowadzi stację paliw, w której zaopatrują się również indywidualni rolnicy. Gdy poprosiłem naczelnika gminy, by wymienił nazwiska produjących rolników, wpadłem go w nieład z rozterką. Produjących rolników jest przynajmniej stu. Są wśród nich Jan Kasprzyk z Korzennej, Jan Jeliński z Mogilna, Stanisław Peciak z Milkowej, Stanisław Wiatr z Wojnarowej, Józef Oracz i Andrzej Zajac z Łyczanej, Jan Jurek z Lipnicy Wielkiej, Zbigniew Bobakowski i Kazimierz Grygiel z Jasiennej oraz Jan Turski z Niecw. To m. in. dzięki nim w 1981 r. Korzenna zdobyła I miejsce w konkursie „Gmina — Mistrz Gospodarności” i wyróżniona została złotą odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”.

Współtwórcą tych osiągnięć jest Józef Uryga, nauczyciel z zawodu, a z funkcji I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR od 1975 r. i przewodniczący Gminnej Rady Narodowej. Na pytanie, z czego jest najbardziej zadowolony po ostatniej kadencji władz partyjnych, odpowiada: — Przede wszystkim z tego, że w gminie utrzymuje się atmosfera dobrej pracy. A ponadto z dobrej działalności organizacji młodzieżowych, odradzania się ruchu związkowego, rozkwitu działalności kulturalnej. — Ucieszyło go pismo od wojewody, który wyraził zgodę na rozpoczęcie prac projektowych w związku z postulowaną od wielu lat budową gminnej szkoły zbiorczej.

Wielu problemów nie udało się jeszcze rozwiązać, ale sekretarz Uryga jest dobrej myśli i wierzy, że nadchodzące lata będą dla Korzennej jeszcze korzystniejsze.

ROMAN KOSTANECKI



W kręgu ludzkich spraw

Nadzór budowlany, budowy bez zezwolenia lub niezgodne z zezwoleniem, sposób wykorzystania terenu, trudności z uzyskaniem działek budowlanych — te i z nimi związane sprawy zajmują, niestety, poczesne miejsce na liście skarg, z którymi obywatele przychodzą do komitetów partyjnych. Często architekci i urzędnicy stają się przedmiotem krytyki na różnych zebraniach i konferencjach, w tym także partyjnych — a podejmowane przez nich decyzje nie raz wywołują prawdziwe emocje (dodajmy: nie zawsze podbudowane dostateczną wiedzą o przedmiocie). Także prasa staje się polem polemiki wokół sposobów zabudowy naszych miast i wsi. Ponieważ problem w sposób zauważalny narasta i powoduje negatywny rezonans w opinii publicznej — postanowiła zająć się nim Egzekutywa KW PZPR, oceniając funkcjonowanie Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, Architektury i Nadzoru Budowlanego oraz podporządkowanych mu jednostek.

Biuro ma bardzo szeroki zakres działania i poprzez ogólne planowanie wykorzystania przestrzeni w jakiś sposób wpływa na całe nasze życie, lecz obywatele w naturalny sposób dostrzegają jego rezultaty głównie w dziedzinach, które dotyczą ich osobistych, żywośćnych potrzeb. Najczęściej dotyczy to ciągle wielkiego niezaspokojonego zapotrzebowania na mieszkania. Biuro, oprócz ogólnego planowania wykorzystania terenów, sporządza miejscowe, szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego dostosowane do programów budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego oraz współdziała ze służbą geodezyjną w podziale na działki terenów budowlanych. Jeśli chodzi o przyjęte programy budownictwa mieszkaniowego, lokalizacje są zapewnione.

Takie stwierdzenie wygląda na niewiarygodne. Gdy bowiem obywatel pragnął budować domek (a więc chcący własnym niebagatelnym sumptem i wysiłkiem dopomóc w złagodzeniu trudności mieszkaniowych) przychodził do urzędu, słyszy odpowiedź: może pan złożyć poda-

nie, ale działek nie ma. Gdy zaś zdecyduje się za własne (duże!) pieniądze kupić działkę prywatnie i nawet znajdzie na przedmieściach chętnego do sprzedaży, dowiaduje się w urzędzie, że to teren rolniczy (choćby to był najgorszy ugor) i nie z transakcji nie będzie. „Zielone światło” dla budownictwa indywidualnego to w znacznej mierze, niestety, fikcja.

A jednak lokalizacje rzeczywiście są zapewnione. Tyle tylko, że w koncepcji, w planie zagospodarowania, co należy do Biura. Pozostaje jeszcze fizyczne przejęcie terenów oraz ich uzbrojenie. To ostatnie wiąże się z niedostatecznymi mocami przedsiębiorstw inżynierskich, zaś fizyczne przejęcie jest zadaniem administracji państwowej. Wiąże się jednak z taką ilością czynności formalno-prawnych, związanych z obowiązującym trybem przejmowania terenów, z taką młotką, z taką ilością możliwych odwołań i przewlekłych postępowań administracyjnych, że rezultat jest właśnie taki, jakiego doświadcza obywatel pragnący się budować. Podobny los spotyka tzw. małe spółdzielnie mieszkaniowe. Po prostu nie ma gdzie budować! Jest nadzieja, że przygotowywana nowa ustawa, upraszczająca tryb wywłaszczeń, poprawi sytuację oraz pozwoli pogodzić materialne interesy właścicieli gruntów z interesem ogólnospołecznym.

Aby oddać sprawiedliwość planistom z Wojewódzkiego Biura, nie można nie wspomnieć o zjawisku w znacznym stopniu niweczącym ich wysiłki i koncepcje. Jest nim niefrasobliwy stosunek do ogólnych planów zagospodarowania przestrzennego i brak zrozumienia dla ich istoty. Plan taki jest wypadkową uwzględniającą skomplikowany spłot uwarunkowań, często niezrozumiały dla laika. W założeniu plan harmonizuje wszelkie funkcje danego terenu i umożliwia jego racjonalne zagospodarowanie pod warunkiem, że jest jako całość przestrzegany. Tym, czasem rzeczka nagminna są wnioski o odstępstwa od planu ogólnego i to czasem już w kilka miesięcy po za-

twierdzeniu. Różnego rodzaju wnioskodawcy, szermując hasłami potrzeb społecznych, domagają się wygodnych dla nich zmian w planie. Jest to rezultat patrzenia z tzw. żabiej perspektywy, kiedy swój interes, owszem, widzi się, ale nie bierze pod uwagę interesu społecznego w szerszej skali. Pomijanie całokształtu uwarunkowań urbanistycznych i architektonicznych prowadzi do chaosu w zabudowie i niesie niekorzystne skutki dla środowiska, odbijające się potem stratami w skali trudnej do wyliczenia. W latach 1980—1981 w wyniku nacisków społecznych rady narodowe uchylili szereg nianów budowy osiedli domków jednorodzinnych, np. w Grybowie, Starym Sączu, Muszynie, Jordanowie i Mszanie Dolnej, przez co nie ma 600 planowanych działek. Ktoś, kto wywierał ów „nacisk społeczny”, niewątpliwie na tym skorzystał, choć zysk wcale nie był „społeczny”, lecz partykularny. A kto stracił przez utratę szansy budowy 600 domów w województwie, w którym tak trudno o mieszkania?

Wiele uzasadnionej krytyki nowo- duje widoczny na każdym kroku chaos w zabudowie (zwłaszcza na wsi) i straszny pod względem estetycznym obraz większości budowlanych domów jednorodzinnych. Żalona architektura tych obiektów spowodowała skierowanie do obecnego na posiedzeniu Egzekutywy inż. Leszka Susa, Architekta Wojewódzkiego, uzasadnione pytanie: czy zdarzały się w ostatnich latach w województwie przypadki wyegzekwowania rozbiórki obiektu, postawionego niezgodnie z zezwoleniem lub bez zezwolenia? Padła smutna odpowiedź: w zasadzie nie. Obowiązujących przepisów i uzasadnień ekonomicznych nie są w stanie prze- ważyć argumenty o potrzebie ochrony środowiska i krajobrazu, dopóki obiekt nie powoduje zagrożenia dla ludzi. Kara nie jest żadnym środkiem, gdyż z powodu niemal symbolicznej wysokości jest przez inwestorów z góry wliczana w koszty budowy. Pierwotną przyczyną leży w niskim poziomie nadzoru budowlanego sprawowanego przez urze-

dy gminne i miejskie. Wygląda na to, że naczelnicy powdali się i nie zamierzają egzekwować rozbiórki. Symptomatyczny jest przykład naczelnika jednej z podhalańskich gmin oświadczającego, że nie zamierza być następnym... i tu pada nazwisko jednego z byłych naczelników Zakopanego, który w obronie miasta i prawa nie zawahał się rozebrać paru willi wystawionych nielegalnie przez osobników zupełnie już rozwydrzonych swym milionami. Najczęściej słyszy się argument: „nie można wyegzekwować kary od jednego sprawcy samowoli budowlanej, bo trzeba by ukarać większość ludzi ze wsi”. Nie jest to odpowiedź godna urzędnika państwowego, odpowiedzialnego za przestrzeganie prawa. Zmiana takiego nastawienia administracji i wyposażenie jej w niezbędne atrybuty skutecznej „policii budowlanej” (jak to jest w wielu krajach) są niezbędnymi warunkami uzdrowienia sytuacji.

Egzekutywa zaleca m. in. brać pod uwagę (w fazie podejmowania decyzji dotyczących zagospodarowania terenu czy udzielania pozwoleń budowlanych) wszelkie możliwe uwarunkowania, w tym również społeczne. Niezbędne będzie w tym celu zwiększenie zainteresowania administracji państwowej przygotowaniem zawodowym i podwyższeniem kwalifikacji służb architektoniczno-budowlanych, aby wyeliminować wszelkie nieprawidłowości właśnie już na etapie przygotowywania decyzji. Do tej grupy wniosków należy zaliczyć zalecenie zwiększenia staranności w postępowaniu administracyjnym i bezwzględne przestrzeganie przez terenowe organy administracji państwowej zgodnego z Kodeksem Postępowania Administracyjnego trybu postępowania w celu wyeliminowania opóźnień w przejmowaniu terenów pod budownictwo oraz czuwania nad prawidłowym i terminowym załatwianiem odwołań i skarg obywateli. Egzekutywa uznała za pilną konieczność rozpoczęcie zdecydowanej walki z samowolą budowlaną oraz rygorystyczne przestrzeganie i egzekwowanie wymogów prawa budowlanego. Zalecono wojewodzie nowosądeckiemu wystąpienie do władz centralnych z wnioskiem o wydanie przepisów umożliwiających skuteczną walkę z „dzikimi” budowlami.

WACŁAW RACZKOWSKI

Terenowe organa administracji państwowej stopnia podstawowego w województwie nowosądeckim wydają rocznie około 330 tysięcy decyzji w sprawach indywidualnych. Ich ilość wzrasta z każdym rokiem o kilkanaście tysięcy. Tylko niepełne pół procenta decyzji jest zaskarżane do wojewody. Zgodnie z interesem odwołujących się na szczeblu wojewódzkim załatwian jest 38 procent spraw. Zdecydowana większość decyzji administracyjnych jest więc merytorycznie prawidłowa. Liczby nie obrazują jednak toku załatwiania spraw, terminowości, sprawności i rzetelności podejmowanych przez urzędy działań. Kontrole kompleksowe (którym urzędy stopnia podstawowego poddawane są nie rzadziej niż raz na cztery lata) jak też kontrole problemowe, sprawdzające i doraźne wykazują, że terminowość załatwiania spraw — mimo postępującej poprawy — wciąż budzi pewne zastrzeżenia. Dotyczy to najczęściej spraw związanych z obrotem ziemią, przydziałem materiałów budowlanych i sprzętu rolniczego oraz wydawaniem decyzji budowlanych.

Istotne znaczenie dla kształtowania stosunków między urzędem, a obywatelem miało wprowadzenie sądowej kontroli decyzji administracyjnych w dwudziestu kategoriach spraw. Rocznie z terenu województwa zaskarżanych jest do Naczelnego Sądu Administracyjnego około 170 decyzji. Na 140 spraw rozpatrzonych w ubiegłym roku przez NSA — uchylono 38 procent decyzji, a 58 procent skarg oddalono. Kilka spraw umorzono, a w dwóch przypadkach stwierdzono nieważność decyzji. Powodem uchylania przez sąd decyzji administracyjnych jest naruszenie przepisów proceduralnych lub braki w postępowaniu wyjaśniającym.

Barometrem funkcjonowania administracji jest ilość skarg na nią. W roku ubiegłym wpłynęło do Urze-

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

du Wojewódzkiego oraz jednostek stopnia podstawowego około 1200 skarg. Zaznaczyła się zatem tendencja spadkowa. Niebawem Wojewódzka Rada Narodowa dokona oceny działalności organów administracji państwowej w zakresie załatwiania spraw obywateli z uwzględnieniem realizacji wniosków pokontrolnych Inspekcji Sił Zbrojnych. Ostatnio problemom tym poświęciła posiedzenie Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego WRN. Komisja zapoznała się również z informacją o przyczynach odroczeń od odbywania zasadniczej służby wojskowej w czasie tegorocznego poboru.

Głównym tematem kolejnego posiedzenia Wojewódzkiej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi były problemy leczenia odwykowego oraz ocena działalności terenowych komisji w Zakopanem i Bobowej. Komisja pozytywnie zaopiniowała projekt planu sieci punktów sprzedaży napojów alkoholowych w Nowosądeckim. Ustalono 540 punkty sprzedaży wódki, wina i piwa, a więc o ponad 10 procent mniej niż obecnie. Projekt ten zyskał również poparcie odpowiednich komisji WRN oraz prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SKP.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń w Nowym Targu otrzymało w br. do rozpatrzenia aż 1265 wniosków o ukaranie. Blisko połowa z nich dotyczyła wykroczeń przeciwko porządkowi w komunikacji. Najsurowsze kary wymierzane są niestrze-

wym użytkownikom dróg. Częściej jednak należałoby sięgać do kary zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. W ramach działalności profilaktycznej zorganizowano 7 pokazowych rozpraw w miejscu zamieszkania sprawców.

Wyjazdowe posiedzenie gorlickiego kolegium rejonowego odbyło się w Grybowie. To spokojne dotychczas miasto coraz częściej bywa miejscem pijackich awantur.

Rada Narodowa Miasta i Gminy Limanowa dokonała oceny realizacji na swym terenie ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Oceniono również pracę prezydium i komisji rady.

Naczelnik Czesław Klapsa z Sekowej informuje o pomyślnej realizacji w tej gminie skupu mięsa i mleka; wszystko wskazuje na to, że plany roczne zostaną przekroczone. W Siarach i Sekowej od dwóch lat trwają prowadzone w czynnie społecznym prace przy gazyfikacji tych wsi. Jeszcze w tym roku do gazowej magistrali podłączone zostanie 260 gospodarstw. Prace potrwać jeszcze dwa lata, w wyniku czego zgazyfikowane zostanie łącznie ponad 500 gospodarstw. Inicjatorem i organizatorem czynów społecznych jest znany w Sekowej Stanisław Szydłowski.

Naczelnik z Czarnej Dunajca Stanisław Bryjka informuje natomiast o realizacji zadań inwestycyjnych na terenie gminy. Bliska finału jest budowa obiektu gminnego ośrodka zdrowia; zaawansowanie robót

pozwała przewidywać zakończenie budowy w połowie przyszłego roku. Ukończenie tej inwestycji znacznie poprawi warunki pracy służby zdrowia i wpłynie na podniesienie poziomu świadczeń lekarskich. W budynku znajdzie się miejsce na aptekę oraz sześć mieszkań dla specjalistycznej kadry.

Mniej obiecujący jest postęp robót na budowie szkoły w Podczerwonym, ale i ta inwestycja pod koniec przyszłego roku będzie zrealizowana. W szkole też będą również mieszkania dla nauczycieli.

W czynnie społecznym budowane są: szkoła w Załucznem i remiza strażacka w Podszklu. Jest to spełnienie wieloletnich postulatów mieszkańców tych wsi. W Podszklu rozpoczęto ponadto budowę drogi.

W tym roku zakończono budowę szkoły filialnej w Cichem Górnym, oddano do użytku ośmiorodzinny dom nauczyciela w Piekieniku oraz zakończono prace budowlano-montażowe w budynku wielorodzinnym w Czarnej Dunajcu. Przy dużym udziale czynów społecznych zmierzano do drogi lokalnej we Wróblówce i Czerwienem. Z Funduszu Rozwoju Rolnictwa oraz przy poparciu czynów społecznych modernizuje się drogi dojazdowe do pól, mosty i kładki. Na wyróżnienie zasługują mieszkańcy Cichego i działająca tam aktywna rada sołecka.

Na rok przyszły planuje się budowę remizy OSP i kolektora przeciwpożarowego w Chochołowie.

Z gminy Gorlice donoszą, że pierwsze ataki zimy nie przerwały licznych prac na drogach oraz przy obiektach kubaturowych. Ostatnio oddano do użytku odcinki dróg lokalnych w Szymbarku i Bystrzej. W Dominikowicach, Kobylance i Ropie trwają prace przy budowie remiz strażackich. Inwestycje te wsparł znaczną dotacją Oddział Wojewódzki PZU.

W referacie przedstawionym przez Stanisława Śmierciaka znalazły się między innymi słowa o tradycjach ruchu ludowego, o jego dorobku, który współcześni chłopci muszą pomnażać i wzbogacać, o tym, że silne Stronnictwo jest potrzebne zarówno chłopom, jak i całemu krajowi. Głos liczący się w Stronnictwie będzie ten miał, kto się w działania organizacji czynnie zaangażuje. Same słowa nie wystarczą, by być działaczem. Funkcje Stronnictwa są trojakie — reprezentowanie polityczne polskiej wsi, krzewienie świadomości obowiązków wynikających z partnerstwa Stronnictwa jako partii współzrządzającej i pobudzanie ruchu społecznego działającego na rzecz środowiska wiejskiego, a w centrum uwagi ZSL znajdować się musi rozwój polskiego rolnictwa i gospodarki żywnościowej kraju. Praca na ziemi, wyżywienie narodu to zadania chłopów. W interesie narodu jest więc jak najszybszy rozwój polskiej wsi, jej infrastruktury gospodarczej, socjalnej i kulturalnej, zdjęcie z chłopów ciężaru zabiegania o zaspokojenie najprostszych potrzeb.

Jak to osiągnąć — zwłaszcza dziś, gdy kryzys ogranicza nas ze wszystkich stron — jak przełamywać bariery niemożności, jakie wybierać drogi? Odpowiedzi szukano w dyskusji, w której zabralo głos dwudziestu delegatów i kilku gości. Wprowadzeniem do tych wypowiedzi był nie tylko referat, ale i wystąpienie wicewojewody Zbigniewa Baryłaka, który nakreślił o-

poraniał: — Przemysł powstawał i rozwijał się kosztem wsi przez wiele lat. Czas najwyższy, by zaczął teraz udzielać pomocy rolnictwu.

„Rozwój nowosądeckiego rolnictwa hamuje nie rozwinięta sieć dróg dojazdowych do pól. Rolnicy sami, własnym kosztem i wysiłkiem naprawiają nawierzchnie i mostki, ale wszystkiemu nie poradzą” — poruszył jedną z głównych bolączek wsi Mieczysław Dańcowski z Czarnego Dunajca. A Kazimierz Garbacz sformułował wnioski: trzeba jak najszybciej zinventaryzować w województwie wszystkie drogi dojazdowe do pól i gospodarstw, opracować dla każdej gminy i wal realne programy prac. Należy też zlikwidować „pustynie komunikacyjne”, weryfikując i koordynując rozkłady jazdy PKP, PKS i WPK, by ich linie nie dublowały się, skoro jest wiele miejscowości, do których w ogóle nie ma czym dojechać, lub które są odcięte od świata przez wiele godzin dziennie.

Do palących problemów socjalnych wsi należy sytuacja kobiet wiejskich, zwłaszcza ze względu na masowość tzw. dwuzawodowości, które odsuwa mężczyzn od pracy w gospodarstwie. Dlatego ogromnie ważny jest rozwój usług na wsi i rozszerzenie mechanizacji prac gospodarskich i domowych. Mówiła o tym między innymi bobowianka, Albińska Nowak, wskazując potrzebę organizowania kursów i ośrodków „Nowoczesnej Gospodyni”.

pisu, by rozwiązać tę sprawę z korzyścią dla przyrody” — wnioskował Stanisław Slimak z Białego Dunajca. Ochronie środowiska, jak i zagospodarowaniu obrzeży przysięgłego Zalewu Czorszyńskiego, poświęciła też wiele uwagi Stanisława Królczyk.

Gość Zjazdu, wiceminister leśnictwa i przemysłu drzewnego, Zbigniew Nocznicki — podkreślił, że ponad 40 procent powierzchni województwa nowosądeckiego zajmują lasy. Jest to najwyższy procent w kraju. Te lasy — to „płuca” tutejszej społeczności, a zarazem ochrona zasobów wodnych dla całej Polski. Dlatego lasów trzeba strzec. Nie wolno dopuścić do uszczerbienia żadnego z trzech nowosądeckich Parków Narodowych, zwłaszcza zaś Parku Tatrzańskiego. Natomiast w rozwiązywaniu sprawy wysypiska śmieci dla Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej go-tów jestem pomóc osobiście.

Płk Bogusław Kołsut, zastępca dowódcy Karpackiej Brygady WOP, odczytał „Adres” dowódcy Brygady do Zjazdu, zawierający również podziękowanie mieszkańcom naszych wsi za systematyczną i owocną pomoc w ochronie granic państwowych i za serdeczny stosunek do żołnierzy. Życzenia owocnych obrad i podkreślenie roli Zjazdu nie tylko dla społeczności wiejskiej, ale i miejskiej, znalazły się w wystąpieniach prezesa Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, Tadeusza Prokopeczuka i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady PRON Jana Turka.

Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Tadeusz Rabiński, powiedział: „Komitet Wojewódzki przywiązuje dużą wagę do współdziałania Partii i Stronnictwa, a platforma tego współdziałania staje się coraz szersza. Wyniki wspólnych decyzji naczelnych organów PZPR i ZSL są już widoczne — i to nie tylko w rolnictwie, ale i w oświacie wiejskiej, ochronie zdrowia rolników i ich rodzin, zabezpieczeniu rentowym wsi, doskonaleniu systemu społeczno-politycznego kraju, rozwoju ruchu porozumienia narodowego, związków zawodowych i społeczno-zawodowych organizacji wsi.” Zwrócił też uwagę, że ustawa o prawie spółdzielczym, dająca dużą samodzielność i uprawnień samorządom, nie jest w pełni wprowadzana w życie, bo jeszcze nie wszyscy umieją z niej korzystać. Przypomniał również o zbliżającym się Jubileuszu 40-lecia Polski Ludowej, który powinien stać się okazją do szerokiej refleksji nad przebytą przez naród i państwo drogą, nad perspektywami na przyszłość, a także okazją do wykania niewątpliwego naszego dorobku — halaśliwie w ostatnich latach pomniejszanego.

Członek Naczelnego Komitetu ZSL, pierwszy zastępca ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej, Józef Koziol, wyraził w imieniu Prezydium Naczelnego Komitetu uznanie dla nowosądeckiej wojewódzkiej organizacji Stronnictwa za aktywny udział w życiu społeczno-gospodarczym regionu i za to, że przyjdzie ona na zjazd krajowy z niemałym dorobkiem. Powiedział też: „Partnerskie sojusznictwo współdziałanie PZPR, SD i ZSL jest warunkiem rozwoju kraju, warunkiem siły państwa polskiego. Musi to być partnerstwo na dobre i złe, w obronie i we wprowadzaniu w życie wspólnych decyzji i ustaleń. Być partnerem — to nie tylko współdziałać, ale — i przede wszystkim — współodpowiadać”. Następnie przedstawił główne kroki podjęte przez władze centralne kraju w ostatnich latach na rzecz poprawy sytuacji wsi, co już przyniosło efekty m. in. w postaci zwiększenia się ilości młodych rolników, w poprawie struktury agrarnej itp. Ustosunkował się do niektórych wypowiedzi delegatów. Nawiązując do Konferencji Ziem Górskich zapewnił, że prace nad uchwałą w sprawie gospodarki na terenach górskich i podgórskich trwają, choć nieco opóźniły się w stosunku do pierwotnie planowanych terminów, gdyż zaszła konieczność rozszerzenia zakresu rozstrzygnięć tego doniosłego dokumentu.

Wśród gości Zjazdu, byli również Wojewoda Nowosądecki, Antoni Rączka i przewodniczący wojewódzkich instancji organizacji młodzieżowych.

Zjazd wybrał nowe władze wojewódzkie Stronnictwa — na czele Prezydium WK ZSL ponownie stanął Stanisław Śmierciak, wiceprezesami zostali Zbigniew Barylak, Ludwik Dusza, Jan Komornicki i Jan Kubowicz, a sekretarzem Edward Nowak. Delegatami na IX Zjazd ZSL będą: Zbigniew Barylak, Jadwiga Biernat, Ludwik Dusza, Jan Komornicki, Józef Koziol, Jan Kubowicz, Stanisława Królczyk, Władysław Malczak, Aniela Olcōń, Stanisława Popiela, Władysław Sapański, Antoni Szczepanek i Stanisław Śmierciak.

ELŻBIETA GLINKA

WOJEWÓDZKI ZJAZD ZSL

beoną sytuację i perspektywy rozwojowe Nowosądeckiego na lata najbliższe.

Tematem, który bodaj najczęściej przewijał się w wystąpieniach delegatów, była rola terenów górskich w polskiej gospodarce. Nawiązywano do niedawnej zakopiańskiej konferencji poświęconej temu zagadnieniu. „Rolnictwo podgórskie musi być traktowane w sposób szczególny — mówiła Stanisława Królczyk z Czorsztyna — i mamy nadzieję, że sprawa ta będzie uregulowana zgodnie z interesem zarówno gospodarki narodowej, jak i tutejszych chłopów.”

„Jeśli mimo większych niż w innych regionach kraju nakładów na produkcję rolną uzyskujemy niższe plony, powinno to być uwzględniane w cenach skupu produktów naszej pracy. Półki rolnictwo nie zaczyna się opłacać, młodzi będą ze wsi uciekać. Będą również uciekać, jeśli wreszcie nie otrzymamy odpowiedniego sprzętu, bo jak na razie musimy polegać tylko na własnej pomysłowości” — ostrzegał Zbigniew Skwarczak z Piwnicznej, zaś Stanisław Budnik z Raby Wyżnej dodał: „Nasi rolnicy nie mogą zmienić profilu produkcji pod kątem większej opłacalności, bo nam taki a nie inny profil narzucają warunki glebowe i klimatyczne. Jednak nawet najbardziej tu opłacalna hodowla (sadownictwo obejmuje nikły procent ziemi) nie jest w pełni rentowna. Gdy mowa o kosztach produkcji nie pamięta się na ogół, że u nas zużywa się więcej niż na równinach paliwa, że szybciej niszczy się nam sprzęt. Wszystkie te czynniki powinien uwzględniać tzw. dodatek górski.”

„Nowosądeckie pola szczególnie wymagają melioracji, a z melioracją jest kłopot. Na gówie stoi też sprawa materiału siewnego, dostajemy bowiem odmiany zupełnie nie nadające się do naszych warunków. Podobnie jest z bydłem; zniszczono rasę czerwoną polską, najlepszą w naszych górach, wprowadzając o wiele mniej tutaj przydatne inne rasy. Pilnej reorganizacji wymaga skup mleka, bo obecnie marnuje się wiele dobrego surowca w transporcie i w zlewniach” — dodał Władysław Sapański z Grybowa.

Wielu dyskutantów postulowało, by w górskich regionach ustalić minimalną wielkość gospodarstwa liczącego się jako rolne na dwa hektary, nie zaś — jak to jest obecnie — pół hektara.

Jan Komornicki przypomniał dzieje walki o wypas owiec na tatrzańskich halach. „W trudzie pracy bacowskiej i juhaskiej, w trudzie pracy przy drzewie wyrosła specyficzna kultura góralska. Wyrukowanie górali z Tatr było kłopotliwym przykładem wyrwania dziecka z kąpieli, czyli ochrony jednych wartości kosztem niszczenia innych. Było też dramatem górali i dobrze się stało, że powrócił w Tatry wypas kulturowy i leśne chłopskie wspólnoty.”

Rolnictwo nowosądeckie potrzebuje nie tylko specyficznego sprzętu, roślin czy materiału hodowlanego. Potrzebuje również maszyn i narzędzi, jakich używa się w całym kraju. Tylko że „jakość maszyn i narzędzi jest fatalna, a ich ceny zupełnie nieproporcjonalne do tej jakości” — oświadczył Kazimierz Garbacz z Łącka. — Złe jest również zaopatrzenie wsi w inne artykuły, niezbędne do codziennego życia.”

„Rolnicy dołożyli wiele wysiłku, by sklepowe półki zapłaciły się żywnością. Smuci ich więc fakt, że nadal tak mało jest w sprzedaży artykułów przemysłowych, nawet pierwszej potrzeby, a gdy się pojawiają, to po horrendalnych cenach — sygnalizował Jan Frankowicz, I przy-

Myśląc z troską o przyszłości wsi, o przyszłości rolnictwa — nie sposób pominąć potrzeby zatrzymania na wsi wartościowej młodzieży. Wychowanie powinno się wiązać mocniej z tradycją regionu, z tradycją rolnictwa, a jednocześnie dawać niezbędny zasób wiedzy, rozszerzać horyzonty umysłowe, uczyć aktywności. Jest to zadanie między innymi oświaty wiejskiej. Tymczasem jej sytuacja jest dziś bardzo trudna: brakuje kadr, brakuje bazy. „Decyzje kadrowe sprzed kilku lat najmocniej odbiły się na wsi, odeszli bowiem nauczyciele doświadczeni, choć bez stopni uniwersyteckich, a nowi, z wyższym wykształceniem, nie kwapią się obejmować stanowisk w wiejskich szkołach. — Józef Mróz z Chelmea z niepokojem referował sytuację. — Skutki tego były już widoczne przy naborze do szkół ponadpodstawowych, który wykazał obniżenie się i tak nie nazbyt wysokiego poziomu wiedzy uczniów ze wsi. Nauczycielami są bowiem często amatorzy, ludzie bez żadnego przygotowania pedagogicznego ani dydaktycznego i żadne kursy tej sytuacji nie uzdrowią. Mimo więc opinii przeciwnych odradzaniu liceów pedagogicznych, stawiam wniosek, by powrócić do tej formy przygotowywania kadr dla szkolnictwa.” Maria Gniadecka z Korzennej dodała: „Wprawdzie ci młodzi nauczyciele wiejscy wkładają w pracę dużo serca, ale muszą poświęcać ogromnie wiele czasu na samokształcenie, a my, starsi, musimy uczyć i dzieci, i ich.” Mówiono również o potrzebie poprawy oświaty rolniczej, otoczenia opieką absolwentów szkół rolniczych, obowiązku praktyk produkcyjnych itp.

Władysław Malczak, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW, powiedział między innymi: „Młodzi wiejska nie ma wiele czasu na życie towarzyskie, kulturę, sport — więc tym ważniejsze jest wypełnienie go działaniami wartościowymi. ZMW szuka takich form, a szczególnie nacisk kładziemy na kultywowanie tradycji i kształtowanie zaangażowanych postaw nie tylko naszych kolegów, ale i młodzieży nieprzeżytej. Bardzo liczymy w tej pracy na Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, które powstało już w naszym województwie.” Zaś Jacek Bugajski z Nowego Sącza mówił o kulturze fizycznej i sporcie wiejskim. „Działają tam w zasadzie tylko LZS-y, bardzo prężne, choć brakuje im bazy, kadr, funduszy. Jeśli chodzi o bazę sportową, to województwo nasze jest pod tym względem na przedostatnim miejscu w kraju, a przecież na tej szczupłej-bazy korzystamy nie tylko my, ale i ludzie przyjeżdżający tu na wypoczynek. Czy nie powinniśmy partycypować przynajmniej w jej utrzymaniu, jeśli już nie w jej rozwijaniu?”

„Wśród bogactw nowosądeckiej ziemi — mówił piwnicznianin Zbigniew Skwarczak — są źródła mineralne i pokłady dwutlenku węgla. Odwierty w Dolinie Popradu kosztowały dziesiątki milionów złotych i jeśli szybko źródła nie zagospodarujemy, pieniądze te będą wyrzucone w błoto. Dwutlenek węgla Polska importowała, gdy zapasy suchego łożu w Złoczkiem oszczędziłyby cenne dewizy. Zaczniemy myśleć po gospodarsku, na miarę reformy.”

„Mamy województwo turystyczne, a jego wody, powietrze, całe środowisko naturalne ulega systematycznej degradacji. O naszym stosunku do tego problemu źle świadczą takie przykłady jak choćby walka o wysypiska śmieci. Społeczności wiejskie odnoszą się z niechęcią do tworzenia wysypisk. Uważam, że działacze naszego Stronnictwa mają tu wielkie pole do po-

„PIERWSZA BUDA”

„Każdy jest tyle dłużen ojczyźnie swej, na ile go stać przy jego zdolnościach i siłach” — ten cytat z Jana Długosza powtarza się w refrenie szkolnego hymnu. Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu imienia Jana Długosza ma za sobą stare i dobre tradycje. Powstało w 1818 roku jako sześcioklasowe gimnazjum mieszczące się w po-
klasztornym budynku zakonu pijarów. Uczyło się w nim wówczas zaledwie stu czterdziestu uczniów.

Do gmachu przy ulicy Długosza nr 5, gdzie mieści się obecnie, zostało przeniesione w 1894 roku. Przez cały miniony okres, zwłaszcza w czasie naborów było ośrodkiem polskości; nie zapomniano o roli ojczystego języka i historii w najtrudniejszych nawet momentach dziejowych. Młodzież gimnazjalna manifestowała swe postawy patriotyczne uczestnicząc w działalności tajnych organizacji przed I wojną światową, zasilała szeregi powstających później Legionów, 32 Pułku Obrony Krajowej i 20 Pułku Piechoty. Gdy wybuchła II wojna światowa, uczniowie i absolwenci oraz nauczyciele włączyli się do walki z najeźdźcą. Wiele z nich zginęło na polach bitew niemal całej Europy, w obozach i na miejscach straceń rozsiadanych po Ziemi Sąddeckiej. W korytarzu, na pierwszym piętrze Liceum znajduje się tablica poświęcona ich pamięci, wmurowana tu przed dwudziestu pięciu laty...

Obecnie Liceum ma za sobą już sto sześćdziesiąt pięć lat istnienia.

— Jubileusz jest dla nas okazją do dokonania bilansu — mówi dyrektor szkoły STANISŁAW CHWASTOWICZ. — Wydaje się, że dobra renowacja Liceum, jaką cieszy się od początku, jest potwierdzona wynikami. Od lat większość naszych absolwentów bez trudności dostaje się na studia wyższe. Martwi nas jednak, że w ostatnim okresie niemal dwadzieścia pięć procent maturzystów rezygnuje z dalszej nauki. Myślę, że jest to zjawisko przejściowe. Uczniowie biorą udział i odnoszą sukcesy na olimpiadach przedmiotowych, w zawodach sportowych — dwóch nawet weszło do

kadry narodowej. Burzliwe ostatnie dwa lata potwierdziły wysoką dojrzałość naszej młodzieży; nie przeżywalibyśmy niepokoju i zafascynacji. Duża w tym zasługa wychowawców. Staramy się nie tracić kontaktu z młodymi, ani też z rodzicami; szkoła jest dla nich zawsze otwarta. Chcemy nie tylko przekazywać wiedzę, lecz przygotować również uczniów do dorosłego życia ucząc ich samodzielności myślenia.

W szkole uczy się obecnie siedmiuset sześćdziesięciu uczniów w klasach o różnych profilach specjalistycznych.

W olimpiadach biologicznych — od 1974 roku do dziś, trzynastu uczniów zostało ich laureatami. Sukcesy odnoszono również na olimpiadach z języka polskiego, historii, angielskiego oraz fizyki. Laureat z 1975 roku TOMASZ PODGÓRSKI (wychowanek dr KAZIMIERZA ZAJĄCA) jest dziś historykiem-naukowcem pracującym w PAN.

Szkola stara się rozwijać zainteresowania młodzieży w prowadzonych poza lekcjami siedemnastu kolach. Jest też m.in. kółko fotograficzne, zespół muzyczny i chór — (te ostatnie prowadzi Józef Pach), kółko sportowe i zespół gimnastyki korektywnej. Dużą rolę odgrywa harcerstwo, mające w szkole długą historię; pierwsza drużyna powstała już w 1911 roku. Jej patronem został Stefan Czarniecki. Drużyna działa do dziś. Od 1976 istnieje też „Sekator” (harcerski klub propagujący turystykę rowerową).

Baza lokalowa szkoły nie uległa wielkim zmianom. W esienmasty salach, od rana do późnych godzin wieczornych prowadzone są lekcje. Zmodernizowano jednak budynek, wybudowano salę gimnastyczną i wyremontowano mieszczącą się na przyległym do szkoły terenie jej filię. Powstało laboratorium językowe, na ukończeniu są prace przy tworzeniu nowoczesnej pracowni chemicznej. Jest też bufet dla nauczycieli i uczniów. Wlecie się, niestety, remont internatu, brakuje szkole świetlicy i szatni.

Zmienia się model nauczania. Częstymi gośćmi są tu przedstawiciele miejscowej władzy. W ostatnim roku odbyło się około pięćdziesięciu spotkań, w tym: z I sekretarzem KW PZPR, JÓZEFEM BROŻKIEM, kuratorem LECHOSŁAWEM MIKSZTALEM, sekretarzami KM PZPR oraz z oficerami LWP, kombatanami i lektorami Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Szkołę odwiedził też minister Oświaty i Wychowania, absolwent Liceum BOLESŁAW FARON.

— Młodzież musi orientować się równie dobrze w problemach współczesnego życia, jak i w teoretycznej wiedzy. Staramy się też wykształcić w uczniach szacunek dla pracy — mówi dyrektor. — Dużą rolę odgrywa tu Szkolna Komenda OHP organizująca prace na rzecz szkoły i środowiska. W ub. r. młodzież zarobiła w ten sposób sto trzydzieści tysięcy złotych. Twierdzi się nieraz, że dawniej młodzi uczyli się chętniej, a nauczyciele mieli większy autorytet, gdyż byli lepszymi pedagogami. Nie jest to prawdą — inne są dziś obowiązki nauczyciela, który musi nie tylko przekazywać wiedzę, lecz też rozwiązywać wciąż nowe, skomplikowane problemy wychowawcze, z jakimi dawniej się nie spotykano. Młodzież szuka wzorów osobowych i wiedzy, która mogłaby pomóc w życiu. Często jest zagubiona i zamknięta w sobie, a nie zawsze potrafi skorzystać z pomocy dorosłych. Chcemy jej to ułatwić, stąd przyjęty przez nas model partnerstwa i dążenie, by wzajemne kontakty nie były czysto formalne.

Jakość nauczania i wychowania zależy od kadry. Nie brakuje tutaj nauczycieli, którzy swoje osiągnięcia potwierdzili uzyskaniem wysokich odznaczeń. Czterech posiada Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, dziewiętnastu — Złote i Srebrne Krzyże Zasługi, pięciu — Medale Komisji Edukacji Narodowej. Pięciu emerytowanym pedagogów szczeni się najwyższymi zawodowymi odznaczeniami — medalami „Zasłużonego Nauczyciela PRL”.

Historia Liceum jest stale obecna w jego te-
raźniejszości. Częstymi gośćmi są tu starsi, emerytowani nauczyciele. Jeden z nich, polonista i z zamiłowania historyk ANTONI SITEK swoje przywiązanie do niej wyraził najpełniej, opracowując monografię szkoły.

Trudno jest sprostać legendzie, trudno ustrzec się od patrzenia na działającą dziś w zmienionych warunkach placówkę inaczej, jak przez pryzmat jej historii. Wydaje się jednak, że mimo zmian jakie tu zaszły, wciąż jest to ta sama szkoła.

O pewnej konfiskacie

Miejska Biblioteka Publiczna w Gorlicach posiada bogaty zbiór starych książek, które mogą pretendować do miana „białych kruków”. Oto leży przede mną „Wiązanka pieśni i poezji na pamiątkę poświęcenia Sztandaru Towarzystwa Gimn. „Sokół” w Gorlicach”, Gorlice, Wydaniem i drukiem Józefa Knapika 1895. Na okładce napis: „Wydanie drugie po konfiskacie”.

Dlaczego doszło do konfiskaty i wydania tej książki, dowiadujemy się ze wstępu, gdzie przedrukowano notatkę z Gazety Krakowskiej „Nowa Reforma” z 4 lipca 1895 r. „Z izby sądowej”. Jasno 2 lipca. P. Józef Knapik, właściciel drukarni w Gorlicach wydał własnym nakładem broszurę pod tytułem „Wiązanka pieśni i poezji na pamiątkę poświęcenia Sztandaru Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Gorlicach”. W broszurze tej znajdował się „Pacierz Sokolski”, „Marsz Mirosławski”, „Cześć polskiej ziemi! Cześć”

i „Marsz po roku 1831”. Wskutek zamieszczenia tych wierszy starostwo w Gorlicach zarządziło konfiskatę, a prokuratura w Jasle zażądała od sądu tamtejszego zatwierdzenia konfiskaty. Jakoż uchwałę z dnia 31 maja br. L. 2.480 sąd obwodowy w Jasle orzekł, że w pieśni „Marsz po roku 1831” znajdują się znamiona występkę z § 302 u.k., a wreszcie wymienionych utworów znamiona zbrodni z § 65 litera a u.k. Przeciw temu orzeczeniu wniósł p. Józef Knapik sprzeciw, wskutek czego dziś przed południem odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym publiczna rozprawa.

Ow „Marsz po roku 1831” jest dziś hymnem ZSL, a jego pierwsza zwrotka brzmi:

Gdy naród do boju wystąpił z orężem
Panowie o czynszach prawili,
Gdy naród zawołał: umrzem lub
zwyciężym
Panowie w stolicy baroili.

Obronca p. Knapika uzasadnił w swym przemówieniu fakt, że pieśni patriotyczne zawarte w zbiorze, m. in. hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” drukowane były w innych drukarniach w Krakowie, Lwowie, Cieszyńcu i tam nikt tego nie nazywał zbrodnią. Mówił: „Dzisiejsza rozprawa przypomina dawne smutne czasy, kiedy w urzędach i sądach zasiadali ludzie społeczeństwu naszemu zupełnie obcy, nie połączeni z nim żadnym serdecznym węzłem, a

nawet wprost wrogo dla niego usposobieni. Wówczas każda myśl o niepodległości Polski uważana była za zbrodnię, a wymówienie słowa Ojczyzna prowadziło do więzienia. Szukano wówczas nie dowodów, ale pozorów, aby odkryć zbrodnię i tym odkryciem się chwalić. Dziś zmieniły się ustawy i inny wieje duch. Dziś sędzia — obywatel spełnia w urzędzie obywatelskie obowiązki i nie ma słuchać nikogo, oprócz własnego sumienia. Spodziewam się, że wyrok dzisiejszy będzie dowodem, iż pomiędzy sędzią a społeczeństwem istnieje związek, iż sędzia dzisiejszy idealów społeczeństwa nie kopie nogami, ale je szanuje i kocha. Proszę zatem o zniesienie konfiskaty”.

Po naradzie, która trwała półtorej godziny, trybunał ogłosił wyrok znoszący konfiskatę.

MARIAN JANIGA

Andrzej B. Krupiński

W KRĘGU KULTURY

JÓZEF SZUJSKI

Rozjechaliśmy się na wakacje: on z matką jak zwykle do Zbyszyc, do stryja p. Piotra Szujskiego...

Stanisław Tarnowski o Józefie Szujskim

25 czerwca 1891 roku Rada Miasta Nowego Sącza przyjęła dar przekazany przez Władysława Szujskiego, który wypełniając wolę swego ojca Józefa Szujskiego, przekazał miastu jego księgozbiór składający się z 1797 dzieł w 2942 tomach wartości dwudziestu tysięcy koron. Wola ofiarodawcy było, aby w oparciu o ten księgozbiór władze miasta utworzyły w Nowym Sączu bibliotekę, która miałaby służyć „ku ogólnemu pożytkowi”. Z czasem do książek Szujskiego doszło pięćset tomów przekazanych miastu przez Józefa Wieniawę-Zubrzyckiego. I tak oto powstały zaczątki miejskiej biblioteki publicznej w naszym mieście, której patronem uczyniono pierwszego ofiarodawcę. Z czasem biblioteka ta rozrosła się, a w roku

1975 awansowana została do rangi biblioteki wojewódzkiej. Nie o niej jednak zamierzamy dziś pisać, a o głównym jej sprawcy, o Józefie Szujskim, który na trwałe już wszedł do dziejów kultury Nowego Sącza i całej Sądeckizny.

Ludzie obeznani nieco z naszą historią Józefa Szujskiego pamiętają przede wszystkim jako jednego z twórców tak zwanej krakowskiej szkoły historycznej, współtwórcę zachowawczego ugrupowania Starczyków, oraz posła na sejm galicyjski. A przecież Szujski był ponadto pisarzem, publicystą i płodnym poetą, autorem poematów historycznych oraz dramatów. „W latach 1869—1883 nie było na ziemiach polskich chyba ciekawszej postaci historycznej od Józefa Szujskiego. Był on przecież niepoślednim poetą, wszechstronnie uzdolnionym uczonym oraz znakomitym teoretykiem i praktykiem życia politycznego w ówczesnej Galicji” — pisał w roku 1949 o Szujskim pro-

fesor gimnazjalny, nowosądeczanin Henryk Stamiński. Wprawdzie jest w tym stwierdzeniu sporo przesady, ale i tak postać ta jest nam bliska, choćby ze względu na jej związki z Ziemią Sądecką. Dodajmy przy tym, iż jest to też postać o interesującym życiorysie i dość niejasnym pochodzeniu.

Józef Szujski urodził się 16 czerwca 1835 roku w Tarnowie. Matką jego była Karolina Szujską, córka kniazia Antoniego Szujskiego, starosty demidowskiego i zagórskiego, właściciela Rzędowic, z której wywodził się sławny Bartosz Głowacki. Pochodziła zatem z rodu znanego z historii. Wszak do jej przodków należeli Dymitr Szujski, dowódca wojskami rosyjskimi za czasów Borysa Godunowa i jego brat Wasyl IV zasiadający w latach 1606—1610 na tronie carów rosyjskich. Nie znamy natomiast do dziś ojca naszego bohatera. W księgach metrykalnych katedry tarnowskiej

znajduje się wpis mówiący, iż 16 czerwca 1835 roku urodził się na przedmieściu Tarnowa Strusina chłopiec z nieprawego łoża, z matki Karoliny, dziedziczki wsi Kurduwanów w cyrkule bocheńskim. W artykule zamieszczonym w Gazecie Polskiej z 1934 roku Stanisław Wasylewski sugeruje, że ojcem Józefa był nieznany z nazwiska uczestnik Powstania Listopadowego, zwany przez niego „czerwonym hrabią”. Twierdzenie to zdaje się potwierdzać odręczny dopisek na wydanej drukiem pracy Ludwika Dębickiego: „Kurduwanów kupił Eug. Dzied. dia Szujsk”. Czyżby zatem Eugeniusz Dzieduszycki miał być ojcem Józefa Szujskiego? Co do tego nie mamy żadnej pewności. Na marginesie dodajmy, iż jeszcze w czasach austriackich krążyła po Nowym Sączu plotka głosząca, że ojcem Szujskiego był któryś z Habsburgów i że dzięki tej właśnie okoliczności zawdzięczał on swą błyskotliwą karierę naukową i polityczną. No, ale czego to ludzie nie wymyślą!

Dzieciństwo i wczesną młodość spędził Szujski w Tarnowie, gdzie jego nauczycielem w gimnazjum był między innymi Mikołaj Zybkiewicz, późniejszy prezydent Krakowa. Stamtąd wyjeżdżał niekiedy do Skrzydnej koło Limanowej, do wuja Antoniego Szujskiego. Mając osiem-

Unikał rozgwaru miasta, zgiełku ulicy. Przedkładał ciszę, spokój, samotność nad życie „ciekawe”, ruchliwe. Przebywanie w swojej samotni w Naprawie nad pobyt w Krakowie. Tam jakby zatracili swą ważność konflikty, spory i właśnie śród-wiskowe. Tam czuł się naprawdę wolny.

— wpływem lat coraz chętniej chował się w swym kokonie. Miał tu świeże mleko, wodę ze źródła, bez których nie wyobrażał sobie życia. Miał w zasięgu wzroku swoje góry, za którymi zżerała go nostalgia. Otaczali Go ludzie znani mu nie tylko z nazwiska, ale i ze swych cnót i przywar. Ubolewał, że wielu z nich nie chciało, albo nie potrafiło wykorzystać możliwości, jaką niosła ze sobą demokratyzacja oświaty i kultury, i wołało satysfakcjonować się pozorami nowoczesności i blichtrzem, niż stać się ludźmi naprawdę nowoczesnie myślącymi.

Szczególnie boleśnie przeżywał fakt, że wieś podhalańska się rozpija. Wojsło przeto z niebywałą konsekwencją z tym przejawem patologii, ale — osamotniony w swych wysiłkach — niewiele mógł zdziałać.

Pozornie oddalony, odizolowany od codziennego życia — tkwił w nim głęboki. Chłonał je. Był niezwykle uważnym obserwatorem. Pisał. Spotykał się ze swymi czytelnikami. Lubił zwłaszcza spotkania z prostymi ludźmi. Potrafił, jak rzadko kto, nawiązywać z nimi bezpośrednie kontakty i dialog. Często w trakcie tych spotkań, przeistaczał się Kurek w kaznodzieję gromią-



cego swoje owieczki za grzechy popełnione i awansem. Nikt ze słuchaczy się nie obrażał. To co innemu pisarzowi nie uszłoby na sucho, Kurkowi uchodziło. Jego gniew był autentyczny, spontaniczny, spontaniczna była także radość. Gdy moralizował, w tym moralizatorstwie wyrażała się jego osobowość. Gdy coś potępiał — w słowach potępienia dawał wyraz swym kryteriom wartościowania i oceny zjawisk i ludzi. Kurek nie był pozerem. Nie drapał się w cudze szaty. Naturalność, spontaniczność, szczerość potrafił dostrzec i właściwie ocenić każdy słuchacz.

✱

Kurek należał do pisarzy uprawiających literaturę zaangażowaną w problemy społeczne. Realne, historyczne doświadczenia życia narodu czy poszczególnych klas stanowiły z reguły przedmiot Jego literackiej penetracji. Najchętniej wszakże podejmował te kwestie, penetrował te obszary życia, które znane Mu były z autopsji. Trak-

tując rzetelnie obowiązki pisarza nie mógł i nie chciał zawierzać informacjom z drugiej ręki. Jak rzadko kto, dbał o to aby w każdym Jego dziele istniała zgodność świata przedstawianego ze światem realnie istniejącym. Wierność tej zasadzie była podchodzącą sposobu pojmowania przez Niego społecznej funkcji literatury.

Istotne miejsce w Jego twórczości zajmują książki, których funkcję można by określić hasłem: „ocalić od zapomnienia”. Należą do nich „Janosik” i „Księga Tań”. Dostrzegając nieodwracalny charakter procesów rozwoju społeczno-cywilizacyjnego, wypierających tradycję ludową i folklor, postanowił zarejestrować piękno odchodzącej tradycji: legend, podań, baśni charakterystycznych dla regionu podhalańskiego. Nie mógł zgodzić się z myślą, by to, co stanowiło przez wieki jakże istotny element bogactwa kultury narodowej, równie ważny składnik literackiego doświadczenia, literackiej tradycji, pałtrującej twórczości największych

polskich pisarzy — wyrodniało, odchodziło do lamusa. Nie wierzył by postęp cywilizacyjny, rozumiany banalnie, naskakowo, wprowadzał współczesne pokolenia Polaków do Arkadii, krainy szczęścia. Przyjmując to załobienie, nie mylił się.

Jest także fakt, że musiał płacić dość wysoką cenę z tej racji. Wielu krytków pomijało Jego twórczość milczeniem. Inni widzieli w Nim barda odchodzącej tradycji. Inni jeszcze — pisarza regionu i nic więcej. Zapominając o tym, że kultura ogólnonarodowa jest s u m ą regionalnych doświadczeń i tradycji, niepowtarzalnych w tej postaci, w tym brzmieniu gdzie indziej.

✱

I chociaż przez ostatnie lata żył jakby z boku, jakby w cieniu czy na drugim planie — nie musiał się martwić o to, że będzie zapomniany. Wiedział równie dobrze, jak ferujący wyroki że ma zagwarantowane miejsce w historii literatury polskiej, że nie wszedł do niej, jak wielu dziś bardziej głośnych, kuchennymi schodami.

Domyślał się również, że po Jego odejściu zostanie wyrwa, którą niełatwo będzie wypełnić. Jalu Kurkowie nie rodzą się bowiem na kamieniu. Być może długo trzeba będzie czekać na pojawienie się zjawiska na miarę Jalu Kurka. Na pewno nie od razu Podhale znajdzie Jego godnego następcę. Tym bardziej może, iż trzeba umieć, jak On „nie być wyrazem zgody na świat...”.

ZENON SKUZA

(fr. publikacji z tygodnika „Argumenty”)

Zapomniany poeta ludowy

Przełom XIX i XX wieku był dla kultury ludowej Ziemi Limanowskiej okresem wyjątkowym. Zapoczątkowana w ostatnich 25 latach XIX stulecia praca nad podniesieniem kultury i oświaty ludu wiejskiego trafiła tu na grunt bardzo podatny. Chłopi limanowscy docenili wagę oświaty, większość bez oporu zaczęła posyłać swe dzieci do wiejskich szkółek, najzdolniejsi synowie chłopcy — dzięki swemu lub rodziców uporowi — kończyli gimnazja; był wśród nich i późniejszy pisarz — Władysław Orkan. Na łamach docierających na wieś gazetek pojawiają się wiersze i artykuły pisane być może nieporadnie, ale z wielkim sercem i ujmującą prostotą przez samych chłopów.

Jednym z takich chłopskich korespondentów ludowych gazetek był Józef Strug (1874—1958), pochodzący z Lipowego — wsi leżącej na obrzeżach miasta Limanowej. Pochodził z biednego, dwumorgowego gospodarstwa, ojciec dorabiał jako wyrobnik dworski. Czytać nauczył Józefa matka z książeczki do nabożeństwa; później ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. Wiedzę literacką zdobył czytając gazetki ludowe i książki z liczącej 80 tomów biblioteczki miejscowego kółka rolniczego.

Utwory swe podpisywał pseudonimem: Piotr Lipowiak. Pierwsze pow-

stały jeszcze pod koniec XIX wieku, a w okresie międzywojennym krótkie wiersze i humoreski zamieszczał w bardzo poczytnej w okolicach Limanowej „Rol”. Pojawiały się one również w „Piśmie”, „Związku Chłopskim” i innych gazetkach ludowych.

Strug pisywał językiem literackim, w jego utworach znaleźć można jednak dużo wyrażen i zwrotów gwarowych, typowych dla Limanowskiego. Są to również w pewnym sensie dokumenty etnograficzne — jako fabułę swych opowiadań i wierszy Strug brał bowiem zazwyczaj krążące po okolicy opowieści i opisy różnych wydarzeń niezwy- czajnych.

Był Strug również dużej miary działaczem społecznym. W napisanej na kilka miesięcy przed śmiercią autobiografii tak wspominał swe pracowite życie: „Na długie pisanie nigdy nie miałem czasu, bo obrabiałem gospodarstwo, dorywczo zajmowałem się stolarstwem i przez 15 lat byłem robotnikiem budowlanym. Do tego dochodziło jeszcze spełnianie obowiązków urzędowych, których zawsze miałem pod dostatkiem, bo przez 25 lat byłem w Lipowym sekretarzem gminnym, później wójt. Założyłem i prezesowałem miejscowemu kółu Stronnictwa Ludowego, byłem członkiem Rady Powiato-

wej w Limanowej, pełniłem również obowiązki skarbnika powiatowego Stronnictwa Ludowego i członka Rady Nadzorczej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Kosa” w Limanowej. Nadto przez 15 lat byłem korespondentem „Statystyki Rolnej”, przez długi okres czasu pisywałem ludziom testamenty, mierzyłem grunty, leczyłem bydło. Dzisiaj jestem niczym — leżę w łóżku. Czasami tylko wstaję na kilka godzin i piszę, ale pisanie to nie idzie, bo rę-

ka skacze jak wariat i pamięć mi nie dopisuje”.

Z kilku utworów Józefa Struga, które w odpisach trafiły do archiwum Muzeum Ziemi Limanowskiej, wybrałem wiersz, literacko co prawda może nie najwyższych lotów, ale o treści charakterystycznej dla zainteresowań tego — moim zdaniem — niezwykłego chłopca.

JAN WIELEK

KĄKOLE

Jak daleko sięga polskie pole,
Są chłopcy pszenice i chłopcy kąkole.
Chociaż się pszenicę czyści na tryjerze,
Nie wiem tych kąkoli, skąd się tyle bierze

Postaw liter wódki przed nimi na stole,
Dą wszystkiego zdolni są chłopcy kąkole.
Mogą ci dopomóc, mogą cię też zdradzić,
I na błędną drogę mogą wyprowadzić.

Są też między nimi także chłopcy-osty,
Nie dziwny się temu, choć to naród prosty.
Gdy się taki oset znajdzie między nami,
Pokłuje sąsiadów swoimi kołcami.

Idzie z wolna wiosna — obejrzymy pole,
Czy się nie zjawili osty i kąkole!

naście lat przeniósł się celem dokończenia nauki i na studia do Krakowa. Jego ówczesni koledzy widzieli w nim szczupłego młodzieńca o jasnych włosach i niebieskich oczach nie pozbawionych melancholii połączonej z „bystrością i śmiałością, która zna swoją siłę”. W tym też czasie miał już Szujski za sobą pierwsze próby poetyckie i zapowiadał się jako niezły poeta.

W roku 1854 podjął Szujski studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, by po trzech latach przenieść się na uniwersytet wiedeński. Po ukończeniu studiów osiadł w Kurdwanowie, a w rok później (1861. r.) ożenił się z Joanną Jelowicką. W tym też czasie podjął się napisania czterotomowych *Dziejów Polski*.

Działalność polityczną rozpoczął Szujski w roku 1866 po wyborze na posła do sejmiku krajowego we Lwowie. Warto w tym miejscu dodać, iż został wybrany z okręgu sudeckiego. Jak do tego wyboru doszło — nie wiemy. Dość, że „wybór Szujskiego do sejmiku przeszedł bez żadnej opozycji. Konserwatywni tósowie znad Dunajca połączyli się z liberalnymi kwiczołami z Podhala, aby wręczyć mandat poselski wiek-szej własności temu, który miał się stać zaszczytnym sudeczynem”. Mandat ten dzierżył Szujski przez kolej-

nych czternaście lat, do czasu powołania go w poczet wiedeńskiej Izby Panów. Na „zaszczyt” ten zasłużył sobie swoim konserwatyzmem poli-



Józef Szujski wg drzeworytu J. Masso-Agopsowicza

Rys. AUTOR

tycznym i lojalizmem wobec tronu austriackiego. Oddając sprawiedliwość prawdzie dodajmy, iż Józef Szujski czuł się w pełni Polakiem i był patriotą. Wprawdzie odnosił się krytycznie do kolejnych powstań narodowych, czemu dał wyraz w osławionej *Tece Stańczyka*, będąc zwo-

lennikiem idei pracy organicznej, ale jednocześnie czynnie pomagał powstańcom w roku 1863. Wszak to on wraz z Janem Matejką przewoził im broń aż pod Miechów, co wiązało się z niebezpieczną przeprawą przez granicę ówczesnych zaborów. O jego patriotyzmie zaświadcza ponadto cała twórczość naukowa i literacka naszego bohatera. Ona też pozwoliła mu wspiąć się na najwyższe stopnie kariery uniwersyteckiej w młodym stosunkowo wieku. Tak więc w roku 1869 został mianowany docentem wszechnicy krakowskiej, niedługo potem profesorem, a w roku 1878 jej rektorem. Ponadto w roku 1872 wybrany został pierwszym sekretarzem nowo utworzonej krakowskiej Akademii Umiejętności, odpowiednika dzisiejszej Polskiej Akademii Nauk. Dość jednak na tym. Czas najwyższy poświęcić nieco uwagi związkom Józefa Szujskiego z Nowym Sączem i Ziemią Sudecką.

Z Sudecczyną łączyły Szujskiego początkowo głównie związki rodzinne. Wszak w podlimanowskiej Skrzydziej mieszkał jeden z jego wujów, Antoni Szujski. Drugi wuj, Piotr Szujski miał swą siedzibę w naddunajęckich Zbyszycach. U obu spędzał młody Szujski swoje gimnazjalne wakacje. W Zbyszycach też poznał siostrę żony wuja Piotra, z

którą wziął ślub w miejscowym kościele. Do Zbyszyc zresztą wracał i później, jako że „miały dla niego — jak pisał Ludwik Dębicki, krewny i uczeń uczonego — urok wspomnień lat dziecińczych i pierwszych rozkoszy wakacyjnego życia. W sztabuchach Józefa pełno wszędzie wierszy o Zbyszycach i pełno rysunków...” Dodajmy, iż to właśnie tu, w pięknej scenerii doliny Dunajca powstały najlepsze jego młodzieńcze liryki, wiersze poświęcone uwielbianej matce (*Akoracja i Jej cieniem*) oraz poemat historyczny *Pan Rożnowa* osnuty na tle dziejów ruin rożnowskiego zamku i jego niegdyśszych właścicieli. Później ta sama Sudeccyzna stała się okrzemem wyborczym Szujskiego jako posła do sejmiku. A chociaż głosowało nafi przede wszystkim ziemianstwu, zdołał poznać życie oraz sprawy tutejszych chłopów, o czym świadczy jego publicystyka społeczna. Nowemu Sączowi wreszcie — wierny wspomnieniom młodości — zapisał swój cenny księgozbiór realizując w ten sposób zamysł powzięty dwadzieścia lat wcześniej. Kiedy zaś zmarł (7 lutego 1883 roku), w wieku 47 zaledwie lat, w kondukcje żałobnym liczącym kilkanaście tysięcy osób nie zabrakło przedstawicieli miasta Nowego Sącza i Ziemi Sudeckiej.

Przyszłość narodu?

Wracalem pociągiem z Poznania do Zakopanego i niedaleko przed Chabówką do mego przedziału weszło kilka młodych dziewczyn udających się — jak wynikało z ich późniejszych rozmów — do jednej z notwarskich szkół zawodowych.

Na tematy szkolne rozmawiały niewiele: — Co wczoraj dostałaś? Pałę. Masz zadanie na dziś? Nie. Musimy załatwić z nauczycielką, żeby nie robiła klasówki. — Że zaś pociąg miał godzinę spóźnienia, z zadowoleniem stwierdziły, że owa klasówka je ominie, a nawet kolejne dwie lekcje.

Nie to jednak mnie zaszokowało, lecz wspomnienia dziewcząt z sobotnio-niedzielnej prywatki: — Ale było wódki! Nie pamiętam nawet, jak się to skończyło. Jurek przyniósł litra, więc wypiliśmy. Na drugi raz musimy zaprosić tych z internatu, bo przynieśli aż dwie torby wódki. Olej, ale było fajnie! Jak się zaczęli chłopaki bić, to ja tylko latałam i zbierałam noże ze stołów.

Byłem przerażony mentalnością tych młodych dziewczyn, dla których liczyły się tylko wódka, bójki oraz nocne powroty sam na sam z chłopakami.

Czy z takich dziewczyn wyrosną troskliwie, wrażliwe matki? Czy takie osoby potrafią kiedykolwiek docenić wartość pracy, czy poznają smak prawdziwej miłości, prawdziwie ludzkiego szczęścia? Czy w ten sposób wychowana młodzież stanie się kiedykolwiek porządnymi ludźmi, porządnymi Polakami?

Nie znajduję na te pytania odpowiedzi. Żal mi dziewczyn, które od młodych lat zatruwają organizm litrami wypitej wódki, dziesiątkami wypalonych papierosów, które odbierają sobie dzieciństwo, rujną młodzież.

Zachwywanie się pijaństwem, mordobiciem czy chuligaństwem nie świadczy dobrze o młodzieży i jej przyszłości. Nie świadczy też dobrze o nas — dorosłych.

Skąd te młode dziewczyny, ci młodzi chłopcy mają tyle pieniędzy, aby kupować dziesiątki butelek drogiego alkoholu? Jak to się dzieje, że rodzice bezτροsko puszczają ich na całe noce i nie mówią, gdy „pociechy” lądują w domu nad ranem, nierzadko pełzając? Co na to wychowawcy i opiekunowie?

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI

„Urzeczeni śpiewem”

Jesteśmy zbudowani, ale i co najmniej rozczarowani artykułem Magdy Haliny Król pt. „Urzeczeni śpiewem” zamieszczonym w „Dunajcu” z 6 listopada br.

Zdanie: „miejsce drugie otrzymują chłopcy z Tarnowa” — jest niezgodne z prawdą. Chór chłopięcy z Pałacu Młodzieży w Tarnowie występował zgodnie z regulaminem Konfrontacji poza konkursem, o czym powiadomiono wszystkich na początku imprezy, a zatem nie mógł być brany pod uwagę w przyznawaniu miejsc.

CHÓR
ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ
w Łużnej

Wielokrotnie już przy różnych okazjach, ale najszerzej na IX Zjeździe PZPR, zwracano uwagę na błąd w pracy ideowo-wychowawczej. Najbardziej typowe to akcyjność, będąca zaprzeczeniem podstawowej zasady nauczania i wychowania: zasady systematyczności i ciągłości oddziaływania. Dwulicowość czyli rozmiękanie się słów z postawami, emocjami i działaniami. Nakazowość, prowadząca do zarzucenia wewnętrznej motywacji działań. Niekompetencja, wyrażająca się zabieraniem głosu na temat wychowania przez każdego, kto ma na to ochotę, bez znajomości podstawowych prawideł wychowania, a często też z nieprawidłowych pozycji politycznych i ideologicznych.

Do błędów zaliczyłbym także, na przykład, wycofanie z liceów ogólnokształcących propedeutyki filozofii i elementarni logiki (przedmiotu pobudzającego krytyczne myślenie, racjonalistyczną interpretację faktów przyrodniczych i społecznych), dalej — w działaniu partyjnym, zaniedbanie problemów ideologicznych (na rzecz przede wszystkim ekonomicznych), ułomność języka propagandy, który uległ sloganowości i rutynie. Ponadto — spóźnione reagowanie na działanie ideologiczne przeciwnika politycznego i światopoglądowego, w tym — rozgłosni zachodnich oraz opozycji politycznej.

Kształtowanie postaw

A co możemy uznać za sukcesy? Przeobrażenia w sferze ludzkiej świadomości, dzięki którym znacząca część społeczeństwa akceptuje ustrój socjalistyczny i pragnie w nim żyć. Pozostanie w szeregach partii ludzi z autorytetem moralnym, doświadczonych i



skromnych, którzy z pełnym zaangażowaniem biorą udział w pracy partyjnej. Udostępnienie bogatej skarbnicy wiedzy marksistowskiej (zawartej w licznych publikacjach), upowszechnienie się przekonania, że marksizm jako światopogląd nigdy nie stał w sprzeczności z rozwojem nauki (czego nie można powiedzieć o innych orientacjach filozoficznych).

Socjalizm jako ustrój sprawiedliwości społecznej (w formie nie wypaczonej), bazujący na materializmie dialektycznym i historycznym jest bliższy — niż próbowano to wmawiać — ludziom, którzy perspektywę rozwoju Polski widzą tylko w układzie państw sąsiednich (socjalistycznych). Polska nie może być wysepką w środku Europy zamieszkałą przez ludzi o rozbieżnych wektorach politycznych, bo to doprowadziłoby naród do agubii.

Wszystko, o czym wspominałem wyżej, zmusza każdego członka partii do szukania nowych, racjonalnych — skuteczniejszych niż dotychczas — środków i sposobów argumentowania ideowego i politycznego. Toteż każdy powinien stale sięgać do klasycznych dzieł z zakresu marksizmu-leninizmu, aby z nich uczyć się klasowej analizy i oceny bieżących faktów społeczno-politycznych. Jest to konieczne, jeśli pragniemy autentycznej, a nie tylko deklaratywnej, odnowy życia partyjnego.

MARIAN JANIGA
(GorHee)

Pieniąż, będący najmniejszym, a zarazem najładniejszym piśmem górnym Nowosądeckiego, w znacznej swej części już od ponad pięćdziesięciu lat stanowi park narodowy. Dzięki temu są objęte ochroną mając zapewnić im stan praktycznie biorąc niezmieniony, który musi być przekazany przyszłym pokoleniom. Takim celowi powinny i muszą służyć wszelkie dostępne środki natury administracyjnej, gospodarczej i społecznej. Znalazły one wyraz w odpowiednim ak-

nie śniło się jej siewcom. A oto kilka faktów. O ile w roku 1938 zanotowano na terenie Parku 17 000 osób, to w połowie lat siedemdziesiątych już około pół miliona. W roku ubiegłym zwiedzających było około 230 000. Tymczasem naturalna jest szacowana na około 70 000 osób. Można więc sobie wyobrazić, co dzieje się z florą, fauną i glebą, a także z krajobrazem całego regionu. Próby dorywczego ratowania tych czynników środowiskowych przez budowę

niewiele, prócz zmęczenia. Podobnie wygląda sprawa z wycieczkami zakładowymi, które realizują nieraz program pozbawiony sensu. Prawdziwi turyści patrząc na takie grupy kłują tylko z politowaniem głowami.

Czy nie byłoby też właściwe wydawanie specjalnych upoważnień dla przewodników oprowadzających po terenie Parku?

Pracownicy Parku nie żądają niczego nowego, a tylko realizacji od-

Niszczyć czy zwiedzać?

cie prawnym, jakim jest Rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu Pienińskiego Parku Narodowego z 1954 roku. Jednak realizacja zawartych w nim przepisów, jak wynika z dotychczasowej praktyki, nie jest łatwa.

Problemy, które obecnie nurtują dyrekcję Parku, nie rozwiązywane w sposób kompleksowy od wielu lat, godzą tylko w podstawową działalność i przyczyniają się do dewastacji jego substancji przyrodniczej, lecz zagrażają samej idei parku narodowego. Jednym z nich jest sprawa turystyki na obszarze Pieni. Wieloletnia niewłaściwa propaganda tej formy wypoczynku wśród ludźmi pracy, a szczególnie młodzieży szkolnej, przynosi owoce, o jakich

i konserwację urządzeń turystycznych okazały się niewystarczające. Dowiodły tego zniszczenia poczynione przez czerwcowe oberwanie chmury. Doskonale została uwidoczniła prawda, że po przekroczeniu odporności biologicznej przyroda sama się unicestwia, chcąc wrócić do stanu pierwotnego.

Wszelkie techniczne środki zaradcze są niewystarczające, bo odsuwają ten proces tylko na niewien czas, do następnej katastrofy. W takich sytuacjach trzeba sięgnąć do bardziej radykalnych metod, chociażby nie cieszyły się one popularnością. Jedną z nich jest ścisła regulacja natężenia ruchu turystycznego na obszarze Parku. Dzieci do lat 12 z wycieczek na Trzy Korony wyniosą

powiednich zapisów prawnych. Może wówczas zniszczenia substancji przyrodniczej Pieni zbliżnią się.

Pozostanie jednak nadal problem dewastacji krajobrazu poszczególnych miejscowości. Trudno bowiem wyburzać prywatne budynki mieszkalne, gastronomiczne lub szkoły, sylwetki których nawiązują do Bóg raczy wiedzieć jakich regionalnych tradycji.

Aby podobne zjawiska nie miały miejsca w przyszłości, należy nadać im odpowiednią rangę w opracowywanych obecnie planach zagospodarowania Parku i regionu pienińskiego.

RAJMUND BARTYZEL



naszych publikacji

Odpowiadając na list Ewy Piątek, zamieszczony w „Dunajcu” z 6 listopada, Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu informuje, że zgodnie z jej wnioskiem — Wojewoda Nowosądecki zniósł z dniem 31 października br. sterowaną sprzedaż zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i motorowerów z importu. Jednocześnie Wojewoda upoważnił naczelników do wydawania indywidualnych zezwoleń na zakup podstawowych towarów w szczególnych sytuacjach — np. pogorzelcom, osobom

niedożywczym, rodzinom wielodzietnym itp. Według dotychczasowych zasad zabezpieczone są dostawy towarów na kredyty dla młodych małżeństw, natomiast sprzedaż pozostałej puli towarów odbywa się wyłącznie w formie wolnorynkowej.

W resorcie handlu wewnętrznego i usług trwają obecnie prace nad nowym systemem sprzedaży niektórych najbardziej deficytowych towarów przemysłowych; powinien on wejść w życie z początkiem 1984 r. w całym kraju.

Przepisy w sprawie reglamentacji, jak również obsługi poza kolejnością nie przewidują dodatkowego oznaczania kart zaopatrzenia dla osób mających prawo do tej obsługi. Rozporządzenie MHWU z lutego br. w sprawie

zasad sprzedaży towarów w jednostkach handlu detalicznego i placówkach gastronomicznych jednoznacznie określa takie osoby, w związku z czym nie widzi się celowości dodatkowego stemplowania kart. System stemplowania, zastosowany np. w Nowym Sączu, nie usprawnił zaopatrzenia osób uprzywilejowanych, natomiast jest powodem dodatkowych napięć i konfliktów w placówkach handlowych. Nie widzimy więc celowości jego rozpowszechniania w innych miejscowościach województwa, aczkolwiek wniosek Ewy Piątek kierujemy do rozpatrzenia przez Urząd Miasta w Szczawnicy.

Wniosek w sprawie kierowania na rynek wędzonek (szynki, baleronów itp.) o niższej wadze jednostkowej (1—1,5 kg), jak również w formie gotowanej, umożliwiającej porcjowanie ich w sklepach, jest w pełni uzasadniony; przekazaliśmy jednostkom handlowym odpowiednie zalecenia. Zaleciliśmy też, by w okresie przedświątecznym połowa szynki była kierowana na rynek w formie gotowanej.

ALFRED MALINOWSKI
dyrektor Wydziału

P przed trzema tygodniami przedstawiłem w „Dunajcu” sprawę sąsiedzkiego sporu o chłodnię usytuowaną opodal jednorodzinnej domku nowosądeckiego nauczyciela, na posesji jego sąsiada. W artykule znalazły się poważne zarzuty pod adresem Wydziału Planowania Przestrzennego, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miasta. Spieszę więc poinformować, że po długich perturbacjach tenże Wydział błęd swój naprawił i uchylił poprzednią decyzję, na mocy której zezwolił sąsiadowi Bronisławowi Zwoleńnikowi na użytkowanie budynku gospodarczego jako pomieszczenia na chłodnię do przechowywania karmy dla lisiej fermy. Tym razem oparto się na opinii inspektora sanitarnego, założenia planu zagospodarowania przestrzennego miasta i... na zdrowym rozsądku.

ROMAN KOSTANECKI

Ślizgawica

Gdzie? Pod Giewontem. Chcąc się poślizgać — przyjeżdżajcie do Zakopanego. Gdy tylko śnieg spadnie, na ulicach miasta lodowisko. Idę ulicą Świerczewskiego — cała (dosłownie cała) tablica ogłoszeń oklejona apelem naczelnika miasta do obywateli o porządkowanie terenu, o usuwanie śniegu, o posypywanie chodników materiałem antyślizgowym. W nocy spadł świeży śnieg. Wychodzę — wszystkie ulice białeśnie, wyslizgane, ani krzty piasku ni popiołu. Zarządca sobie, a ślizgawki sobie. „Ludzie, nie łamcie nog — łamcie (opór) tych co nie posypują” — tak można by spara-

frazować słynne hasło Leonarda Łuszczka: „Narcizy, nie łamcie nog — łamcie narty”. Myślicie, mili Czytelnicy, że tylko właściciele posesji nie posypują? Na całej długości tzw. deptaka, znajdującego się — jak to się pięknie mówi — w gestii przedsiębiorstwa podległego władzom miasta, „tyz piyknje bielucio”, a „ślizgawa co cud”. Śmiech śmiechem, ale mnie wcale nie do śmiechu, gdy widzę zjeżdżające w dół deptakiem dzieci, młodzież i zupełnie dorosłe osoby. Wszyscy się ślizgają, nikogo nie obchodzi, że są tacy, którzy chcą normalnie chodzić. Wyślizganie miej-

eca z chwila nowych opadów stała się zdradzieczą pułapką dla przechodniów, narażając ich na niebezpieczeństwo nagłego upadku. Zimą porą nie można chodzić ulicami Zakopanego normalnie, lecz trzeba się trzymać matki-ziemi ostrymi pazurami, by uniknąć kalectwa.

Gdy list ten ukaże się na łamach „Dunajca”, pewnie już będzie dawno na ulicach brązowo od piasku lub popiołu, bo ktoś „zdaży” złamać nogę albo rozbić głowę, a wtedy wyjadą „posypywaczki”, a do administratorów posesji pomkną milicjanci z mandatami karnymi. Przyszłość? Może, ale nie pierwszy raz idę ulicami Zakopanego z duszą na ramieniu, gdy tylko zjawi się pod Giewontem święty Marcin na białym koniu śniegowym.

ALEKSANDER ZACZYŃSKI

Jestem mieszkańcem Gdańska, ale przez cztery tygodnie przebywałem na urlopie w Krynicy. Jest tam bardzo mało imprez sportowych, które bardzo lubię, więc pewnej niedzieli trafiłem do Nawojowej na mecz miejscowego LZS z LZS „Maraton” Muszyńska. Mecz mógłby się podobać, gdyby nie zachowanie zawodników z Zegiestowa. Miało ono niewiele wspólnego ze sportem: wciąż padały chamskie i wulgarnie uwagi pod adresem sędziego i kibiców. Natomiast gospodarze grali czysto i zachowywali się bez zarzutu. W drużynie prym wiedzie bramkarz — był najlepszym zawodnikiem meczu.

Chuligaństwo na boisku

a jego gra przypominała grę najlepszych bramkarzy, znanych kibicom choćby z telewizji. Właśnie z powodu bramkarza postanowiłem pojechać na następny mecz tej drużyny — tym razem z LZS „Pomowiec” Gorlice. I znów byłem zbulwersowany — to co zaprezentowali zawodnicy z Gorlic przechodzi ludzkie wyobrażenie. Jak mogą się oni mianować sportowcami, skoro mecz jest dla nich okazją do popisania się chuligaństwem? Dziwię się sędziom spotkania, że nie przerwali meczu. Muszę jednak podkreślić, że tylko za sprawą sędziego głównego nie doszło do ciężkich kontuzji zawodników. Wyobrażenie o przebiegu meczu może dać choćby fakt, że sędzia pokazał Gorliczanom 1 czerwoną kartkę i 5 żółtych. Mecz zakończył się wynikiem 4:1 dla gospodarzy, a czołowym zawodnikiem był znów bramkarz z Nawojowej, którego parady były ozdobą tego meczu. Tym chłopakiem powinien zainteresować się jakiś klub wyższej klasy, bo sakoda, żeby zmarnował się taki talent.

KRYSTYNA BOERGEROWA

IAN I. MIELECKI

Szacunek dla buta

Na buty narzekają u nas prawie wszyscy — są niewygodne, brzydkie i nietrwałe. Notatkami, artykułami, felietonami, humoreskami na ten temat wypełniono już wiele gazetowych szpalt. Czy dlatego, że do naszego obuwia odnosimy się tak krytycznie wcale go nie szanujemy, wcale o nie nie dbamy?

A przecież, skoro jest źle — to wymaga szczególnej troski z naszej strony, by w ogóle spełniało rolę. Większość ludzi przestała czyścić obuwie, nawet z kurzu i błota, nie mówiąc już o codziennym nacieraniu ich pastą i polerowaniu, co nie tylko podnosi ich walor estetyczny, ale i użytkowy. Obuwie staje się miększe, mniej przepuszcza wilgoć. Wyczyszczone „na glans” buty widuje się jeszcze niekiedy u starszych osób. A kto dziś odświeża zamśzowe pantofle czy półbuty nad parą?

Nasze buty szybko się defasonują, ponadto przemakają. Po powrocie do domu powinno się je włożyć na prawnidła drewniane lub plastikowe. Niestety, przestano u nas je produkować, choć bardzo przedłużają „obuwiany” żywot. Jako namiastkę możemy jednak użyć papieru, którym codziennie wypychamy buty.

Od dawna znikły z rynku jakże praktyczny kalosze. Nie buty gumowe, ale płytkie osłaniające tylko podeszwę i niewielką część wierzchu męskie kalosze wkładane na obuwie. Chroniły one nogi przed przemoczeniem, buty przed zabłoconiem, a także dobrze służyły posadzkom i dywanom. Po zdjęciu takich kaloszy w przedpokoju nie trzeba było używać kawałków sukna, na których wjeżdża się do mieszkania lub co jeszcze straszniejsze — wkładać kapcie, czego wymagają niektóre panie domu.

Dla kobiet produkowano też kiedyś wkładane na normalne pantofle gumowe botki w różnych kolorach zapinane na suwak.

Współczesne obuwie jest nietrwałe, a jednocześnie reperowanie go staje się coraz trudniejsze. Punkty usługowe i prywatni szewcy bardzo często odmawiają naprawy, gdyż nie mają po prostu czym naprawiać. Brak klejów, dobrych nici, gumy i skóry na podeszwy i fletki, płótna na wyściółki, a nawet gwoździ. A tymczasem możliwości finansowe wielu ludzi są coraz skromniejsze i liczyć się trzeba, że będą musieli reperować buty, dopóki to tylko będzie możliwe.

Warto, by ludzie odpowiedzialni za „części zamienne” do naszych pantofli, półbutów i kozaków mieli to na uwadze.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Co dalej z budową osiedla na Paradowce? — pytają członkowie Zakopiańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Na to pytanie nikt chyba nie może w tej chwili udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Oddane zostaną prawdopodobnie cztery bloki (kiedy?), ale co z pozostałymi dwudziestoma — nie wiadomo! Spółdzielnia liczy na dofinansowanie. Koszt 1 m. kw. wynosi obecnie ponad 40 tys. zł i jest średnio 2,5 raza wyższy niż w innych rejonach Polski. Ale bynajmniej nie uwarunkowania geograficzne wpłynęły na zawyżenie kosztów, lecz projekt zawierający — według opinii ekspertów z Centralnego Ośrodka Studiaino-Projektowego Budownictwa Mieszkaniowego „Inwestprojekt” z Warszawy — cały szereg wad. Wyliczę tylko niektóre z nich: mała izolacyjność cieplna stropów i ścian (zupełnie, jakby osiedle miało być zlokalizowane, dajmy na to, na Balcach, a nie w surowym klimacie podtatrzańskim!); obustronne lepi-kowanie styropianu, szkodliwe dla materiału izolacyjnego; preferowanie orientacji wschodniej i zachodniej dla budynków, zamiast południowej, jak to już czynili nawet niepiśmienni górale...

Spróbujmy pokrótce przyjrzeć się budynkowi nr 4. Jego powierzchnia użytkowa wynosi 1392 m kw., zaś nieużytkowa — 1430 m kw. I nie ma praktycznie żadnych możliwości jej wykorzystania. Budynek posiada bardzo dużą ilość ścian skośnych, co

stawia pod znakiem zapytania możliwość nabycia odpowiednich mebli. Innym mankamentem jest zaosienianie okien ścianami szczytowymi. Widokowo też nie przedstawia się to najciekawiej: od wschodu nie widać Tatr, od zachodu panoramę zasnania wzniesienie Antałówki. Zbyt blisko znajdują się też jedzenie wewnętrzne osiedla, co będzie niewątpliwie przyczyną hałasu i wydzielania się spalin w bezpośrednim sąsiedztwie mieszkań (gdzie ochrona środowiska, zdrowia mieszkańców?). Ponadto: dzieci, aby przedostać się na plac zabaw znajdujący się po przeciwnej stronie budynku, muszą przebyć drogę długości 400—500 metrów! Dojście do piwnicy to około 100 m (w pionie zaledwie 6 m). Do dwóch mieszkań typu M-6 w ogóle nie dociera słońce! Zastosowano tu galeriowy typ budownictwa, który już wcześniej nie sprawdził się na Łukaszówkach.

Być może, projekt architektoniczny był interesujący, ale na pewno zapomniano w trakcie jego opracowywania o człowieku, który ma tu mieszkać, żyć, spędzać większość czasu!

— Są w mieście budynki mieszkalne, które mogą nie orzetrzymać zimy — twierdzi naczelnik Robert Kłak, długoletni „budowlaniec”. — Jeżeli wystąpią obfite opady śniegu dachy pozarywają się pod jego ciężarem.

Niewesołe perspektywy! Powzięcie przed laty decyzji o wstrzymaniu remontów i doprowadzeniu niektórych obiektów mieszkalnych do stanu śmierej technicznej było co najmniej nieporozumieniem. Niektórzy nawet twierdzą, że zwykłą głupotą! Warto by ustalić, kto jest bezpośrednio odpowiedzialny za sitazanie kilkuset budynków, które w odpowiednim czasie dałoby się jeszcze uratować, na śmierej technicznej! A może nawet rozliczyć za tę decyzję?

Wielu ludzi upomina się o przedłużenie czasu działalności zakopiań-



skich placówek handlowych i gastronomicznych. Zbyt wczesne ich zamykanie denerwuje turystów i wczasowiczów, pragnących cokolwiek zjeść, wypić lub dokonać zakupów, a także powoduje niezadowolenie miejscowej ludności. Niegdyś koronnym argumentem „przeciw”

był brak towarów, głównie artykułów spożywczych; obecnie wytacza się następną armatę: brak ludzi do pracy, spowodowany dojeżdżaniem większości zatrudnionych w placówkach handlowych i gastronomicznych. Trudno ich ponoc dowieźć. Podsumowując więc rozwiązanie: dyktacja TPT „Tatry” gotowa jest udostępnić autokar, który sukcesywnie rozwodziłby pracowników wszystkich dłużej otwartych zakładów!

Pomysł podsumowuję dykcją zainteresowanych przedsiębiorstw handlowych w nadziei, że go rozważą i spróbują wcielić w życie. Dłuższe niż dotychczas otwarcie placówek handlowych i gastronomicznych to nie tylko wygoda dla mieszkańców i wczasowiczów, ale również możliwość zwiększenia obrotów i tym samym zysków. Nie powinno się rezygnować z takiej okazji. „Tatry” składają konkretną ofertę i chyba warto z niej skorzystać.

Okazało się, że w „Wariacjach” z 6 listopada br. popełniłem drobna nieścisłość: pismo do ministra sprawiedliwości napisała nie kobieta, która samowolnie zajęła przeznaczone dla kogoś innego mieszkanie, ale jej teściowa, Maria S. Nie zmienia to jednak faktu, że dość dziwne jest kierowanie skargi do ministra sprawiedliwości w sytuacji, gdy samemu łamie się prawo.

Jak wyglądałoby nasze życie, gdyby każdy robił to, na co ma ochotę? Czy fakt, że ktoś znajduje się w trudnej sytuacji, może być wystarczającym motywem łamania powszechnie obowiązujących przepisów?



Forum młodych

Organizacja w szkole

W Liceum Ogólnokształcącym w Grybowie odbyło się spotkanie przedstawicieli ZW ZSMP z młodzieżą klas drugich i trzecich, którego tematem był program i struktura organizacyjna Związku. Omówiono najbliższe przedsięwzięcia programowe i organizacyjne dla środowiska szkolnego.

Na konferencji programowo-wyborczej ZSMP w Zespole Szkół Rolniczych w Starym Sączu przewodniczącym Zarządu Szkolnego wybrano Janusza Sowę.

Turniej pożarniczy pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom” w limanowskich szkołach ponadpodstawowych trwa. Eliminacje na szczeblu podstawowym, poprzedzone prelekcjami, odbyły się w Liceum Medycznym, Zespole Szkół Zawodowych i Zasadniczej Szkole Rolniczej w Młynem.

Przewodniczącą szkolnego koła ZSMP w Zasadniczej Szkole Rolniczej w Młynem została Halina Orzel, zastawicę przewodniczącym — Beżena Mordarska. Koło liczy 15 uczniów.

Szkolne eliminacje tegorocznej edycji Olimpiady Wiedzy Rolniczej odbyły się w ZSR w Młynem i Łukowicy.

Na pierwszym posiedzeniu spotkali się członkowie Zarządu Koła ZSMP w Gorlickim Liceum Ogólnokształcącym. Przyjęli plan pracy na rok szkolny 1983/84 oraz przystąpili do współzawodnictwa „O Kalamarski Laur”. Przewodniczącą koła jest Joanna Szlachta, a z ramienia Rady Pedagogicznej organizacją opiekuje się Stanisław Przybyłowicz.

W Nowym Sączu powstały nowe organizacje szkolne: w Zespole Szkół Ekonomicznych oraz koło środowiskowe zrzeszające uczniów I LO i Technikum Chemicznego w Starym Sączu.

W ramach III Dekady Koła ZSMP pod hasłem „40-lecie LWP”, organizacje szkolne z Zespołu Szkół Samochodowych, Zespołu Szkół Gastronomicznych i Zespołu Szkół Odzieżowych w Nowym Sączu podjęły inicjatywę czynów społecznych na rzecz szkoły i środowiska.

Klub w Białej Niżnej był miejscem przeglądu dorobku kulturalnego miasta i gminy Grybów. W przeglądzie uczestniczył kabaret działający pod patronatem Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP i Klubu „Ruchu”. Autorem ciekawego i pełnego humoru tekstu był Stanisław Kiliński. Trzon zespołu stanowi młodzież szkolna z Zespołu Szkół Zawodowych i Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Białej Niżnej: Anna Kubatek, Ewa Gucwa, Ewa Mleczyska, Mirosław Olszewski oraz Krzysztof Niepsuś. Program Kabaretu, przedstawiający obyczaje, styl życia i kulturę poszczególnych epok ludzkości, ujawnił zdolności aktorskie „Kalamarzy”.

MARIUSZ DARLECKI

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 223-83, wewn. 202.

PLENUM

25 listopada odbyło się Plenarne Posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Tematem obrad była ocena realizacji uchwały III Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZSMP w zakresie wewnętrznego umocnienia organizacji.

Dokonano zmian w składzie władz wojewódzkiej organizacji. W związku z przejściem dotychczasowego I zastępcy przewodniczącego ZW do innej pracy, Piotra Kruka, na jego miejsce wybrano Władysława Litwę, dotychczasowego przewodniczącego Zarządu Gminnego ZSMP w Łukowicy.

Funkcję wiceprzewodniczącej ds. młodzieży szkolnej powierzono Helenie Śledź, uczennicy Zespołu Szkół Rolniczych w Starym Sączu.

W dyskusji głos zabrano kilkanaście osób. Oto fragmenty ciekawszych wypowiedzi:

Jan Orzel — wiceprzewodniczący ZM ZSMP w Nowym Sączu, mówił o programie działania instancji miejskiej w środowisku młodzieży szkolnej. Powołano Radę Młodzieży Szkolnej przy ZM — organ mający inspirować, koordynować i kontrolować pracę 24 kół klasowych na terenie Nowego Sącza.

Program działalności RMSz można ująć w czterech punktach: popularyzowanie działalności, naukowej i zainteresowań młodzieży, organizacja olim-

piad przedmiotowych itp.; działanie na rzecz umacniania samorządności uczniowskiej i udział przedstawicieli ZSMP w posiedzeniach rad pedagogicznych, w komisjach przydzielających miejsca w internatach, stypendia itp.; popularyzowanie działalności kulturalnej, sportowej i turystycznej; współpraca z innymi organizacjami na terenie szkoły (ZHP, TPPR, PCK itp.).

Jan Orzel stwierdził, że nie możemy zapominać, że młodzież szkolna jest specjalnym środowiskiem i szybko ulega złym wpływom, łatwo daje się sterować i dlatego musimy jako organizacja zwrócić szczególną uwagę na jej potrzeby i zainteresowania.

Eugeniusz Lepa, wiceprzewodniczący ZZ ZSMP przy FMWiG „Glinik”, informował o kierunkach działalności młodzieżowców z Fabryki. Organizacja zakładowa w „Gliniku” liczy 1614 członków, co stanowi 46 procent pracowników w wieku do 35 lat. Działała w 44 kołach.

Stanisław Kaim — przewodniczący Zarządu Gminnego w Tymbarku poruszył ważną sprawę współpracy pomiędzy organizacją ZSMP na wsi a lokalną władzą i czynnikami społecznymi.

Plenarnemu posiedzeniu przewodniczył Józef Kurek, zaś w obradach uczestniczyli wicewojewoda nowosądecki Zbigniew Barylak i kierownik Wydziału Organizacyjnego ZG ZSMP Marek Uniger.

KRZYSZTOF POPIELA

„X, Y, Z i... Słodowy w Bystrej”

Andrzejki. Wosk i wiozby, migocące świece. Zabawy i dyskoteki. Inną formę spędzenia tego popularnego wieczoru wybrała młodzież z Zespołu Szkół Rolniczych w Bystrej. W ciasnej i ciemnej szkolnej świetlicy zabłyśły światła „telewizyjnych” kamer, reflektorów wydobywających z mroku twarze młodych aktorów szkolnego kabaretu, parodiujących znany telewizyjny program „X, Y, Z.” Z dużą dozą humoru ukazywali śmieszności, powiedzonka i cechy charakterystyczne zachowań członków zaręby Rady Pedagogicznej, wpawiając w zachwyt wszystkich obecnych.

Po długotrwałych próbach zdejmowania odkryto, że był nim dyrektor „Este” Bystrowicz. Nikt się nie obraził, nie poczuł dotknięty, bo program kabaretu zrobiony został z dużą kulturą. Wszyscy mogli się nie tylko pośmiać, ale i wzbogacić swoją wiedzę praktyczną. W przerwie wystąpił bowiem

Adam Słodowy (a raczej jego zręczny parodysta). Ukazał oczom zdumionej publiczności „krzysowe taczki”: prostą kombinację młodsze brata z szufladą przymocowaną do pleców i kółkiem w ręku, poruszające się zgodnie z zasadami ćwiczenia „taczek” znanych z zajęć gimnastycznych. Zgodnie uznano to za znakomity wynalazek.

Autorami tekstów kabaretowych i jednocześnie wykonawcami byli członkowie szkolnego koła ZSMP: Agata Brach, Zbyszek Kocemba, Bronisława Janik, Anna Adamów, Jan Kaszczak oraz Piotr Załęski (niezrzeszony), pod czujnym okiem Małgorzaty Nowak.

Kabarecik istnieje drugi rok, a „Andrzejkowy” program był już szósty z kolei. Niestety, zbliża się do kresu swego istnienia, bowiem wszyscy jego członkowie, wiosną pożegnają szkołę.

(A.B.)

AIKIDO — sztuka walki bez walki

W walce nie ma zwycięzcy; Nigdy w walce są sami pokonani; Zawsze Kto to zrozumie — nie walczy, nie karmi śmierci, nie pali śmierci, własną ni cudzą krew.
Kto nie bierze broni do ręki — wytrąca broń z ręki tego, co broń w rękę trzyma.
Kto nie walczy — nie ma wrogów.
Kto nie ma wrogów — jest prawdziwym zwycięzcą.

EDWARD STACHURA

Od dawna wielu ludzi w naszym kraju zafascynowanych było kulturą i sztuką wschodu, a młodzież — wschodnimi sztukami walki. Od czasu pojawienia się na ekranach kin filmów „Wejście smoka” i „Karate po polsku”, a także szeregu audycji w telewizji i artykułów w różnych czasopiśmie — walki azjatyckie zrobiły u nas prawdziwą furorę.

Najpopularniejszą i najbardziej efektowną z nich — karate — uprawia w Polsce ponad 20 tys. osób. Wywołuje to wiele kontrowersji. Jedni twierdzą, że granica pomiędzy doskonałym fizycznym i psychicznym a brutalnym kultem siły jest dość płynna. Ze w za-

jęciach prowadzonych w licznych sekcjach mogą także uczestniczyć ludzie kierujący się w życiu niskimi pobudkami oraz ludzie z tzw. marginesu społecznego, którzy później bezwzględnie wykorzystują swoją przewagę. Przykładem tego może być niedawno wyświetlany w telewizji film pt. „Nie zaznasz spokoju”.

Drudzy głoszą, że nauka metod walki jest tylko środkiem wiodącym do celu, jakim jest w pełni świadomie kontrolowany rozwój swego ciała i umysłu, a umiejętność ataku i obrony to jedynie dodatkowy atut.

Wiele dyskusji wywołuje również skierowanie karate, a przynajmniej niektórych jego stylów, na drogę rywalizacji sportowej. W swojej książce „Karate sportowe” Jerzy Miłkowski pisze: „Cele sportowego i tradycyjnego karate są nie do pogodzenia ze sobą i wartości. Pokonywanie siebie jest może spektakularne, lecz za to nieskończenie bardziej doskonałe wewnętrznie niż pokonywanie przeciwnika”.

Walka z przyjaciółmi stwarza warunki do nieustannej refleksji. Ma to ogromne znaczenie wychowawcze. Natomiast pokonywanie — w każdej co bądź brutalny sposób — swoich prze-

ciwników na zawodach działa ewidentnie demoralizująco.

Dyskusja zwolenników i przeciwników karate trwa. Problemów takich nie mają ćwiczący inną, bardzo mało znaną sztukę walki, wywodzącą się z Japonii: AIKIDO, której podstawowe zasady i filozofię zaprezentujemy w następujących numerach „Forum Młodych”.

W aikido nie tylko nie uczy się techniki zadawania ciosów, ale nie istnieje tam nawet pojęcie ataku. Atakującego obездwładnia się bez uszkodzenia jego ciała wykorzystując siłę, której on sam użył, aby wyrzucić nam krzywdę.

Twórca aikido, Morihei Ueshiba, tak mówi o tej sztuce: „Aikido nie jest sztuką niszczenia, lecz sztuką życia, dobrego, pokoju oraz miłości natury”.

Cyklem artykułów o aikido pragnę odpowiedzieć na różnorodne pytania kierowane pod moim adresem przez ludzi, którzy zetknęli się z tą sztuką, oraz rozwiązać niektóre mity i opinie, wypowiadane przez osoby niekompetentne.

MARIAN GÓRKA
instruktor Aikido

RAPTULARZ

Zarząd Gminny ZSMP w Czarnym Dunajcu i Ośrodek Doradztwa Rolniczego zorganizowały wycieczkę dla młodych rolników ze wsi Ckhe do województwa opolskiego. Program wycieczki był urozmaïcony, między innymi zwiedzano gospodarstwa specjalistyczne.

W klubie Rolnika w Jurkowie (gmina Dobra) odbyły się Dzień Seniora oraz tradycyjne „Andrzejki”, organizowane przez koło ZSMP i Społeczną Radę Klubu.

W Jazowsku (gmina Łącko), na posiedzeniu Zarządu koła ZSMP z udziałem przewodniczącego Rady Gminnej LZS i dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury, dyskutowano nad możliwościami uruchomienia klubu „Ruch” oraz nad programem działania świetlicy wiejskiej.

Tematem plenum Zarządu Gminnego ZSMP w Czarnym Dunajcu był rozwój sportu i turystyki w gminie. Dokonano zmian kadrowych; nowym przewodniczącym Zarządu wybrano Kazimierza Padczewskiego.

Organizacja Zakładowa ZSMP w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych w Gorlicach, pragnąc podkreślić i umocnić rolę wychowawczą mistrza, przeprowadziła po raz szesnasty plebiscyt na „Najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży”. Spośród 190 mistrzów z wszystkich wydziałów młodzież wybrała najlepszych: Adama Szynkę, Gerarda Rzącę, Zygmunta Króla i Edwarda Leksana.

Na spotkaniu członków Klubu Młodych Twórców podjęto decyzję o organizacji pleneru plastycznego (Sromowce Niżne 15—25 lipca 1984 r.) oraz konkursu plastycznego „Polska — kraj i ludzie”, który będzie przeprowadzony z okazji 40-lecia PRL.

(J.W.)



Wiejskie Gospodarstwo Domowe

Wies to nie tylko ciężka praca wiosną, latem i jesienią. Pozostaje jeszcze zima, kiedy po codziennym obrządku, naprawach, remontach i obliczeniach zostaje trochę wolnego czasu na odpocznik, rozrywkę kulturalną oraz powiększenie zasobu swej wiedzy.

W większości krajów europejskich istnieje obecnie sieć instytucji oświatowych, którym powierza się przygotowanie kobiet i dziewcząt do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego. W polskim systemie oświatowym mamy na tym polu wartościowy dorobek, jednak niewspółmierny do potrzeb. Znaczną rolę odgrywają instruktorki Wiejskiego Gospodarstwa Domowego współpracujące z Kółkami Gospodyń Wiejskich oraz Ośrodkami Nowoczesnej Gospodyni.

Związek Młodzieży Wiejskiej — organizacja działająca na wsi i

znająca jej potrzeby — nawiązuje współpracę z Ośrodkami Nowoczesnej Gospodyni, prowadzonymi przez dwadzieścia jeden gminnych spółdzielni zrzeszonych w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”. Celem tej współpracy jest powszechne podnoszenie wiedzy o gospodarstwie domowym i przyzagrodowym oraz przygotowanie dziewcząt do samodzielnego życia.

W ostatnich dniach listopada w Łącku zorganizowana została przez WZSR konferencja kierowniczek ONG. Tematem konferencji były zagadnienia pracy na rzecz kobiet, m.in. oświaty zdrowotnej, prowadzenia zajęć z dziećmi i młodzieżą, hodowli przyzagrodowej, oszczędności gospodarowania, spraw społeczno-politycznych, prawnych, „Wszechniczy Rodziny Wiejskiej”.

„Wszechnica Rodziny Wiejskiej” nie daje żadnych tytułów czy kwalifikacji formalnych. Jej zasadniczym celem jest tworzenie wartościowszego niż do tej pory stylu życia rodziny wiejskiej oraz unowocześnienie wiejskich gospodarstw domowych i powiększenie ich zasobów materialnych. Wszechnica jest również szkołą wychowania społecznego, bogaceniu osobowości jej uczestników w niezbędne wartości: sprawiedliwość, godność, uczciwość, sumienność.

„Wszechnica Rodziny Wiejskiej” wzbudziła duże zainteresowanie uczestników konferencji w Łącku. W wyniku dyskusji i wyjaśnień w jej toku wątpliwości nakreślone zostały zadania dla ZW ZMW i WZSR w tworzeniu Wszechnicy.

MARIA PRZYBYLSKA

O ZMW mówią:

Wiesław K., członek koła ZMW w Szymbarku:

ZMW jest dla mnie nadzieją na lepsze dzisiaj. Właśnie tak. O jutrze myślało się i opowiadało zbyt często, zbyt jałowo albo nazbyt konstruktywnie. Stąd rodziły się napięcia psychiczne i moralne.

Jestem człowiekiem młodym, zdrowym przecież, a także cokolwiek umiętowanym. Dlaczego obawiać się mam jutra? Tworzę je dzisiaj przy pomocy swojego rozumu i umiejętności; to się sumuje we wsi, gminie i tak dalej. Jeśli poprawi się nasz dzień dzisiejszy, to o jutro mogę być spokojniejszy.

Zaczynam wierzyć, że nikt nie pracuje na mnie lub za mnie, że nikt za mnie nie myśli — tylko razem ze mną.

To dobre uczucie. Dla mnie jest ono nabytkiem ostatniego roku, kiedy aktywność mojej pracy zawodowej i społecznej, a przede wszystkim myślowej, znacznie wzrosła.

Nie wiem jak długo potrwa moja organizacyjna młodość. Widząc niektórych kolegów wiem, że może trwać bardzo długo. Zawarta w działaniach ZMW, idea jest pociągająca, daje poczucie samodzielności i bezpieczeństwa. A nade wszystko pozwala uświadomić sobie wartość własną, która — jeśli nawet okazuje się niewielką — też jest potrzebna i może rosnąć.

Ważne jest także, że z drogi tworzenia, na jaką wszedłem (niechby to była tylko ścieżynka) niełatwo będzie mnie zepchnąć.



Stanisław G., członek koła ZMW w Lipiu:

Odkąd sięgam pamięcią było tak: praca — wódka — kościół. W takiej kolejności. Robota ciężka, owszem, znam to uczucie błogostanu, kiedy wieczorem kręgi wracają na swoje miejsca. W końcu od tego mam krzyż, żebym go nosił. Wódka dawała zapomnienie i namiastkę szczęścia. A zapominać miałem o czym i chciałem często. Na przykład o własnej marność, o pustkę, która we mnie tkwiła albo ja w niej. Do kościoła chodziłem, gdy matka przypominała, że niedziela, a czasem z wewnętrznej potrzeby.

Nie miałem żadnych zainteresowań. Tak mi mówiono i sam tak mówiłem, gdy nikt nie słyszał. Okazało się jednak, że nie jest to cała prawda. Nie jest to całe życie.

Nie powiem, że Związek Młodzieży Wiejskiej wypełnił we mnie wszystkie luki. Wprost przeciwnie. Żadnej nie wypełnił, pomógł jeszcze uświadomić sobie inne, odkryć obszary wewnętrzne, których istnienia nie podejrzewałem wcześniej, więc nie dotykałem ich nawet myślą.

Teraz ja sam próbuję wypełnić się nowymi treściami, choć wiem, że brzmi to wzniośle. Koleżanki i koledzy pomagają mi w tym niechętnie i w dużej mierze nieświadomie. Dobrze, że może tak być.

Zabieram się czasem na jakiś rajd, wycieczkę czy szkolenie. Ilekroć wracam, moja wieś jest ładniejsza, bogatsza w szczegóły; odkrywam znanych od lat sąsiadów.

„MŁODA WIEŚ”: redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Życzymy Pani

Dzieci. Jak żyją, co myślą i czują. W jaki sposób uczą się i pracują. Ciekawy obazek rodzajowy wylania się z listów pisanych przez uczniów malej szkoły wiejskiej w województwie nowosądeckim do swej wychowawczyni, przebywającej w szpitalu.

„Bardzo mi smutno bez pani. W szkole też jest smutno ale musieliśmy się z tym pogodzić. Teraz naszym wychowawcą jest pan kierownik. Zajął się paniną połową gazetki. Powiesił na niej żołnierzy oraz obrazki z okazji Dnia Nauczyciela.

Czuję się dobrze i moja rodzina także. Pozdrawiam panią serdecznie oraz oczekuję szybkiego powrotu do nas, Barbara”.

„Teraz w szkole nie jest najlepiej, bo przyszła pani R. i upominała się panu kierownikowi, że chłopcy powpuszczali jej pustaki do paryi. W czwartej klasie dzieci uczą się dobrze, od czasu do czasu któreś dostanie dwójkę. Bogdan”.

„Już kilka tygodni minęło, a pani jeszcze nie przyjechała. Na razie podział godzin mamy zmieniony. W

szkole jak było tak jest. Zawsze w poniedziałek mamy apel, przychodzimy w strojach apelowych. Pierwszego października odbyła się uroczysta zbiórka. Pani J. przyjechała z G., opowiadała nam o strachach; potem Józka bała się iść do domu. Na tym kończę i życzę pani szybkiego powrotu do zdrowia, bo jest pani bardzo potrzebna w naszej szkole. Katarzyna”.

„Na razie w szkole jest smutno bez pani. Pan kierownik powiedział, że jak tak dalej będzie, to nie przejdzie szefiora. Gazetkę samorządu zmieniamy. W domu jest robota. Mama urodziła siostrę. Na razie jest ładna pogoda i słońce świeci. Lechosław”.

„Piszę ten list na lekcji polskiego. W L. jest wesoło, bo już listki leżą z drzew. Wóchny w szkole nie ma; jest chora na wyrostek i jest w szpitalu.

KRONIKA

Wojewódzka Rada Dziewcząt oraz koło ZMW w Mysłkowicach zorganizowały imprezę andrzejkowo-mikołajkową dla dzieci z Dławy Dzieciaka w Szymbarku. Połączoną z pokazem racjonalnego żywienia, zabawą i wręczeniem upominków.

Na zebraniu koła ZMW w Siekierczynie wybrano nowego przewodniczącego, Bolesława Tokarczyka.

W ostatnich dniach listopada zawiązało się koło ZMW w Kisielówce. Przewodniczącą została Jolanta Furtak, uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej.

Zebranie koła ZMW w Bobowej poświęcono omówieniu spraw organizacyjnych oraz regulaminu Festiwalu Kulturalnego Wiejskich Kół ZMW.

W listopadzie odbyło się szkolenie aktywu kół ZMW z rejonu nowotarskiego. Uczestniczyło trzydzieści osób z gmin: Jabłonka, Czarne Dunajec, Nowy Targ i Czorsztyn. Tematem szkolenia była praca organizacyjna oraz sprawy ideowo-polityczne.

Przewodniczącą koła w Sędziszowie została Celina Wiejaczka, sekretarzem — Józef Wawrzycki.

Powstało nowe koło ZMW w Moszczenicy, pod przewodnictwem Tadeusza Kijka; sekretarzem wybrano Aleksandra Pozańskiego.

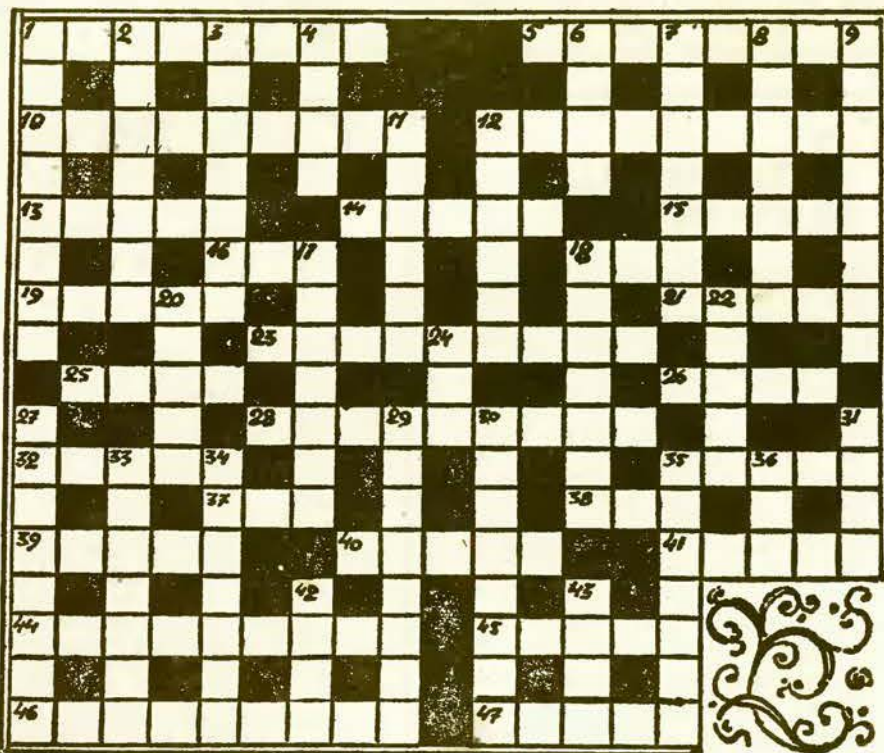
O Zjeździe Gminnym ZMW w Korzennej napiszemy więcej w następnych numerach. Był to bowiem Zjazd, na którym bardzo wyraźnie

ujawniła się wewnątrzwiązkowa demokracja, poszanowanie cudzego zdania i świadomość własnej roli. Widać to było m.in. w wystąpieniu Józefa Mokrzyckiego, członka Zarządu Krajowego ZMW, który przed swymi wyborcami i kolegami złożył sprawozdanie z całej swojej pracy. Widać to było także w wystąpieniach sekretarzy gminnych organizacji PZPR i ZSL. Na atmosferę tego Zjazdu złożyły się postawy wszystkich delegatów, a także członków ZMW w gminie Korzennej.

Przewodniczącym Zarządu Gminnego został Marian Filipowicz, uczeń klasy maturalnej Liceum Rolniczego w Trzyczterzu.

W Ośrodku Szkoleniowym ZMW w Grybowie przewodniczącą Zarządu Krajowego Leszek Leśniak znowu spotkał się z nowosądeckim aktywnym ZMW. Rozmowa trwała bardzo długo.

KRZYŻÓWKA NR 49



POZIOMO: 1) słynna Kalina, 5) zezwolenie na sprzedaż wyrobów monopolowych, 10) imię autora „Wesela”, 12) zbiór przepisów porządkowych, 13) może być pedagogiczne, 14) duch, mara, 15) miss Milo, 16) tytuł powieści Andrzejewskiego, 18) kwiat w powiśniętach, 19) coś z igły, 21) formacje ofensywne drużyny hokejowej, 23) zysk akcjonariusza, 25) autor „Czarodziejskiej góry”, 26) akompaniament, 28) przyrząd do mierzenia prędkości i kierunku wiatru, 32) wirnik (można czytać tak samo wprost i wspak), 35) utrwalacz zapachów, 37) przedświadek piękni w mitologii greckiej, 38) oznaka żałoby, 39) spis, lista, 40) psi hol, 41) to, czego możesz nie zauważyć we własnym oku, 44) krewniak kalendarza, 45) może być na metalach, może być na wroga, 46) czołówka, 47) wehkuł rybaka.

PIONOWO: 1) salamandra albo powieść Kraszewskiego, 2) kojarzy się z chamurami i wielkim miastem, 3) w muzyce: jednogłosnie, 4) czasem robią z niej widły, 6) imię żeńskie, 7) służy do mierzenia, 8) bywa w kosmetyczce, 9) prezent dla skazanców, 11) grał na rogu, 12) konkurenci, 17) może być społeczny, 18) świadczenie pieniężne, 20) termin buchalteryjny, 22) obiekt kultu religijnego u ludów pierwotnych, 24) spód naczynia, 27) skorupiak morski — przysmak Francuzów, 29) wybośrowe słodkie wino, 30) autor „Pokładu Joanny”, 31) młot do wbija-

nia pali, 33) rodzaj obrabiarki, 34) poprzedza skok, 35) rozjemca, 36) cierpienie fizyczne, 42) wawrzyn, 43) instrument fakirów.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 17 grudnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 47

POZIOMO: 1) mikrostruktura, 9) odstępek, 10) batuta, 11) ampla, 12) hamak, 15) nawała, 19) ochra, 20) step, 22) miecz, 23) Twain, 24) taca, 25) lotwór, 28) klatka, 32) zgaga, 34) limit, 36) Eneida, 37) obrzęk, 38) sentymentalizm



PIONOWO: 2) kotka, 3) ospa, 6) traper, 5) Urban, 6) Titow, 7) rutył, 8) socha, 13) motywacja, 14) kopalniak, 16) ochmistrz, 17) egzekucja, 18) aluzja, 21) Mytnik, 26) tampon, 27) maska, 29) Linde, 30) twist, 31) alarm, 33) Gorki, 35) toga

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 47, drogą losowania nagrody otrzymują: pp. Wojciech Pipek z Nowego Sącza oraz Władysław Worytko z Rabki.

Gratulujemy!

PRZETARGI

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Czorsztynianka” w Czorsztynie, 34-440 CZORSZTYN, sprzedaje w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

1. ciągnik C-360, nr rej. NST 853 E, nr silnika 377663, rok prod. 1979, cena wywoławcza 386 760 zł;
2. ciągnik C-360, nr rej. NST 852 E, nr silnika 31117846, rok prod. 1979, cena wywoławcza 444 000 zł;
3. ciągnik C-360, nr rej. NST 851 E, nr silnika 375864, rok prod. 1979, cena wywoławcza 336 000 zł;
4. przyczepę D-47 A, rok prod. 1980, nr 64835, złom użytkowy, cena wywoławcza 9350 zł;
5. przyczepę D-47 A, rok prod. 1980, nr 64338, cena wywoławcza 83 640 zł;
6. koparko-spycharkę „Białoruś” EO-2621 A, nr silnika 026785, rok prod. 1979, cena wywoławcza 467 908 zł;
7. ciągnik DT-75 M, z osprzętem budowlanym i rolniczym, nr silnika 33492, rok prod. 1980, cena wywoławcza 804 000 zł;
8. kosiarkę rotacyjną Z-036, rok prod. 1979, nr 9528, cena wywoławcza 49 010 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 grudnia 1983 roku, o godz. 11, w bazie garażowej RSP.

Biorący udział w przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, w kasie RSP, w dniu przetargu, do godz. 10.

Powyższe pojazdy oraz sprzęty można oglądać codziennie, z wyjątkiem sobót, na cztery dni przed przetargiem, w godzinach 8-13, w bazie RSP w Czorsztynie.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.30.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w części lub całości, bez obowiązku podania przyczyn. K-9085

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 9 listopada 1983 r. nr rej. SA.II-1519/83, Zbigniew Witkowski, syn Wojciecha, urodz. 3. VI. 1951 r., zamieszkały w Nowej Wsi 40, gm. Łabowa, obwiniony o to, że dnia 31 sierpnia 1983 r. około godz. 18, w miejscowości Nowa Wieś kierował samochodem marki Zuk, nr rej. NSA-6071 na drodze publicznej, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu i spowodował kolizję drogową przez nie zachowanie należytej ostrożności w czasie jazdy, tj. uderzył w tył stojącego na przystanku autobusu „Sanos” nr rej. NSA-964B, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 i 86 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW oraz w związku z art. 25 § 1 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20 000 zł, z zamianą na zastępczą karę aresztu w ilości 50 dni przyjmując jako równoważnik 400 zł dziennie oraz jako kary dodatkowe zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec” na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-9087

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 14 listopada 1983 r. nr rej. SA.II-1523/83, Andrzej Rosiek, syn Jana, urodz. 22. VII. 1962 r., zamieszkały w Nowym Sączu, ul. Berka Joselewicza 3/12, obwiniony o to, że dnia 12 sierpnia 1983 r. około godz. 23.30 w Nowym Sączu, w jednym z mieszkań przy ul. Wąskiej 2 kupił 1/2 l wódki czystej oraz 0,75 l wina owocowego w miejscu niedozwolonej sprzedaży czym spowodował znaczny stopień szkodliwości społecznej, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 43 pkt. 3 ustawy z dnia 26. X. 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi i na podstawie art. 43 pkt. 3 pow. ustawy wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15 000 zł z zamianą w razie jej nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik 300 zł dziennie oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-9088

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej w Zakopanem, z dnia 18 listopada 1983 r. nr rej. SA.II-6120/1243/83, Wojciech Wietrzyk, syn Alojzego, urodz. 11. VI. 1961 r., zamieszkały w Zakopanem, ul. Słoneczna 8 m. 28, obwiniony o to, że dnia 17 sierpnia 1983 r. o godz. 23.30 na drodze T-15 w Zakopanem-Ustup kierował samochodem marki Zuk, nr rej. NSA 864A, będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym u niego stężeniu alkoholu we krwi w ilości 2,1 promille, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW w związku z art. 2 z dn. 26. V. 1982 r. rozporządzenia Rady Min. z dnia 10. V. 1982 r. i 31 § 1 i 2 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20 000 zł, z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny w wys. 400 zł oraz jako kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-9086

KOMUNIKATY

Unieważnia się zagubioną pieczęć o treści: „Państwowe Przedszkole Nr 15 w Nowym Sączu ul. Świerczewskiego 6”. K-9084

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

ZNAMIEROWICE! Gospodarstwo rolne 3,63 ha, dom, zabudowania — sprzedam. Oferty 82456 „Prasa-Dunajec” Nowy Sącz, al. Wolności 49. D-82456

ZGUBY

ŁOBODA Jan, załm. Nowy Sącz, Grodzka 14, zgubił zaświadczenie kombatanckie nr 247323, wydane przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD Nowy Sącz.

RÓŻNE

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury”, al. Wolności 2, skrytka 336. K-8326

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Rolnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa - Książka - Ruch”, Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2, Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch” Kraków, al. Pokoju 3, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch” w terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. Prenumeratę indywidualną w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIĄTEK

6.00 TTR — mechanizacja rolnictwa. 6.30 TTR — Hodowla zwierząt. 8.10 Geografia, kl. 6-7 — „Kraje bałkańskie”. 9.00 Wokół nas, kl. 1-2 — „Na Wawelskim Wzgórzu”. 9.30 Film dla drugiej zmiany „Zakazany dziennik” (1) — film obyczaj. prod. włoskiej. 11.55 Wiedza obywatelska, kl. 7 — „Z dwóch stron lady”. 12.55 Wokół nas, kl. 1-2 — „Co nas łączy”. 13.30 TTR — Chemia. 14.00 TTR — Biologia. 15.25 NURT — przygotowanie do odbioru programów PR i TV. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów — „Encyklopedia TDC”. 16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Cio-cia Róża to załatwi” — komedia prod. tv węgierskiej. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Zakazany dziennik” (1) — film obyczaj. prod. włoskiej. 21.30 „zawsze po 21-szej”. 22.00 Dziennik. 22.30 Program publicystyczny. 23.00 „Prezentacje” — Włodzisław Parzyński — program rozrywkowy o twórcy studia debiutów.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — Chemia. 6.30 TTR — Biologia. 7.00 TTR — Fizyka. 7.30 TTR — Biologia. 8.25 „tydzień na działce”. 8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka” oraz film z serii: „Cztery pancerni i pies”. 10.30 Historia dramatu polskiego — Józef Bliziński — „Rozbitki”. 12.20 „Spotkanie z dyrygentem” — Jerzy Maksymiuk. 12.50 „Militaria, obronność, nowoczesność”. 13.20 Estrada folkloru — Kazimierz '83. 13.50 Rolniczy magazyn techniczny. 14.20 „W świecie czyszy”. 14.50 „Sportowy sposób na zdrowie”. 15.15 Dziennik. 15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi — „Horoskop szczęścia”. — film produkcji CSRS. 17.05 „Tele-gol”. 17.40 „Trybuna sejmowa”. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 „Dźwięk miłości” — melodramat produkcji australijskiej. 21.40 Dziennik. 22.00 Program publicystyczny. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 „Narodziny gwiazdy” — (Paul Anka, Tom Jones i inni w amerykańskim programie rozrywkowym). 23.10 Kino nocne „Krew z krwi i kość z kości” (1) — film produkcji amerykańskiej.

PROGRAM II

8.50 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna. 9.20 NURT — Dydaktyka matematyki. 9.50 NURT — Przygotowanie do odbioru programu PR i TV. 10.20 Premiera w dwóch „Dźwięk miłości” — melodramat produkcji australijskiej. 11.40 Sobota w „Dwójce” — Czym żyje kraj? 11.50 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia. 13.20 „Wiedza”. 13.45 Powstawanie człowieka (10). 14.35 „Gorąca linia” — ekspres reporterów telewizyjnych. 15.05 Zbliżenie



9. XII. — 15. XII. 1983

nia — to i owo o filmie. 15.35 „Na prawach rękopisu”. 16.05 Niki Lauda przedstawia formułę 1. 16.35 „Czary-mary” — program rozrywkowy (2). 17.05 „Prawa ruchu” (11) — serial produkcji tv CSRS. 18.05 „Sensacje XX wieku” — „Bitwa o Suez”. 18.30 „Bogowie czterech stron świata” — różnicowanie chrześcijaństwa. 19.00 Telewizyjny klub szachowy — program redakcji sportowej. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.15 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim „Za życia zuchwał” — (na podstawie twórczości Edwarda Stachury). 21.35 Magazyn kibiców — pułch Interwizji w gimnastyce artystycznej. 22.25 Tydzień w polityce. 22.35 Kino dorosłych — „Fortunata i Jacinta” (2) — film produkcji hiszpańskiej. 23.35 „Parada zespołów dxielendowych” (3).

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — Fizyka. 6.30 TTR — Biologia. 7.00 TTR — Wiedza naszą szansą. 7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 9.00 Dla młodych widzów — „Teleranek” — dzieci w filmach — „Przygody Tomka Sawyera” (2). 10.20 „Antena”. 10.45 „Dzieje zamków” — „Trzy zamki królestwa Portugalii” — francusko-portugalski film dokumentalny. 11.40 „Siedem anten”. 12.25 Telewizyjny koncert życzeń. 13.10 „Kraj za miastem”. 13.35 Teatr młodego widza — „Dzień, noc i poranicyja” (2). 14.30 Studio sport. 15.15 Dziennik. 15.30 Losowanie dużego lotka. 15.45 „Mikroelementy doktora Podbielskiego” — reportaż filmowy. 16.20 „Klub sześciu kontynentów” — saga rodu Papandreu. 17.15 Magazyn sportowy. 17.45 „Zagubiony narzeczony” — komedia produkcji ZSRR. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 „Blisko, coraz bliżej” (8). „Niepokój i gniew — 1919 rok”. 21.20 Sportowa niedziela. 21.50 „Ze świata” — przegląd międzynarodowy. 22.20 Telewizyjny Music-hal — program rozrywkowy tv NRD.

PROGRAM II

8.30 „Blisko, coraz bliżej” (8) — „Niepokój i gniew — 1919 rok” (wersja dla

niesłyszących). 9.30 „Peryskop” program wojskowy. 10.00 „Czas reformy”. 11.00 Niedziela w „Dwójce” — czym żyje kraj? 11.10 Koncert południowy — Herbert von Karajan dyryguje Beethovena. 11.45 „Godzina dla zdrowia”. 12.45 „Niedziela w...” 13.25 „Spotkanie z Marią Foltyn”. 13.50 „Palace, których nie znacie” — Natolin. 14.20 „Jutro poniedziałek”. 14.40 Historia muzyki rozrywkowej — country. 15.30 Wernisaż „Dwójki” — „Niedługo święta” — reportaż filmowy. 16.20 „Molier” (2) — serial produkcji francuskiej. 17.20 Wywiady Ireny Dziedzic. 17.50 Grabieżcy kultury. 18.30 „Na scenie II Rzeczypospolitej” (6) — film dokumentalny. 19.00 „Okolice sztuki” — tragiczne życie Modiglianego. 19.30 Dziennik i magazyn świat (wersja dla niesłyszących). 20.15 „Stereo 1 w kolorze”. 21.10 „Wieczory u Siemiona”. 21.35 „Tydzień w polityce” — komentuje Karol Szyn-dzielski. 21.35 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (11) — „Ojcowie i dzieci”. 22.45 Magazyn kibiców.

PONIEDZIAŁEK

13.30 TTR — Matematyka. 14.00 TTR — Język polski. 15.25 NURT — organizacja życia uczniów. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzyńiec” — zwierzęta z czerwonej księgi ONZ; „Jelonk szuka mamy” — film prod. ZSRR. 17.00 Dziennik. 17.15 „Echa stadionów”. 17.40 Program publicystyczny. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizji — Thomas Bernhard — „Przed odejściem w stan spoczynku”. 21.50 „Roztańczony przeboje”. 22.00 Dziennik. 22.20 Program publicystyczny.

WTOREK

6.00 TTR — Matematyka. 6.30 TTR — Język polski. 8.10 Historia, kl. 8 — „W obliczu wojny”. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Profesor na drodze” — film TP. 11.00 Plastyka, kl. 2 — baśń. 12.50 Historia, kl. 4 lic. — „Sprawa polska w latach II wojny światowej”. 13.30 TTR — Język polski. 14.00 TTR — Matematyka. 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 15.45 Kwadrans z artemem. 16.00 Dla młodych widzów — adres Polska —

klasówka z historii. 16.30 Dla dzieci — „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Inter-studio”. 17.40 „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK. 17.50 „Muzyczne spotkania w Dalmacji” — jugosłowiański film dokumentalny. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Naszym zdaniem”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Profesor na drodze” — film fabularny TP. 21.20 „Mijający rok 1983 — chwila wspomnień i refleksji”. 22.00 Dziennik. 22.20 Studio sport.

ŚRODA

6.00 TTR — Język polski. 6.30 TTR — Matematyka. 8.10 Chemia, kl. 8 — biarka. 9.00 Fizyka, kl. 6 — „Kłujące łże”. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Jarosław Mądry” (2). 11.00 Muzyka, kl. 1 — „Na ile liczymy”. 12.30 „Czas reformy” — rachunki symulacyjne w przedsiębiorstwach. 13.30 TTR — uprawa roślin. 14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa. 15.25 NURT — pedagogika pracy. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów — „Krag” — magazyn barczy. 16.30 Dla przedszkolaków — „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.15 Losowanie express lotka i małego lotka. 17.30 Studio sport. 18.05 Aktualności Agencji Artel. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.05 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Jarosław Mądry” (2) — film produkcji radzieckiej. 21.35 Szkoła życia — reportaż filmowy. 22.00 Dziennik. 22.20 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 22.30 „Wieczór filmowy” — leksykon gatunków filmowych — komedia.

CZWARTEK

6.00 TTR — uprawa roślin. 6.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 8.10 Przy-sposobienie obronne — przeciw in-gerencji i dywersji. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Bergerac” seryjny film krymi-nalny prod. angielskiej. 11.00 Praca-te-chnika, kl. 4 — lampiony. 11.55 Język polski, kl. 4 lic. — poezja — Polska po-ezja współczesna. 12.50 Muzyka, kl. 1 — „Na ile liczymy”. 13.30 TTR — Upra-wa roślin. 14.00 TTR — hodowla zwie-rząt. 15.40 Program dnia oraz film ani-mowany „Oto Shadoki”. 15.45 „Rze-mieślnicy”. 16.00 Dla młodych widzów — „O mnie, o tobie, o nas”. 16.30 Dla młodych widzów — „Testament starego mistrza” (6) — „Nowi przyjaciele” — film produkcji radzieckiej. 17.00 Dzie-nnik. 17.15 Wojskowy program history-czny. 17.40 „Telekino”. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobra-noc. 19.00 „Sonda” — „Gwiazdny puls”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Bergerac” — „Pieniądze gangstera” — film kryminalny prod. ang. 21.10 Ma-gazyn sportowy. 22.00 Dziennik. 22.20 „Pegaz”.

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 16)

przedsionka i pochwy, o czym mó-wiłam szerzej omawiając rolę mię-sni narządu rodowego przy stosun-ku. Domkanie świadomych skurczy do naturalnego zwężenia pochwy zwiększa intensywność odczuć ko-bięty, jak również działa silnie pod-niecająco na mężczyznę.

Pozostałe dwie trzecie pochwy od strony macicy są już w tej fazie maksymalnie rozciągnięte, tworząc miseczkowate zagłębienie — tzw. jeziorko nasienia — ponieważ w nim właśnie zbiera się nasienie po wytrysku, a zwężona przednia część pochwy utrudnia mu wypływ na zewnątrz i zatrzymuje w okolicy szyjki macicznej sprzyjając zapłod-nieniu.

Jeżeli kobieta nie przeżywa orgazmu przy stosunku i w pochwie nie powstają wyżej opisane zmiany, nasiercie wylewa się z niej bezpośred-nio po zakończeniu stosunku, co czasem utrudnia zacięcie w ciążę.

Rozciągające się ścianki sklepień pocinny pociągają za szyjkę maciczną, a równocześnie, w miarę zbliżania się do orgazmu, mięsień macicy również zaczyna się kurczyć. Pod wpływem tych skurczów maci-cy wnosi się z położenia zgiętego

ku przodowi, prostuje się i ustawia prostopadle do światła pochwy.

Ujście szyjki rozchyla się, a śluz znajdujący się w kanale szyjki spły-wa do wnętrza pochwy, zwiększając jeszcze jej zwilżenie i śliskość. Zwi-lżanie to gra tylko rolę dodatkową, ponieważ, jak już mówiłam, zasa-dniczą substancją zwilżającą jest płyn przesiękowy, wydzielany przez pochwę w fazie pobudzenia. Otwar-cie szyjki ma przede wszystkim na celu maksymalne udostępnienie ple-mnikom drogi do macicy i sprzyja płodności.

U mężczyzn w fazie plateau do pełnego wzwodu członka dołącza się jeszcze w wyniku dalszego prze-krwienia obrzmienie żołędzi z wy-raźnym uwypukleniem jej dolnego brzegu, tworząc tzw. koronę żołędzi. Cała powierzchnia żołędzi, a szcze-gólnie okolica ujścia cewki i korona, stanowią najwrażliwszy na bodź-ce dotykowe aparat seksualny, od-powiadający przedsionkowi i dolne-mu odcinkowi pochwy u kobiety. Obserwujemy również w tej fazie natęśnienie czerwonego zabarwienia żołędzi, podobnie jak warg mniej-szych, dochodzącego tuż przed wy-tryskiem do barwy wiśniowosinej.

Cewka moczowa wzdłuż spodniej ściany członka sztywnieje i zwię-ksza dwukrotnie swoje światło, a w uchyłonym jej ujściu ukazuje się

krópla śluzu wyciśniętego z gru-czołów Cowpera. Zmiany te sygna-lizują bezpośrednią bliskość orga-zmu i stanowią ostatni moment do przerwania bodźców i hamowania, gdy chcemy przedłużyć czas trwania stosunku. W chwilę później zaczy-na się już faza orgazmu, w której działają wyłącznie odruchy i żadne świadome ingerencje nie mają wpły-wu na dalszy przebieg procesu.

W fazie plateau jądra są całkowi-cie przyciągnięte do podbrzusza, a rozmiar ich powiększa się wyraźnie pod wpływem przekrwienia. Można pozostaje nadal skurczona, pokryta gęsią skórka. Faza plateau kończy się z chwilą wystąpienia orgazmu.

Przechodząc do opisu fazy orga-zmu, zaczynam od omówienia zmian w narządach rodnych kobiety.

Bezpośrednio przed orgazmem kończy się wydłużanie i poszerza-nie przymacicznego odcinka pochwy. W fazie orgazmu dominującym objawem są skurcze. Manifestują się one prze-de wszystkim w centrum wrażliwo-ści seksualnej, to jest w przedsion-ku i w zwężonej części pochwy. W chwili orgazmu występuje od trzech do piętnastu silnych mimowolnych skurczów. Pierwsze dwa, cztery skurcze najsilniejsze, następne co-raz słabsze, zanikające stopniowo.

Skurcze przedsionka i warg mniejszych, występujące równocze-śnie ze skurczami ścian pochwy, skracają i pociągają ku doliwi wędzidełko górne, naciągając na zwisającą dotąd i odkrytą żołędź lech-taczki fałd skóry tworzący naple-tek. W tej sytuacji w chwili orgaz-mu lechtaczka nie bierze bezpośred-nio udziału. Może być podrażnio-na tylko pośrednio przesuwaniem napletka naciągniętego w trakcie skurczu przedsionka przez fałd skóry na powierzchnię żołędzi.

Jak widać, w mechanizmie orga-zmu bodźce z lechtaczki jak gdyby podprowadzają napięcie do pręgu orgazmu, a z chwilą rozpoczęcia skurczów odruchowych lechtaczka schodzi na drugi plan, pochwa natomiast i przedsionek odgrywają do-minującą rolę.

Tu właśnie przerywa się ciągłość odczuwania przy orgazmach wyją-cznie lechtaczkowych. Z chwilą wprowadzenia członka do pochwy urywa się dopływ bodźców z lech-taczki, a nie włącza się pochwa. Napięcie seksualne spada i nie do-chodzi do orgazmu. W warunkach normalnych natomiast reaguje naj-pierw tylko lechtaczka, potem lech-taczka, przedsionek oraz pochwa, i na koniec lechtaczka schodzi na drugi plan, a dominuje pochwa.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Nie tylko suknia zdości...

Najpiękniejsza suknia czy makijaż bez odpowiedniej fryzury — nie dają pożądanego efektu w wyglądzie kobiety. Piękne, wypielęgnowane włosy są naszą największą ozdobą, o włosach zdrowych i lśniących marzy więc każda z nas. Nierzadko są one prawdziwym darem natury, utrzymującym się długie lata. Grubość włosów, ich gęstość, szybkość wzrostu, szybkość przetłuszczania się — są indywidualnymi cechami każdego człowieka, zależą jednak od wielu czynników zewnętrznych i wewnętrznych, jak: wilgotność powietrza, nasłonecznienie, układ hormonalny, odpowiednia dieta, układ nerwowy itp.

Zazwyczaj pielęgnację włosów ograniczamy do ich mycia. Częstotliwość mycia zależy od właściwości organizmu. Średnio myjemy włosy co 4—5 dni, lepiej lub gorzej dobranym szamponem, a czeszymy na ogół grzebieniem. Mało kto zdobywa się na pracowite, codzienne szczotkowanie — zabieg stosowany już przez nasze babcię, będący jednym z ważnych elementów utrzymania włosów zdrowych, elastycznych i naturalnie natłuszczanych wydzieliną gruczołów skórnych.

Zachowanie fryzury w należyłym stanie od jednej wizyty u fryzjera do drugiej wymaga umiejętności ze strony kobiety, choć oczywiście zależy również od odpowiedniego ostrzyżenia, dobrego do modnego uczesania i typu urody.

A co proponuje naszym Czytelnikom mistrzyni grzebienia, dwukrotna medalistka „Złotego” i „Srebrnego Grzebienia” Międzynarodowego Festiwalu Fryzur w Pradze, p. Anna Drewniak z zakładu „Fala” w Krakowie? Jakże zaleca popularne preparaty i odżywki? Co należy robić w przypadku strzępienia się końców włosów? Jakże są tendencje światowej mody odnośnie fryzur na sezon 1983/84 i karnawał?

— Krajowe kremy i odżywki do włosów bywają w drogeriach, choć z nabyciem ich mogą być pewne kłopoty. Wytrwale Czytelniczki może jednak je zdobędą. Polecałabym „London-vital” i „Subrine”. Poza tym doskonale są bardzo proste środki: surowe żółtko świeżego jaja, utarte jak majonez z 2 łyżkami oliwy i 1 łyżeczką soku z cytryny. Taką jajeczno-oliwową odżywką smaruje się włosy umyte i lekko podsuszone, a następnie na ok. 30 minut nakłada czepek kąpielowy, w celu podgrzania pod nim włosów, po czym raz jeszcze myjemy głowę i spłukujemy ciepłą wodą.

Na postrzępione końce włosów zastąpić jest olej rycynowy, wcie-

KACIK HALINY WRÓBLEWSKIEJ

rany w dolne partie włosów. Zabieg ten można stosować również zapobiegawczo od czasu do czasu przed myciem głowy. Natomiast gdy włosy już się rozdzielają na końcach, pożądanym jest stosowanie go częściej, nawet dwa razy w tygodniu, z równoczesnym podcinaniem końców włosów w zakładzie fryzjerskim.

Modne w nadchodzącym sezonie uczesanie opiera się przede wszystkim na dobrym strzyżeniu i trwałej ondulacji. Modne są głowy małe, fryzury asymetryczne z falą na jednym oku, grzywa puszysta i długa, tył głowy długi. Kolory włosów pastelowe, pasemka dwu-, a nawet trzybarwne, w kolorach tęczy. Na wieczór — przede wszystkim włosy czesane i modelowane na fenie, główki małe, sfalowane, zloczkowane, asymetryczne, z brokatami i cekinami. Dobór odpowiedniej, modnej fryzury jest oczywiście uzależniony od typu urody, sylwetki, stroju i miejsca, w którym się bawimy.

Na zakończenie ciekawostka: pewien lekarz, specjalista od urody kobiety, pielęgnujący gwiazdy filmowe Hollywoodu, opracował przepis na piękne, puszyste i lśniące włosy, a mianowicie: szklankę zwykłego owsa zalewamy 1 litrem gotującej się wody i zostawiamy tak przez całą noc. Rano zlewamy tę wodę, osładzamy miodem i pijemy po szklance dziennie. Ponieważ w Nowosądeckim owsa nie brakuje, zapraszam Czytelniczki do wyrobienia tego przebisu — sądzę, że z pozytywnym efektem.

Makijaż

Tym Czytelniczkom, które nie mają możliwości udania się do salonu kosmetycznego, a chciałaby na co dzień stosować kosmetyki upiększające, zaś Nowy Rok powitać w modnym makijażu — dyktuję kosmetyczka p. Bronisława Karakulska radzi:

— Przed przystąpieniem do karnawałowego makijażu (w ogóle do makijażu) należy skórę twarzy dokładnie oczyścić przy pomocy preparatów kosmetycznych, dostosowanych do rodzaju cery. W sklepach dostępne są specjalne zmywacze i mleczka kosmetyczne, a gdy ich nie mamy pod ręką, zmywamy dokładnie twarz i szyję miękką, przegotowa-

naną wodą z mydłem. Kobiety, które stosują makijaż twarzy i oczu, powinny przestrzegać prawidłowego demakijażu, aby dokładnie usunąć z całej twarzy, powiek, rzęs i brwi wszystkie kosmetyki. Po oczyszczeniu twarzy należy zastosować jeden z płynów tonizujących, np. żeńszeniowy, czy ogórkowy, które po nałożeniu na twarz pozostawiamy do całkowitego wchłonięcia przez skórę. Przed nałożeniem podkładu skórę twarzy i szyję pokrywamy cienką warstwą kremu odżywczego, następnie podkład rozkładamy na czoło, nos, policzki, brodę i szybko wmasowujemy. Podkłady do makijażu są dostępne w kilku odmianach, tzw. płynne, pudry i fluide. Kolor podkładu do makijażu należy dobierać przede wszystkim do karnacji, a dopiero następnie do mody. Pudry — fluide powinny być zbliżone do koloru cery, najwyżej o ton, dwa od niej ciemniejsze.

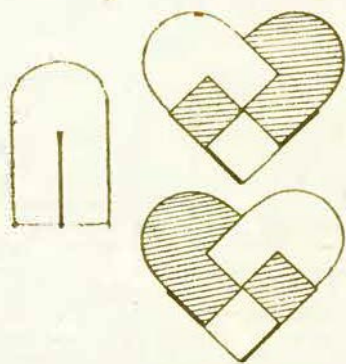
Na tegoroczny karnawał polecam zupełnie nowy makijaż: twarz bardzo jasna, niemal biała, z lekko tylko zaznaczonymi policzkami (róż). Usta bardzo ciemne, w kolorze zgaszonego fioleto, wiśni, brązu, wykształcone uprzednio konturówką. Oko robimy brązem poprzez śliwkę do lila, pokryte lekką warstwą pasteli błyszczących (białą perłą). Wszystkie te ciemne kolory ust i oczu są perłowe. Kosmetyki kupujemy transparentne, lekko błyszczące, albo perłowe. Brwi są naturalne, schodzą na drugi plan. Rzęsy wytuszowane na czarno i — tu powrót do mody sprzed lat — kreska nad górną powieką — eye liner w celu lepszego wyeksponowania oka. Pamiętajmy, że makijaż musi być zharmonizowany z toaletą oraz dostosowany do okoliczności bądź charakteru balu. Na duży wieczór uzupełniamy makijaż błyszczkami lub cekinami, by twarz była wesół i rozbyszczona.

Choinka w małym mieszkaniu

Nie ma w naszym domu świątecznego nastroju, gdy brak w nim choinki, charakterystycznego drzewka gruzińskich świąt. Gdy jest dość miejsca, by drzewko postawić — sprawa prosta, natomiast w małym mieszkaniu powinniśmy się zadowolić stroikami świątecznymi. Można takie stroiki kupić, ale przyjemniej będzie i taniej wykonać je samodzielnie. Kilka zielonych gałązek świerkowych czy jodłowych układa-

my dowolnie, w zależności od miejsca, które przeznaczamy na stroik. Dobrze wygląda w fajansowym flaconie lub na stoliku, położony na kolorowej serwetce. Stroiki dekorujemy wstążkami, bombkami choinkowymi, świeczkami lub lampkami elektrycznymi, a także innymi ozdobami, jak gwiazdki, serduszką, rajskie jabłka. Zdobimy jeszcze gałązkami jemioli, która wróży pomyślność i dobre zdrowie, a także przepędza złe duchy. Stroiki świąteczne zastępują w zupełności choinkę, a dodatkowo cieszą, bo możemy pochwalić się samodzielnym wykonaniem. Efektownie stroik będzie również wyglądał, gdy go zawiesimy pod lampą.

Serduska choinkowo-stroikowe wykonujemy z grubszego materiału, np. filcu lub dwukolorowego kartonu. Serdusko składa się z dwóch części np. czerwonej i zielonej. Rysujemy prostokąt długości 8,5 cm, szerokości 5 cm (patrz rysunek),



zakręglając jeden z krótszych boków. Przecinamy od prostego boku na wys. 5 cm otwór, po czym składamy na pół przecinając i tworząc dwie części; łączymy obie w kształcie serca — jak na rysunku. Można umocować nitką do powieszenia, lub bez niej położyć serdusko na stroiku.

Aerobiku — ciąg dalszy

Oto dwa ćwiczenia następne:

3. sylwetka wyprostowana, nogi w rozkroku. Z rozmachem pochyłamy się do przodu, aż lewy łokieć dotknie prawego kolana, po czym prawym łokciem sięgamy do lewego kolana i na przemian; ćwiczymy ok. 10 razy;

4. siedzimy na podłodze ze zgitymi nogami, chwytamy dłońmi palce stóp i prostujemy nogi ku górze. Prostowanie nóg wykonujemy ok. 10 razy, wciąż pamiętając o prawidłowym i równomiernym oddechu i rytmiczności ćwiczeń — zgodnie z dyskotekową muzyką.

MICHALINA WISŁOCKA

(49)

SZTUKA KOCHANIA

Masters i Johnson podkreślają, że wielkość członka we wzwodzie nie ma nic wspólnego z jego wielkością spoczynkową. Jak wynika z badań, zawartych w ich książce, u trzystu dwunastu mężczyzn badanych najmniejszy członek siedmiocentymetrowy wydłużał się przy wzwodzie o około dziewięć centymetrów (razem szesnaście centymetrów), a najdłuższy członek (w spoczynku jedenaście centymetrów) wydłużał się tylko o pięć centymetrów (łącznie również szesnaście centymetrów). Jak widać, czynnościowo nie było między nimi żadnej różnicy.

Badano również współzależność między wzrostem mężczyzny i długością członka. Okazał się słuszny pogląd szeroko znany w tradycjach ludowych, że wysocy mężczyźni z reguły mają mniejsze wymiary człon-

ków, a mężczyźni niskiego wzrostu — większe. Również wybitne umiśnienie i atletyczna budowa ciała nie muszą iść w parze z większymi wymiarami członka.

Intensywność wzrodu członka w okresie pobudzenia może ulegać zmianom. Okresowo zmniejsza się lub narasta w związku np. z hamowaniem psychicznym rosnącego napięcia seksualnego w celu przedłużenia czasu trwania stosunku. Zmiany te jednak nie doprowadzają nigdy do całkowitego ustąpienia wzrodu, ulega wahaniom tylko stopień napięcia.

Warto jednak podkreślić, że nie-sprzyjające warunki zewnętrzne mogą doprowadzić do całkowitego ustąpienia wzrodu. Zdarza się to na przykład przy nagłym hałasie, wejściu obcej osoby do pokoju, na-

głym blisku światła (gdy kochankowie znajdują się w ciemności) lub gwałtownej zmiany temperatury otoczenia.

Oprócz wzrodu członka w fazie pobudzenia pojawia się jeszcze wiele innych zmian. Występuje częściowe uniesienie jąder, które zbliżają się do podbrzusza, oraz kurczenie się worków mosznowych co wygląda, jak gdyby pojawiła się na nich gęsia skórka. Ponadto cewka moczowa, biegnąca tuż pod skórą na spodniej stronie członka, staje się bardzo napięta, łatwo wyczuwalna dłoń, a ujście cewki na szczycie żołędzi uchyla się lekko.

Z końcem okresu pobudzenia rozpoczyna się faza plateau. Zaczę od omówienia przebiegu tej fazy u kobiet.

W fazie plateau przekrwienie miednicy malej nadal rośnie. Krew napływa do naczyń żylnych. Wargi większe, mocno wypięte krwią, rozchylają się na boki, uwidaczniając srom. Wargi mniejsze napęczniałe w postaci grubych wałeczków tworzą pierścieniowaty mankiel, przedkuszający kanał pochwy. Lechtaczka wydłuża się i pęcznieje, zwiększając znacznie swoje rozmiary.

Żołędź jej wysuwa się z napletka i zwisa u szczytu pierścienia stworzonego przez wargi mniejsze. Tuż pod nią uwypukla się fałd przedniej ściany pochwy, okrywający cewkę moczową. Opuszcza przedniej ściany wraz z pierścieniem warg mniejszych i żołędzi lechtaczki tworzą najwrażliwszy na bodźce seksualne aparat odbiorczy, zwany przedsionkiem pochwy.

Do przedsionka dołącza w tej fazie jeszcze jedna część cewki pochwy, stanowiąca trzecią część jej przedłużenia. Proces przesięku i zwilżania pochwy kończy się, a dalszy dopływ krwi do spłotów żylnych powoduje stopniowe zwięźnienie tej właśnie części pochwy, podczas gdy reszta wydłuża się i rozszerza. W pochwie bezpośrednio za przedsionkiem powstają poduszkowate zgromadzenia w postaci ciasnego mankielu. Zwięźnienie to tworzy wraz z przedsionkiem i lechtaczką aparat czuciowy obejmujący ciasno członka i żywo reagujący na ocieranie oraz bodźce dotykowe. Tu, w przedniej części pochwy wraz z przedsionkiem, mieści się centrum wrażliwości seksualnej.

Naturalne zwięźnienie światła pochwy w tym odcinku może kobieta świadomie wzmagać, kurcząc i rozkurczając rytmicznie mięśnie